



Ziemia ŁODROWAŻÓW



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

POWIAT KONEŻNY - POWIAT OPKAZYNSKI - POWIAT PRZYBYLSKI - POWIAT SĘDLEWICKI

Nr 003 ISSN 2080-0967 Koniaków, Rok 1, grudzień 2009



Józef Czapiński



"Ziemia Odrowążów" kwartalnik społeczno-kulturalny
 Nr 003 ISSN 2080-0967 Konek, rok 1, grudzień 2009
 26-200 Konek, ul. Staszica 2

e-mail: ziemiacodrowazow@powiat.konek.pl
 e-mail: ziemiacodrowazow@ziemiacodrowazow.pl
<http://www.zemiacodrowazow.pl>

tel. (041) 373-41-34 fax. (041) 355 530
 fax (041) 373-83-20

Redakcja kwartalnika w składzie:
 Marcin Niekora, – redaktor naczelny
 Dorota Czerwinska
 Dariusz Kozłowski
 Wacław Tokaj
 Agnieszka Piłko-Górska
 Dział ekspercki: Marcin Lipiński
 Przemysław Wasyłowski, Krzysztof Kuciński
 Dział informacyjny: Agnieszka Górska, Katarzyna Błaszczyk
 Katarzyna Małachuk, Katarzyna Małachuk
 Redakcja kwartalnika nie odpowiada za zamieszczone
 w nim opinie i treści autorów. Wszelkie prawa zastrzeżone.
 Wydana: Świąteczna Prowincja w Koneku, ul. Staszica 2, 26-200 Konek
 Na mocy porozumienia zawartego z zarządami
 gmin: Konek, Przewodów i Wydrzewo
 Druk: Drukarnia Prymal s.c. – Katowice, ul. 26-200 Konek

Słowo wstępne od Redaktora Naczelnego



Z przyczyn niezależnych od Redakcji kolejny numer układa się w połowie stycznia 2010 r. Fakt ten można interpretować wg. znanego powiedzenia „nie ma tego złego żeby na dobre nie wyszło”. A wyszło nam niezle.

Dzięki przychylności czterech samorządów powiatowych wydaliśmy całery numery „Kwartalnika”. Wchodzimy w nowy rok z pełną perspektywą wydania kolejnych czterech numerów. Prężnie działają wszystkie powiatowe oddziały Redakcji w pozyskiwaniu i promowaniu „Kwartalnika”. Przez te cztery numery mieliśmy okazję poznać twórczość blisko trzydziestu autorów. Często nieznanych lub debiutujących. Ladało się nie uwikłać „Kwartalnik” w bieżące wydarzenia polityczne powiatów. Na podstawie kontaktów z czytelnikami Redakcja skromnie informuje naszych mocodawców, że Kwartalnik dobrze wypełniłukę w przedstawienukulturalno-społecznej powiatów. Na Kwartalnik się czeka, Kwartalnik się czyta, Kwartalnik się cytuje. Kwartalnik konsekwentnie realizuje założenia programowo-organizacyjne.

Stworzyliśmy również kolejny element, który może się stać własnym czytelnikiem pomocy telefonicznej z poszczególnych powiatów w innych powiatach. Jest to Główny

„U Starosty”. Nazwa uniwersalna, taka, która dobrze się kojarzy i pasuje w każdym powiecie. W koniecznym wydaniu odbyło się już sześć prezentacji wemiaszycy.

Wielokrotnie mówiłem, że ambicją Redakcji jest stworzenie wydawnictwa. Zadaniem tegoż wydawnictwa byłoby głównie wydanie i promowanie autorów z Ziemi Odrowążów. Chciałbym szanowny czytelniku dać próbę tego co mogłoby być w takim wydawnictwie. Redakcja do numeru zimowego przygotowała „Dodatek Literacki” jako zapowiedź tego jak widziałabym to wydawnictwo. Opad tej inicjatywy pozostawiam czytelnikom. Zachęcam do lektury „Dodatku”. A w nim, absolutny hit, obszerna fragmenty przygotowanej do druku powieści Zbigniewa Masternak. Będzie to absolutna premiera. Zbigniew Masternak to poeta, scenarzysta, autor kilku powieści. Pochodzi z województwa świętokrzyskiego. Oprócz tego świadania, wstępu, prezentacje.

No i na koniec. Życzę wszystkim czytelnikom, sympatykom, przyjacielom Kwartalnika aby w pełni się wszystkim zeróżono. Wszystkiego zyczę znoworocznie.

Emilian Niemiec
Redaktor Naczelny

SPIS TREŚCI:

Słowo wstępne od Redaktora Naczelnego.....	3
O świątecznych tradycjach i zwyczajach.....	5-7
Chanuka - święto świateł.....	8-9
Moja przygoda z genealogią Odrowążów.....	10-11
Szydłowiecki orientarz pomnikiem przeszłości.....	11-13
Rekonstrukcja pieca pudlingowego w Muzeum.....	14-23
Odpowiedzialność za słowo.....	24
Prezydent Ryszard Kaczorowski kończy 90 lat.....	25-26
Bończa, pożegnajna mowa wkołocisz.....	26-28
Wspomnienie o Drogim Ojcu Janie.....	29-31
Przysucha i okolice.....	32-34
Ks. Bonawentura Stachera.....	35-38
Warsztatowe urodziny.....	37
Artyści są wśród nas.....	38-39
Pomoc niepełnosprawnym.....	39
Siedemdziesiąty drugi.....	40
Bitwa Partyzancka pod Gruszą.....	40
Po tamtej stronie błękitu.....	41-42
To taka lokalna pamiątka.....	42-44
W cieniu kamery.....	45-46
Mentum - być Claudel.....	47-48
Wywiad z Ewą Lipską.....	48-49
Wizytówka Ziemi Świętokrzyskiej.....	50
Krajobrazy „U Starosty”.....	51
Węskie klimaty „U Starosty”.....	52
Antoni Borowiac zapomniany artysta.....	53-54
„Zoska” - nowa atrakcja szydłowiec.....	55-56
Kompozycja szachowa.....	57-58
Wspomnienie Ojca Partyzanta.....	59
Ilipińskie Dni Kultury.....	60
Mistrzowie Przysuskiego Klubu Tang Soo Do z wizytą u Starosty.....	61
Niedziela w Muzeum.....	62
VI Przegląd Dorobku Artystycznego Szkół Ponadgimnazjalnych Powiatu Opatowskiego.....	63
Festiwal prosenki harcerskiej i patriotycznej im. J. Łepkiego.....	64
Dwory i Pałace w wiołach Wisły i Pilicy.....	65
Zaduski Jazzowe w Opatowie.....	66
Wystawa „Ceramika 5 na 25”.....	66
Zaduski Jazzowe w Końskich.....	67

O ŚWIĄTECZNYCH TRADYCJACH I ZWYCZAJACH

Święta Bożego Narodzenia i poprzedzający je Adwent - pełen refleksji, postu i modlitwy czas oczekiwania na narodzenie Jezusa, to dla nas, Polaków, wciąż coś o wiele więcej niż zwykła radość, zimowa świąta, którym stało się w wielu krajach. Boże Narodzenie to czas radości, ale pełen zadumy i nadziei na wieczne zbawienie, które dla chrześcijan stało się możliwe dzięki narodzinom Jezusa. Co zmienia się w tradycji obchodzenia tych świąt? Czy są dla nas tym, czym były od wieków?

Boże Narodzenie zaczęło obchodzić w IV wieku, początkowo 2 lub 8 stycznia, później 25 marca. Nie wiadomo, czym kierowano się przy obliczeniach wyboru dnia 25 grudnia, do dnia narodzin Jezusa nie zostało odwołano. Był może może to starożytnie pogańskie zimowe przesłanie dnia z nocą? W Cesarstwie Rzymskim rozpowszechniony był kult pasterka boga słońca Mithy, którego urodziny świętowano właśnie 25 grudnia. Był może wykorzystano istniejący już zwyczaj obchodzenia urodzin Mithy by nadać je nowym świętom? Pierwsze wspominki o obchodach świąt Bożego Narodzenia pochodzą z rzymskiego kalendarza florentyńskiego z 354 roku, w którym kronikarz Florencji zwraca uwagę Chrystus w Betlem Józef - nawiązał się Chrystus w Świątym Józefie.

Jak obchodzono święta Bożego Narodzenia w dawnej Polsce? Z pewnością naszą w obłej chrześcijańskiej chacie, jeszcze naszą w domu mieszczanina, szlachetnym domu i w pałacu magnata. Wzięła się wszystkich się z pewnością ze zwyczajów, które ukazały się pod wpływem tradycji chrześcijańskiej - post, łamane się opłakiem, spotykanie w szarym gnie wieczorna wigilia, śpiewanie kolęd, święteczny wystrój domu. Tęcza jednak pamięta, że nie była to tylko tradycja katolicka. Wychowała z nią wiele tradycji kościoła wschodniego, w tym prawosławne, ale i protestanckie, a na wielu terenach dawnej Rzeczypospolitej tradycje te się przenikały - jedna część od drugiej. Także poszczególne warstwy i grupy społeczne czerpały od siebie nawzajem.

Do Adwentu i Świąt Bożego Narodzenia dochodzono stopniowo. W tradycji wielkiej zimowy cykl święteczny zaczął się w zeszłym (już od św. Katarzyny (25.XI) i św. Anthonia (30.XI)), uroczących się patronów Męczeńskiego matki, w wigilię ich imienin młodzież przy pomocy wstążki starała się

odwieścić o swoim tożsamości i przynależności wybrankach.

6 grudnia to dzień św. Mikołaja, w którym do dziś odwołujemy się wzajemnie prezentami. Niewątpliwie - współczesny święty Mikołaj dawniej już powstał był przedwzrostem świętym Mikołajem, z czarnego, doświadczonego świętego przedzielnym się w postaci doradcy, wyświeżonego krasnala z kresówek Damię, podziwianego sercem zaprzęgniętych w teniry i rozdzianego głębią od początku grudnia aż po Nowy Rok. Tymczasem jeszcze w czasach mojego dzieciństwa święty Mikołaj był po prostu białym ze wszystkim przybranym mu atrybutami - w purpurowych szatach, białej miotle i z pastorałem. Warto przypomnieć, kim był w rzeczywistości. Urodził się ok. 270 r., zmarł w połowie IV wieku. Był biskupem Myr - obecnie Derna - w dzisiejszej Turcji, a jego kult i późniejsza tradycja wywodzi się z kościoła wschodniego, choć jego świętość uznawano także kościoł katolicki. W białym ubraniu świętego zawsze był jednym z najważniejszych świętych, nazywany jest Mikołajem Cudotwórcą. Po opuszczeniu Myr przez Arabów jego relikwie przeniesiono do Bari na południu Włoch, gdzie znajdują się do dziś. Posiadał duży majątek, którym stał się z wszystkim ubogim - stał tradycją oddawania się prezentami w wigilię jego imienin. Niewątpliwie - to pełna tradycja pod wpływem po części antychrześcijańskiej ideologii komunistycznej (ów czadek Mikołaj, a po części za sprawą silnych wzorców kultury amerykańskiej i komunistycznej religijności).

Mieszkańcy polskiej wsi wierzili, że z dniem św. Łucji (13.XII) każdy dzień się nagłębnie w roku, rozpoczynał się „zimą niebezpieczną” - czas demonów, upiórów i czarownic, zagrożających zwierzętom domowym. Nad drzewami stały i chwila smarowano dziegiem znak krzyża, broniący wigilię zim mrozu. Z dniem św. Łucji wzięto też przepowiednie pogody. Każdy z następujących po nim 12 dni oznaczał pogodę w kolejnych miesiącach przyszłego roku. Czerotygodniowy Adwent zakończyły Wigilia i Pastorka, był przygotowanie i radoznym oczekiwaniem na Boże Narodzenie. Jeszcze do niedawna wiele przestrzegano postu. Każdy nawet dziecko oświecało łodyżkami zabrania, Spirgano domostwa, przygotowywano święteczne ozdoby, pieczono ciasta.

Oczekiwaniem trudno sobie wyobrazić sobie wieczór wigilijny i Święta Bożego

Narodzina też kolorowej choinki, tradycyjnie wcale nie jest stara - narodził się około lat. Pochodzi z niemieckiej Azacji, gdzie drzewka przystrajano ozdobami z papieru i jatkami (nawiązanie do rajskiego drzewa). W XIX wieku choinka pojawiła się w Angli i Francji, a potem w krajach Europy Południowej. Do Polski przetrwała z niemieckiej protestanci na przełomie XVII i XIX wieku i początkowo spotykana była jedynie w miastach. Startując dopiero żywota ten przedziel się na wieś, w większości wypierając tradycyjną polską ozdobę - trze polidmrużkę, czyli rozwieszony szubek świeczki lub tony zawieszony nad stołem. Oprócz ozdób wykonywanych w służbie choinki ozdabiano ścianki, perniczki, ozdobami, napisami jatkami. Symbolika ozdób choinkowych jak i samego drzewka, ma korzenie zarówno w tradycji ludowej jak i w sztuce. Gwiazda belfarska, którą umieszczano na szczycie drzewka, miała pomagać w powrocie do domu z dalekich stron. Ozdobione choinki broniły domy przed złym mozem, miały też odstraszyć niedzielnym spojrzaniem ludzi. W chrześcijańskiej symbolice religijnej wskazywało na Chrystusa, który według tych wierzeń miał być światłem dla pogon. Wieszane na choince jalka symbolizowały rajski owoc, którym kuszeni byli Adam i Ewa, wierzono też, że zapewniają zdrowie i urodę. Orzechy, zawieszane w szubkach miały przynieść dobroty i siłę. Papierowe lampiony przypominały o zwróceniu grzechem, ale też symbolizowały różnice wsi i ochronę przed kłopotami. Drzewko było symbolem dobrych nawi, a papierowe lub słomiane anioły symbolizowały opiekę nad domownikami. Z tradycji celtyckiej przejęli przywiązywanie wieszane w domu galarek jedy - zmięci kłosa i zjody. Pod jalkami kładą się zakochani i gotują skłócone ze sobą osoby. Samo żywe drzewko choinkowe miało się symbolem życia i odradzania się, zdrowia i płodności.

W polskiej tradycji nagminnie, zawsze długo oczekiwana choinka jest Wigilia. Łacińskie słowo *vigilia* oznacza „czekać” a *vigilia* to „czeka, stać noc”. Tradycja wigilijna najbardziej rozpowszechniła się w Polsce w XVII w. Jeszcze do niedawna w tym dniu obowiązywał ścisły post. Nie wolno było smuć się i płakać, gdyż wróżyło to nieszczepliwy rok. W Wigilię nie można było wycinać kłosa, a wszelkie nieporozumienia i urazy należało sobie wybaczyć. W tradycji wigilijnej wierzono, że w dniu Wigili duszy zmarłych opuszczają ziemię i niedzielną

przeżywać w domu wśród swoich najbliższych. Wierzono też, że jeśli pierwszy gościem przychodziłym rano do domu jest mężczyzna to przyniesie kłopoty, natomiast kobieta wprync przyniesie jej spokojną nieszczęśliwość. Przez cały dzień wszyscy domownicy przystrajali dom, a gospodarz przygotowywał wigilijną wieszoną nawiązując węg, wigiliję lub ozdoba wigilijną - był to najważniejszy moment tego dnia. Do stołu sadzono, gdy na natęże pojawiła się pierwsza gwiazda, na parągach też, która zalewała na natęże w noc narodzenia Chrystusa. Na stole, przykrytym białym obrusem z wigilijna sukna pod spodem - na parągach Dzieciątko Jezusowe w żółciu, ustawiano zawsze o jedno nakrycie węg; według tradycji przeznaczono dla niezapowiadanego gościa. Życząc ten upowieszczeni są szczególnie w XIX w. miał wówczas patrystyczne wymowę - w wielu domach miejsce na przygotowało o kosa z rodziny zastanym na Syberię lub przeżywającym na emigracji. Wieszoną rozpoczynano dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. Zaraz domownicy zaszli do stołu, odczytywano fragment Ewangelii wg św. Łukasza. Wigilijna jedłospis składał się wyłącznie z potnych dan, których liczba zależała od tradycji w danym regionie ale i od stanu zamożności rodziny. W niektórych domach podawano dwanaście potraw, w innych ilość dan była nieporównywalna. W zależności od regionu i tradycji różnorodnych zestaw wigilijnych potraw był zróżnicowany, lecz przestrzegano zasady, aby na wigilijny stół znalazły się wszystkie produkty ziemi. Każdej potrawy należało choćby spróbować, miało to zapewnić szczęście przez cały rok. Do najbardziej typowych w Polsce potraw należały: węg nawię karpisz z kaszanką i szubkami (w niektórych regionach Polski były też kupa grzybowa, lub kupa rylna), ryby przyrządzane na różne sposoby (najczęściej karp smażony i w galarecie, kapusta z grochem, kapusta zgrzybami piemę z kapusta, kłosa z makiem, kumpel z kaszanką woszcz i cześć. Na wie gospodarzy wrzucało do obrytka po żyto każdej potrawy, a technikami wieszony obdarzono domowy inwentarz. Gospodarz dawał się je zwierzętom specjalnym opłatkiem w innych kolorach, z zapieczonymi szarem. Nie karmiono opłatkiem koni i świń - uważano, że nie zapuszczą na to, bo nie były obecne w stajance belfarskiej. Do tradycyjnie podawanych należała opina, że w dniu Wigili o północy gwiazdka przemawiają ludźmi głosem. Po wieszony wigilijna stawiano

i koledy, w domach mieszczerskich i szlacheckich do tradycji należało wjeżdżać sobie prezenty. O północy tłumnie udawano się do kościoła na Pasiergę. Do najpiękniejszych polskich zwyczajów należało zawsze śpiewanie kolęd. Polskie koledy – wyjątkowo liczne i wyjątkowo piękne – to jednak oddzielny, bardzo szeroki temat. Bardzo podobne są tradycje świętowania Wigili w Polsce i na Litwie, gdzie tak jak u nas kultywowany jest zwyczaj łamania się opiekami, niezrany praktycznie poza naszymi oboma krajami.

25 grudnia to w Polsce pierwszy z dwóch świątecznych dni Bożego Narodzenia, jednak w innych krajach, nawet wśród katolików świętem pozostaje tylko ten dzień. Na terenach Polski było przyjęte, że pierwszy świąteczny dzień spędza się wyłącznie w gronie rodziny. Wigilia w sąsiadów, znajomych i przyjaciół składano dopiero drugiego dnia. 25 grudnia w dzień św. Szczepana, kościoła odbywało się uroczyste święcenie piasa, który z rozpoczęciem wiosennej orki wznosano pod pierwszą słońcy. W niektórych regionach obruczano w kościele owsem kowadła i parafian. W okresie Bożego Narodzenia chodzili po wsiach, miasteczkach a nawet dużych miastach tzw. koleđnicy. W zależności od regionu różnił się między sobą przebraniem, akcesoriami, a przede wszystkim repertuarem śpiewanych kolęd wygłoszanych życzeń.

Najpopularniejszym atrybutem koleđników była pałaszka, symbolizująca łę, która pojawiła się w Bolejem w noc narodzenia Chrystusa. Na południu Polski chodzono z tzw. turonem, dziwaczny, rogatym stworzeniem z ogromną kłapiącą paszczą. Śpiewano kolędy, płatano odwiedzającym gospodarzom figle. Za „kolędy” należało dać koleđnikom podarunek - najczęściej były to świąteczne specjaly - ciasta, wędliny. Kojeđa trwało tradycyjnie aż do święta Trzech Króli.

Święto Bożego Narodzenia obchodzone jest wśród chrześcijan na całym świecie. Związane z nim zwyczaje i tradycje zawsze zakorzenione są

w kulturze danego narodu i tradycji chrześcijańskiej. Niestety - w wielu państwach zamieszkiwanych przez społeczeństwa wielokulturowe przyjmują się w ostatnich latach nowe „zwyczaje” narzucone przez die popęją poprawność. W imię tzw. równego traktowania różnych grup narodowościowych i religijnych bądź nieotrątaną dotychczas uczeń eliminowane są z przestrzeni publicznej chrześcijańskie akcenty święt; w niektórych państwach przyjmuje to nawet formę prawa. Są kraje, gdzie - pomimo, iż ich kultura ma typowo chrześcijańskie korzenie - określenie „Boże Narodzenie” zastępowane jest na silę terminem „Zmowa Święta”, niemnie widziane lub nawet zakazane jest publiczne śpiewanie kolęd. Prowadzi to do swejistej schizofrenii, w wyroku której z jednej strony na zachowanie odrębności kulturowych przeznaczane są obszarne fundusze publiczne, z drugiej - przez zakazywanie publicznego prezentowania odrębności te są skutecznie ograniczane.

W Polsce - pomimo iż przemiany obyczajowe następują, szczególnie w ciągu ostatnich 20 lat szczególnie szybko, tradycja Bożego Narodzenia wciąż ma przede wszystkim chrześcijański wydźwięk, a zwyczaje rodzinne związane z obchodem świąt zmieniają się tylko nieznacznie. Święta to dla Polaków nawet tych niewierzących, czas zadumy, pojednania, miłości, przyjaźni, ciepła, kultywowania więzów i najpiękniejszych tradycji rodzinnych. Mięsy nadaje, że czas Bożego Narodzenia jeszcze długo nie stanie się dla nas „zmowym wakacjami”, lecz pozostanie czasem zadumy nad najważniejszymi wartościami naszego życia.

Marla Jost - Przedlakowska
- etnolog z Szydłowca

Chanuka - święto światła.

- To co ukwitło w mojej pamięci z okresu dzieciństwa to zapach smażonych latkas przed Chanuką. Całe miasto pachniało oliwą i wazy się czuli, że coś oliwny odbywa się na nowo w kabbym żydowskim domostwie." - Tak swoje wspomnienia dotyczące Święta Światła opisała Florence Tabrys, szydłowiecka Żydówka ocalała z Holocaustu, w książce o „Przebiegach kucharskich ludzi, którzy przetrzyli II wojnę światową”. Czy dzień chanuka w Szydłowie wyglądałby podobnie?

Chanuka dla Żydów jest świętem radości. W przeciwieństwie do dziedziczonej Wigii, która kojarzona jest z postem, Chanuka jest świętem nieco radosnym, a jej główną bohaterką jest... oliwa! Jak wszystkie święta żydowskie tak i Chanuka obchodzona jest na parniętych okleinione wydarzenia z historii narodu wybranego - w tym wypadku upamiętnia oczyszczenie Świątyni Jerozolimskiej przed Józefem Machabeuszem z bezczystych jej posągów greckich bóstw.

Za czasów drugiej Świątyni, w II wieku przed naszą erą, ziemie Izraela zjednowyły się pod panowaniem grecko-syryjskiej dynastii Seleucydów. Król Antioch IV Epifanes wszystkim Żydom pod karą śmierci nakazał czcić greckich bogów, a do Świątyni Jerozolimskiej, centrum religijnego judaizmu, wprowadził posąg Zeusa, którego składano oliwy z niekwaszonej dla Żydów winogrony. W akcie katechetycznego budziwienia, król Antioch dożył na olizku w Świątyni oliwy ze świni i zniszczył jej krew z krwią pomordowanych żydowskich kapłanów. Zakazano praktyk religijnych Żydom. Taka sytuacja była dla mieszkańców Judei nie do przyjęcia. Dozwoło do powstania. Około 10 tys. prymitywnie uzbrojonych żydowskich powstańców walczyło z 65 tys. zawodowych żołnierzy najlepiej wyposażonej armii ówczesnego świata. Grupa żydowskich buntowników pod wodzą Machabeuszów (Hasmoneuszów) udało się zdobyć Jerozolimę i Świątynię w 164 roku n.e. dziesiątego piątego dnia miesiąca Kislew (listopad/grudzień). Świątynia została na nowo poświęcona. Na upamiętnienie tego radosnego wydarzenia Żydzi obchodzą święto Chanuká, które zwane jest również Świętem Poświęcenia Świątyni (hebr. chanukka - poświęcenie).

Pojawia się pytanie: skąd w Chanuce uwielbienie dla światła i oliwy? O tym z kolei

opowiada Talmud - komentarz do biblijnej Tory, jedna z podźwierzonych ksiąg Judaizmu. Według Talmudu w czasie sprzysiężenia Świątyni po jej zdobyciu, odnaleziono mały dzban z tytułalnie czystą oliwą do menory - siedmioramiennego świecznika. Oliwy było niewiele, miała starczyć zaledwie na jeden dzień, jednak w cudowny sposób płynęła i oświecała Świątynię aż przez osiem dni - aż zdobędą wyprodukować nową porcję. Świat najwspanialszą czynnością w czasie Święta Chanuki jest zapalenie świec umieszczonych w sprzączonym ósmoramiennym świeczniku, zwanym "chanukija". Świata chanukowe głosią wiedomość o cudzie (persony ości), Chanukija jest chyba najbardziej rozpoznawalnym symbolem Chanuki. Poświata osiem ramion na świecach takiej samej wielkości i jedno ramie wysunięte ponad pozostałe, w którym umieszczona jest trza, świeca pomocnicza - "szaner".

Chanukija trza głiem dni. Jest świętem radości, które może przypaść na miesiące listopad lub grudzień, a wszystkie uwarunkowane jest od cyklu danego roku żydowskiego, który oparty z kolei jest na cyklu kalendarza.

W przeddzień święta podpala się sznecel. Następnie, każdego dnia Święta Chanuká zapala się po jednej świeczce, w udzielonej kolejności, od lewej strony do prawej. Przed jej zapaleniem świeca odmawia się specjalne modlitwy i błogosławieństwo. Np. pierwsze błogosławieństwo brzmi: "Błogosławiony bądź! Panie nasz i Boże, Królu wszechświata, który sprawiłeś cudowne poleśnie naszym odom w ówch dniach o tym czasie." Świece powinny palić się co najmniej 30 minut po zmroku. Nie mogą one jednak służyć jako oświeślenie domu ani innych praktycznych celów, jako światło do czytania albo jedzenia. Ostatnio dnia Chanuki w świeczniku będzie płynęło dziewięć świec. Bardzo istotnym jest, aby świecznik chanukowy został umieszczony w widocznym publicznym miejscu (reszur. haramim). Ośki błogosławieństwo śpiewane są przed i tydzień.

Chanuka to też święto prezentów. Niecierpliwie dzieci otrzymują prezenty pieniężne dnia święta, a te ubrozone w cierpliwość dostają każdego dnia jeden prezent. Często najmłodsi otrzymują trza, chanukowe pieniądze ("pił") w postaci ronesz czekoladowych lub prawdziwych. Chanuka to również czas zabaw.

Najbardziej charakterystyczną grą, w której uczestniczy całą rodziną jest tutaj w kuchni czył drożdże. Jest to czworoboczny łapaczek, na którego ścianach wyprawierowane są pojedyncze litery alfabetu hebrajskiego: nun (n.) i gimel (g.) hej (h.) i taw (t.). Razem tworzą one słowotki, który jest słowem hebrajskiego słowa: "wee gatti hage szar" ("mnie czył złożył się tam"). W zależności od tego, która z liter zostanie wylosowana, uczestnik gry może zgrażać wygraną lub stracić wszystkie swoje żetony, którymi może być wszystkie odpyżetka po czekoladki, a dla odwrotnych pensjon. Słowny bączka odchodzi o:
 - "n" ("nun") - ni nie bierzesz, ni nie odłapasz,
 - "g" ("gimel") - bierzesz wszystko, co jest w bączku,
 - "h" ("hej") - bierzesz połowę,
 - "t" ("taw") - odłapasz do bączku jedną monetę

Inną popularną grą są kwiatki. Są to kartki oznaczone cyframi od 1 do 12 (dwa komplety), które rozdostępuje się między graczami po dwa. Gra polega na tym, że bieżąca osiągnął liczbę 31 przez dodanie tutaj posiadanych numerów do liczby 9 lub jej wielokrotności. Trzeba zatem posiadać dwa dwójki lub dwa jedności, lub szóstkę i szóstkę od. Można także używać kwiatków przedstawiających wafle za pomocą liter hebrajskich.

Święto Świątel to także święto pysznych potraw. Tradycyjnym posiłkiem są sławne placki ziemniaczane - latkes. Podawane są na facyjce sposobów i w zależności od upodobania na tawko z jajażkami lub na słono np. z sałatem. Inną potrawą, która smażona jest w głębokim oleju są papuczkowate, które nadawane są piersiokrętu smakowitym konfituram. Na stole pojawiają się też ławorki i kasuchy. Odświeżoną popularną potrawą jest pieczona jajka oraz rozmaite potrawy z sziwo - w jej roku Judyta, 4 roku Holokostu, uczelowała serem generała Holofernta - dowódcę armii asyryjskiej. Mówi planował zniszczenie Izraela. Ser spowodował u Holofernta lęką przelisków, że został postrzelany ogłone i jego wata. Czyż zapadł w śpiączkę tak - Judyta obciąpnę mu głowę, co - w dalszym rozwoju wydarzeń - spowodowało klęskę Asyryjczyków.

Chanukowa świeca jest nie spowijają cieniem Szydłowa, ale stała w tym roku na gwałt pamięci o historii narodu i litewskiego miasta, które spróbowało 12 grudnia straszyć placki ziemniaczane i 8 rozłączyć pomysły o cudzie.

który złożył się tam? Dla sentymentalnych zapęcam proszę na tradycyjne latkes według Florence Fatry, Szydłowański.

Składniki:

75 dag obranych, ugotowanych ziemniaków

2 jajka

1 łyżeczka soli

1/8 łyżeczki pieprzu o smaku cytrynowym

1 łyżka mąki ziemniaczanej

2 łyżki oliwy na sztymyjącą

masło lub olej do smażenia

Sposób Przygotowania:

1. Ziemniaki zmyć, wymieszać z rozdrobnionym solką, solą, pieprzem i mąką ziemniaczaną.

2. Masę lekko wymieszać z białkiem.

3. Także rozgrzać, stać po łyżce masy ziemniaczanej, smażyć do zrumienienia z obu stron.

4. Podawać ze smietaną lub kefiem, przecierem z jabłek lub cytryną.

Anna Lisiewicz

-Studentka hebraistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Bibliografia

Huta M., Co każdy powinien wiedzieć o Holocaustzie, Kraków 2007

Carin J., The holocaust survivor cookbook, New York 2005.



"Chanukowa świeca"

Moja przygoda z genealogią ODROWAŻÓW

Zajmuję się genealogią rodziny Odrowąż i poszukuję wszelkich informacji w tym zakresie zamieszczam na „Stronie Odrowążów”. Określam Kwartalnika, będącego zwiastem do wydawnictwa miesięcznego regionu, oddających kielbę sercem Małej Opatowicy. Dzięki Kwartalnikowi mam okazję poznać ziomuś Odrowążów, a dzięki wdrożeniom po niej ogólniejsze wyjątkowość.

Chciałoby się w Piawach na łamach Kwartalnika podzielić się refleksjami, dlatego zaplanuję genealogię Odrowążów. Np. powie, że genealogia jest ostatnio bardzo modna, powstają rodzinne portale internetowe, organizowane są zjazdy wyjazdowe rodzów. Mnie zainteresowane są również wyjazdowe rodzowe. Jestem zainteresowana tą dziedziną zaczęła się dawno, bo dwadzieścia lat temu - z ciekawości. Cóż! Interes podzieliłam serce nazwisko, spotykałam się z dużym zainteresowaniem, odnosiłam się do rodu szlacheckiego, ale najczęściej kojarzona je z bohaterami medialnymi: księciem Jerzym Odrowążem (Litwańska „Stalin Jeromski”) lub chrześcijaninem Odrowążem („Czarna chmura” reż. Andrzej Kąkol). Potem dowiedziałam się czegoś więcej o rodzinie Odrowążów...

Zaczęłam szukać wszelkich informacji na ten temat, które obecnie w większości można znaleźć w internecie. Pierwsze informacje dotyczyły miejscowości o nazwie Odrowąż w Polnie, ich lokalizacji i historii. Kolejne dotyczyły herbu, bo Odrowąż to przede wszystkim herb. Następnie dzięki pomocy Prof. Janusza Odrowąża-Ploniewskiego, Dyrektora Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie zapoznałam się z opracowaniami dotyczącymi pochodzenia i początków rodu Odrowążów oraz ich znaczenia w Polsce średniowiecznej. Wówczas pomyślałam, że może kiedyś zajmę się drzewem genealogicznym rodziny Odrowążów...

Trzy lata temu zaczęła się moja przygoda z genealogią, redukcji bowiem tym wyjechałam w tym czasie, kiedy już nie miałam i robię to, na co wcześniej nie miałam czasu. Pierwsze kroki przepięknie przy pomocy poradników genealogicznych Rafała Potulskiego, Piotra Lasikowicza i Magdaleny Nowickiej oraz przy pomocy kolegów genealogów, od których otrzymałam wskazówki, iż „w poszukiwaniach genealogicznych należy cofać się wstecz”. Należał mi zwrócić uwagę na to, że genealogia stała się moją pasją, odzwierciedla historię naszych przodków to ogromnie ciekawe i satysfakcjonujące zajęcie. Praca nad

genealogią własnej rodziny to poszukiwanie połączeń między liniami (nie tylko żyjących a tymi co odeszli), bo chociaż odeszli to nie naprawdę żyją w nas. Jest to praca ogromnie trudna ale dla genealogów to trudna tymi liniami. Wykorzystujemy parafiki, cmentarzyska, archiwa. Nierzadko ciekawe były i ze spotkaniem z innymi rodzinami i najstarszymi żyjącymi. Bardzo ważne okazało się to, bo ONI przekazują nam swoje życiowe historie. To także łączenie w rodzinach (co bardzo trudne) w poszukiwaniu źródeł. Już (na szczęście) udało się znaleźć (jakoś wyjątkowo) nie ma w internecie. Dla każdego przypomniał z genealogią przynajmniej jedno. Genealogia szuka źródeł, ja jestem wciąż na drodze poszukiwań. Archiwa i biblioteki w tym celu. To, że poszukiwania i badania nie kończą się nigdy.

Dzięki kolegom mój pierwszy udział mi się dotarł do roku 1824, kiedy to umiera w wieku 78 lat Adam Odrowąż, zwanego urodził się ok. 1748 roku. Określa rodzinie Odrowążów znajduje się obecnie w województwie małopolskim, w powiecie suskim. Wzrosty pochodzą z jednego przodka, czyli mają wspólnego przodka. Jest to jedna z wielu rodzin, chociaż nie tak wielu wiek, bo liczba osób o tym nazwisku nie przekracza 400. Oczywiście cały czas mówię o nazwisku jednorodzinnym.

Odrowążowie prawdopodobnie przybyli w tenże kraj, ale wciąż szukam odpowiedzi na pytanie: kiedy i skąd (z jakiego terenu) z przodkami nie udało się im osiągnąć?

A wyciągać do średniowiecznego rodu: na podstawie dotychczasowych wiadomości o rodu, wiadomości o rodu pochodzący od niego. Najbardziej, poprzez Małopolską (ziemia sandomierska - krakowska) aż po Wielką Czerwoną oraz to, że główna linia rodu wywodzi się z Wielkopolski...

Tym bardziej ciekawi mnie pochodzenie naszej rodziny.

Jako ciekawostkę zamieszczam etymologię nazwiska Odrowąż. Otrzymałam z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie:

..... Pierwsze zapisy nazwy rodziny Odrowąż odnotowały w dokumentach na Śląsku. Pierwszym Odrowążem, który pojawił się w dokumentach, jest Odrowąż (1288) zwanym Odrowążem, który przeżył Długosza (z Małopolski). Wskazuje na to, że Odrowążowie pochodzą z Wielkopolski. Wskazuje na to, że Odrowążowie pochodzą z Wielkopolski. Wskazuje na to, że Odrowążowie pochodzą z Wielkopolski. Wskazuje na to, że Odrowążowie pochodzą z Wielkopolski.

cofnięcie poza obrębem omentarta. Przy ulicy Polaris, pod kapturką słupową noszącej datę 1812 rok został przewidzianym pochówkom Polacy, którzy wraz z armią Napoleona cofali się spod Moskwy i zmarli z powodu ran, chorób, wycieńczenia. Podobno również obok figury Młodej Bośni, w pobliżu ulicy Różanej młodzi powstańcy z Platonem zostali oszczędzeni w 1863 roku przez wojsko rosyjskie, wymordowani i pogrzebani. Miejsca epizydu i pochówku z okresu drugiej wojny światowej to między innymi las zwany Korzonkiem, ulica Korczuski i żydowski omentarz, na którym rozstrzelano nie tylko Żydów, ale również chrześcijan, a ich ciała zmotywowano miejsc epizydu.

Rzymskokatolicki omentarz parafialny powstał przy ulicy Kamiennej około 1812 roku. Podobnie jak inne nekropole, jest nie tylko świadkiem śmierci o bliskich zmarłych oraz wyrazem szacunku, miłości i przyjaźni w stosunku do tych, którzy odešli na zawsze; jest dokumentem minionych czasów, pomnikiem przeszłości i dlatego został wpisany na listę prawem chronionych zabytków.

Już w XIX wieku znany poeta ksiądz białopłany ksiądz Kwasicki tak pisał o historycznym znaczeniu omentarzy: „Nagrobki, tak jak inne tu nadzwyczajne pomniki stawiane gmaty, są najwzajemnym, a czasem najczystszyimi dowodami dziejów krajowych, odmian rozmaitych, gdyż z napisów w nich umieszczonych dochoćliby można czerpać, w których są czyny rozmaite wydziały.”

Szydłowski omentarz jest zapisem walk narodowopowstańczych. Odczytane szczególnie ciekawie i szacunkiem są poszczególne groby, a nawet kwatery tryjonne zwłoki uczestników powstań, żołnierzy, partyzantów czy ludzi szczególnie zasłużonych dla miasta i społeczeństwa. Pomnik upamiętniający uczestników walk w okresie powstania styczniowego, groby walczących w czasie rewolucji 1905 roku, mogiły żołnierzy żytyjskich, uczestników walk w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku – świadczą o patriotyzmie i bohaterstwie powstałe mieszkańców Szydłowa.

Kwartalnik wpisowy z okresu pierwszej wojny światowej jest nie tylko pomnikiem historycznym, ale i przykładem wyjątkowym uniwersalne, ponadczasowe wartości, ponieważ, podobnie jak na innych wojennych omentarzach z tego okresu, są tu pochowani polegali po obydwu walczących ze sobą stronach

Szczególnie licne są groby z okresu drugiej wojny światowej. W kwadracie wojennym pochowano około 130 polekch żołnierzy poległych 8 września 1939 roku w bitwie pod polską wieś – Barankiem. Na terenie całego omentarta znajdują się mogiły żołnierzy walczących z okupantem partyzantów i członków tajnych organizacji patriotycznych jak i ofiar politykacji, w tymże obszarze koncentracyjnych czy przypadkowych osób, często kobiet i dzieci zupełnie niezwiązanych z konfliktem.

Omentarz jest także świadectwem wielokulturowości polskiej historii. Na terenie Szydłowa znajduje się również żydowski kirkut, stanowiący materialny dowód istnienia w naszym mieście ludności żydowskiej, stanowiącej przed drugą wojną światową około 75% ludności. Nagrobki na bieżącym omentarzu rzymskokatolickim z prowadzonymi kryształami czy niemieckimi napisami upamiętniają lata zaborów i wojen, dokumentują pobyt na terenie naszego miasta Rosjan, Niemców, Węgrów czy Austriaków.

Do socjologicznej analizy spot, środowisk i społeczeństwa bardzo istotne i inspirujące są nieocenione źródła wiedzy, świadectwem wydarzeń historycznych i przemian społecznych. Dostarczają wiadomości o postawach, stosunkach, zasługach, osiągnięciach, świadczą o tym, jakie wartości były szczególnie cenione; są pomniejszonym obrazem społeczeństwa, jego życia codziennego i udziału w ważnych wydarzeniach historycznych. Zamieszczone na grobach nazwiska o obcym brzmieniu niemieckim, włoskim, rosyjskim czy angielskim, takie jak np. Heise, Hoke, Garbold, Solonub, Timaszenko świadczą o wielonarodowościowym pochodzeniu szydłowskiego mieszczaństwa. Nazwiska szlacheckie, takie jak Klepaczkowscy, Długoszowie, Nowakowscy, Baranowscy, Ciolek – Polakowska świadczą o tym, że szlachecka szlachta osiedlała się w mieście i stała się mieszkańcami.

Na omentarz można patrzeć również pod kątem jego wartości estetycznych. Można ocenić pod względem artystycznym znajdujące się na terenie nekropolii zdobne nagrobki ozdobne i płaskorzeźby, nieporadne, prymitywne, ale kształtujące prace ludowych twórców i kunsztowne, doskonałe dzieła artystów rzeźbiarzy. Kryzyde, tablice nagrobne, pomniki, ozdoby – przedstawiają ogromną

roznorodność sztuk od prostych niejednokrotnie powtarzalnych form poprzez ludową budość kamieniarską, lachową warstwą kamieniarską, a nawet artystyczną, rzeźbiarską. Bez względu na to czy są one częścią sztuki czy też przejawem złego gustu, krzyż - świadczą nie tylko o smutku i żałobie, ale również o epoce, o czasach, w których powstały, o urodzinach i gustach fundatorów. Też w tym czasie, plasowaliśmy, także nagrobnych są nawiązania do sztuki. Uważa się jednak ustalić, że wiele z nich pochodzi z pracowni utalentowanej rodziny Majewskich, a szczególnie Franciszka Aleksandra Majewskiego i Władysława Feliksa Ludowa. Też w nagrobne tworzył również kamieniarz Edward Zająkiewicz. W latach dwudziestych dwudziestego wieku formą logosu zdobionych w plasowianach (dziś, kwadratowy symbol wójt, noszący i nawiązujący do sztuki) jest, jak głosi napis „K. Mirczawek artysta rzeźbiarz w Szydłowie”.

Najcenniejsze nagrobki i krzyże pochodzą z XIX wieku. Są odrębne, zróżnicowane pod względem kształtu, niepowtarzalne, charakterystyczne dla tamtej epoki, dla czasu w którym powstały.



W okresie republikańskim na sztytówce kamieniarzy powstały prace artystów amatorów w kamieniarskiej

rzeźbiarstwa w prasowianach, że zaczęły się również pojawiać monotonne, powtarzane cech indywidualnych grobowce i nagrobki. Po drugiej wojnie światowej budowano najczęściej grobowce i nagrobki szkieletowe, czasem pretensjonalne, posiadające cech stylistycznych i wartości artystycznych, wykonane z ławca, betonu czy czołmo oraz części z granitu.

Dzięki ofiarności społeczeństwa, staraniem Stowarzyszenia na Rzecz Rzecz Szydłowiec z pomocą przyznanych z kwoty przeprowadzonych w Olsu Wypoczynku Świętych udało się ustalić, poprzez podjęciem zabiegów konserwatorskim, dokonany przez konserwatora Andrzeja

Zdjęć, rzędyz amala znajdujących się na grobie Wandy Kaczmarek (1), rzędyz amala przeprowadzającego dzieł (2) umieszczoną na grobowcu Bolesława i Teodorów, kolizję z grobu (3) Nowakowskich.

1



2



W 2008 roku razem z pomocą przyznanych z kwoty, przy dofinansowaniu przez Urząd Marszałkowski, staraniem Stowarzyszenia na Rzecz Rzecz Szydłowiec i proboszcza kościoła pod wezwaniem św. Zygmunta księdza Adama Radziszewskiego, konserwator Grzegorz Włost, podjął konserwację znajdującą się na terenie cmentarza zabytkową figurę św. Jana Nepomucena siedzącą na nagrobku.

W bieżącym roku pracom konserwatorskim został poddany bardzo zniszczony i uszkodzony plasterozdobnym przedstawiającym płaszczyznę i formę Pana nagrobek rodziny Wypoczynkowych.

Irena Przybyłowska - Hanusz - mgr

Wzrost polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Praca Stowarzyszenia na Rzecz Rzecz Szydłowiec, Przewodni grupę teatralną „Zimny”, Autorka publikacji „Jasny Krzyż Figury, jako pomnik przeszłości i świadectwo czasu współczesnych” oraz „Szydłowieckie Niewyższe jako dzieło sztuki i pomnik przeszłości”.



Grób rodziny

Zdziała: Jakub Gajewski, Jacek M. Hanusz

Rekonstrukcja pieca pudlingowego w muzeum Zagłębia staropolskiego w sielpi wielkiej

1. Wstęp

Orobek przemysłowy przejawia się nie tylko w dawnych dziedzinach sztuki i architektury, lecz również w zabytkach techniki takich jak budowle, maszyny, konstrukcje, urządzenia, narzędzia.

Zabytki techniki są dokumentem myśli inżynierskiej oraz woli człowieka nad opóźnieniem przyrody. Reprezentują jedną z najbardziej zaawansowanych dziedzin działalności człowieka w wymiarach cywilizacyjnym.

Zabytki techniki są bardzo często autentycznym dziełem sztuki.

Ta szczególne rangę zabytków techniki powoduje, że powinny być one objęte wyjątkową opieką. Wyjątkowa, ponieważ bardzo często są one jedynymi egzemplarzami w całej regionu, kraju, a nawet w skali światowej.

Takim unikatowym w skali światowej jest zespół zabytków hutnictwa zlokalizowany w okolicach Gór Świętokrzyskich. Zabytki te reprezentują różne etapy rozwoju techniki hutniczej, począwszy od prymitywnej postaci dynarskiej, a skończywszy na procesach wielkopięczeniowych i stalowniczych z RDUR w.

Na terenie tym znajdują się również unikalne zespoły walcowni i kuteń, jak również kopalnia rudy żelaza z I – II w n.e., oraz niezwykle cenna kopalnia krzemienia szlachetnego z XIX w.

Fakt istnienia takiego zespołu zabytków na miejscu rodzimym terenie świadczy o wieloletniej historii techniki na przestrzeni dziejów naszego narodu. Ma on również wartość naukową i dokumentacyjną oraz pozwala zaobserwować przemiany zachodzące w technologiach hutniczych na przestrzeni ponad 20-tu wieków.

Region ten po I wojnie światowej został nazwany Zagłębiem Staropolskim i nazwa ta została aktualna do dzisiaj. O intensywności działalności gospodarczej w Zagłębiu Staropolskim świadczą liczne pozostałości o charakterze zabytkowym, imponujące wielkością i rozmachem zamierzonych i ukończonych megadzielnic przemysłowych.

Na obszarze niewiele ponad 100 km możliwe jest śledzenie na tym obszarze rozwoju procesów hutniczych, od początków (prymitywnej dynarki) do nowoczesniejszych procesów metalurgicznych z urządzeniem do elektrodużowego przetapiania i ciągłego odlewania.

2. Starożytna hutnictwo świętokrzyskie (dynarka jednorazowa)

W północno – wschodnim rejonie Gór

Świętokrzyskich, w kierunku do rzeki Kamienna, jak również nad Kamienną w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego, spotyka się wiele śladów starożytnego hutnictwa żelaza.

Produkcja żelaza na tych terenach rozpoczęła się na kilka wieków przed naszą erą. Na pierwsze maszyny i w szerszym okresie wpływały trytyki hutnicze to rozwija się głównie w dolinie Kamienną od jej źródeł, aż do Ostrowca.

Produkcja na skalę masową rozwija się w Górach Świętokrzyskich w późnym okresie wpływów rzymskich (III – IV w n.e.).

Zasoby obszarów, na których produkowano żelazo techniczne świętokrzyskie przedstawiono na rys. 1.



Rys. 1. Obszary w Górach Świętokrzyskich, na których występowało hutnictwo techniczne.

Podstawowy obszar między powiatem Łysogór, a rzeką Kamienną ma powierzchnię ok. 500 km². Pozostałe obszary mają powierzchnię ok. 300 km². Najnowsze opracowania podają, że techniki tą stosowano w rejonie Gór Świętokrzyskich na obszarze ok. 1000 km². Dynarka Świętokrzyska stanowiła bardzo prymitywny piec żelazny (Rys. 2).

Masa otrzymanego żelaza wynosiła ok. 15 kg, a masa żelaza ok. 100 kg.



Rys. 2. Dynarka pieca – budowa walcowa w kształcie kopułowym.

1 – komin, 2 – żelazna kopuła, 3 – żelazny, 4 – węgelnik, 5 – żelazny, 6 – żelazny, 7 – żelazny, 8 – żelazny, 9 – żelazny, 10 – żelazny.

11 – żelazny, 12 – żelazny, 13 – żelazny, 14 – żelazny, 15 – żelazny, 16 – żelazny, 17 – żelazny, 18 – żelazny, 19 – żelazny, 20 – żelazny.

21 – żelazny, 22 – żelazny, 23 – żelazny, 24 – żelazny, 25 – żelazny, 26 – żelazny, 27 – żelazny, 28 – żelazny, 29 – żelazny, 30 – żelazny.

Należy przypuszczać, że belano w dymarkach jednorazowych produkowano do X w. n. e. do XIII w.

3 Hutnictwo staropolskie - stałe dymarki niskie

Proces związany z hutnictwem świątokrzyskim, prowadzony w dymarkach jednorazowych trwał do X wieku. Rozwój państwa polskiego powodował, a może nawet wymuszał rozwój hutnictwa. Każda kupa - zwana „kucnia” - posiadała dymarki. Były one inne niż świątokrzyskie. Najczęściej były o przekroju kwadratowym i znacznie większe (średnica o boku ok. 1m i głębokości ok. 0,5m). Dymarki te służyły do wielokrotnego wytopu.

Ten etap rozwoju hutnictwa jest niezwykle istotny, ponieważ rozwój tej dymarki doprowadził do powstania wielkiego pieca. Pierwszą dymarką średnicową - niską - zamieszczono na rys. 3.

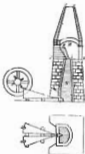


Rys. 3. Przekrój dymarki średnicowej, niskiej. Ten typ dymarki występował w Polsce od do XII w. 1 - żelazo, 2 - cegła, 3 - popioły, 4 - miedziopłyn w wodzie opadowej, 5 - belano, 6 - żelazo płynne opadowe ok. 1000.

Na terenie Zagłębia Staropolskiego w XVI w. pracowało kilkanaście kucni z tymi dymarkami.

4. Dymarka wysoka

Urządzeniem przeciwnym od dymarki do wielkiego pieca była dymarka wysoka. W dymarkach niskich żugę wyciągano za pomocą przędzy otwartej góry. W dymarkach wysokich żugę wyciągano wybijając otwór wloczne czółowej. Dymarki takie stosowano w hutnictwie niemieckim i rosyjskim. Inną tego typu dymarką jest tzw. „piec włoski” lub dymarka styryjska, nazywana też bergamską (Rys. 4).



Rys. 4. Dymarka bergamska.

W dymarce takiej możliwa była produkcja zarówno żelaza, jak i stali.

Jest bardzo prawdopodobne, że podobna dymarka pracowała pod koniec XVII w. w Zagłęziu Staropolskim w jednej z kucni wokółkich Samoszewa.

Dymarka ta była przeznaczona do produkcji stali - była więc prototypem wielkiego pieca.

5. Włoki piec

Wyrobitwa włoki piec powstał na bazie doskonałości dymarki (przez zwiększenie wysokości i intensywności dmuch), to jego poprzednik się sprawdził jako swojego rodzaju „rewolucja techniczna”.

Początkowa produkcja żelaza w w. piecu, sprężenie znaczne bardziej skomplikowane niż bezpośrednie, w krótkim okresie zastąpiła bezpośrednią, ponieważ:

- dawno znaczenie większą wydajność (10 do 20 razy),
- odzyskiwała prawie trzy razy więcej żelaza czuły,
- kucnia była czystsza i miała bardziej jednolity skład chemiczny,
- kucnia dawała znacznie tożsamy waga, przez co w procesie ławienia można było uzyskiwać stal o dowolnej zawartości węgla.

Od lat trwa dyskusja, gdzie w Polsce zbudowano pierwszy w piec. Wydaje się pewnie, że dokonał tego Hieronim Caccia w Samsonowie nad rzeką Bobrzą w 1596 r. Możliwe, że piec ten zbudowany był na wzór dymarski-bergański.

Bratankowie Cacci wybudowali w Bobry w latach 1611 – 1613 wielki piec i ten był prawdopodobnie drugim piecem zbudowanym na ziemiach polskich. W wielu publikacjach za pierwszy w piec uważany jest piec wybudowany w roku 1725 w Zabłocicach k. Będzina. W roku 1778 w Samsonowie wybudowano nowy wielki piec i ruiny tego pieca zachowały się do dzisiaj (Rys. 5).



Rys. 5. Włoki pieca w Samsonowie.

5. Fryszarki

Wprowadzenie wytopu w wielkich piecach było możliwe po wcześniejszym wynalezieniu technologii świeżenia surowca (fryszowania), czyli odheglania.

Wynalezienie fryszarki wprowadziło prawdziwą rewolucję do produkcji stali i było początkiem technologii produkcji stalowych obecnie.

Piec fryszarski (Rys. 6.) niewiele różnił się od pieca dymarskiego.



Rys. 6. Piec Fryszarski.

1 – ogólny widok; 2 – mieszalnik; 3 – surowiec; 4 – macek; 5 – gaz.

Najczęściej piece fryszarskie powstawały z modyfikacji dymarsk. Fryszarki były w zasadzie budowane otok wielkich pieców. Mogły być też budowane w zakładach przetwórczych (budowlanych i włókienniczych).

Największy zakład hutniczy składał się z wielkiego pieca i dwóch, trzech a nawet czterech fryszarek rozmieszczonych wokół otoki, nad którą znajdował się wielki piec. Na terenie Zakładów Staropolskiego w XVI w. pracowało kilkanaście fryszarek.

7. Pudlingarnia i wałownia w Sielcu Wielkiej

Neczwólnie wartościowym w Zagłębiu Staropolskim jest zespół zabytków zlokalizowany w Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielcu Wielkiej (Rys. 7).



Rys. 7. Plan pudlingarni i wałowni w Sielcu Wielkiej (1842). 1 – kółko wodne; 2 – kółko zamachowe góry wałowni wstępnej; 3 – kółko podwójne; 4 – wałownia wstępna; 5 – wałownia duża; 6 – przewód do wałowni dużej; 7 – wałownia duża; 8 – wałownia mała; 9 – kolektor wody przepływu; F – śluzowisko; 10 – pompa parowa wałowni; 11 – piec pudlingarni; 12 – śluzowisko; 13 – maszyna parowa do transportu węgla z pieca do wałowni.

Zakład uruchomiono w 1842 roku. W roku 1904 Zakład uwarunko na obiekt muzealny i przekazano pod opiekę Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie.

W czasie okupacji hitlerowskiej obiekt (muzealny) został całkowicie zniszczony. Maszyny i urządzenia portalczone na ziemi i przelapiono. Z dawnego wyposażenia zachowały się jedynie duże kółko wodne, przekładnia z kołem zamachowym do napędu wałowni oraz jeden wałek roboczy.

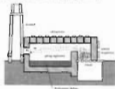
Po wojnie Muzeum znajdujące się w stanie całkowicie zdemontowanym przez wiele lat traktowano jako magazyn zabytkowych maszyn i urządzeń.

W roku 1965 w Sielcu ponownie utworzono Muzeum Zagłębia Staropolskiego, będące oddziałem terenowym Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie.

8. Pieca pudlingowe (pudlingi)

W pierwszej połowie XVIII w. 80% zapotrzebowania na żelazo, Angli pokrywało importem. Wiele dzięki się na to, że w drugiej połowie XVIII w. w Angli nastąpił olbrzymi wzrost produkcji żelaza. Do produkcji tej wprowadzono wiele nowych technologii, maszyn i urządzeń hutniczych.

W ciągu ostatnich 30 lat XVIII w. produkcja żelazki w Angli wzrosła pięciokrotnie z około 20 000 ton do prawie 100 000 ton. Ogrzebny wzrost produkcji żelazki spowodował, że niezmierzony stał się jej przetworzenie przy pomocy żelazek. W 1784 roku Anglik – Henry Cort wynalazł nową metodę ławienia żelazki. Odnalazł metodę Corta odbywała się w tzw. piecu odlewniczym.



Rys. 8. Schemat pieca odlewniczego (pudlingowego)

Ważną ławieną była również była oczyszczanie płynnej żelazki za pomocą oberżaka żelazek. Po rozparciu, maszyną obracanym drągami i ciągniętym przez ten żelazek kawałek pudlingowy (pudle – maszt).

Charakterystyczne procesy pudlingowego ławienia:

- rozprężenie gęsto drzewnego węgla drzewnego węgla kamiennym lub drewnem,
- kilkukrotne zwiększenie wytopności żelaza.
- zdecydowane zmniejszenie strat Fe

Piec pudlingowy składał się z paleniska, kopca i kamna. Płynący powstający przy spalaniu paliwa (węgiel kamienny lub drewno) wchodził do kopca, który oddawał ciepło powodował topienie żelazki. Ciepło parowe nagrzewało był za pomocą kamna w górze kamna. Proces ławienia był podobny do procesu żelazkowego (wytopienie żelaza) węgla i innych składników jak żelazo i mangan. Do tego należała produkcja

sama konstrukcja pieca i sam przebieg ławienia.

Piec pudlingowy studzowany był z szarobetonowego wykładem ognioodpornego odwrócić oraz z izolacji termicznej na zewnątrz. Trochę pieca leżał na czterech podporach i wyłożony był maszyną żelazki, żelazki i szarobeton. Strop studzowany był z kamna stojących wykonanych z szarobetonu tworzących sklepienie łukowe, które przewodziło cały promień w kierunku kamnia. Spalony ogrzewający piec przepływały przez kanały wykonane z tego samego materiału, co kamień i kanały pokryte kamieniem do atmosfery. Żelazki w tym procesie nie stykały się bezpośrednio z powietrzem jak w żelazce. Do pieca ledowano żelazki roztopione są. Podczas topienia, które trwało od 20 do 30 min., ciepło kamnia, manganu i żelaza, żelazki w żelazce, utleniały się na skutek oddziaływania tlenku żelazkowego w atmosferze pieca. Dla przyspieszenia procesu płynny metal mieszano żelaznymi drągami. Oprócz utleniającej atmosfery pieca utleniające były żelazo, żelazki w wykładzie kamnia. Podczas spalania żelazki żelazki utleniały się, a płynny żelazo żelazki się w piecu wlewa. Trwało to od 20-30 min., po czym żelazo żelazki i przechodziło w stan ciekawego żelazki znacznego odległości. Użytkownik żelazki żelazki żelazki drągami w duże żelazki o masie 50-100 kg. Ciężar wytopu wynosił ok 2,5 t. Po procesie wstępny żelazo żelazki, które miało zostać produkowane żelazki żelazki i wytopiony żelazki żelazki żelazki przy utleniu żelazki Po produkcji żelazki, wytopił i piec, który go na miejscu żelazki, które poddawano były wlewowaniu w kawałkach wstępnych (żelazki). Piec (żelazki) wprowadzono na ziemie polskich w roku 1844.

9. Ciężki Haulage w Słupie

Planowy Haulage w Słupie w Słupie Włocławku został zorganizowany w roku 1987.

W ramach studiów wykonano raporty m.in.:

- ogólny opis całego systemu Haulage,
- opisanie sposobu wykonania podłogi, bal wytopienia przy pomocy żelazki,
- ogólny opis dokumentacji opisującej i technicznej (ok. 40 urządzeń i detali, ponad 300 rysunków).

Składem technicznym projektu były prace wykonawcze i budowa urządzeń. Umieścił on również detale takich jak: koparki, żelazki, żelazki, żelazki, żelazki, żelazki.

Wykonano również dokumentację techniczną

poprzez kilkunastoprocento kółek ślizgowych. Kóło wodne, unikal w skali światowej, od roku 1981 było w stanie technicznym umożliwiającym jego uruchomienie bez obawy o zniszczenie. Uruchamiać można było również te obrabarki dla których zamontowano napędy (Rys. 9). Tak więc w latach 80-tych muzeum „ożyło”, co stanowiło dużą atrakcję dla zwiedzających.



Rys. 9. Turbina wodna z kółem z łańcuchem i kółkami ślizgowymi

Realizacja obszarów studenckich na terenie dawnego zakładu dowala rozliczność zapoczątkowanie studenckie z doborem polskiej myśli technicznej, także często zapominanej (medycynie).

Niezwykle ważnym „efektem ubocznym” obszarów jest poznanie przez ich uczestników historii rodzimego przemysłu na ziemiach polskich. Realizacja powyższych zadań przebiegać musi w sposób zespołowy, wymaga więc wytabliczenia podziału odpowiedzialności za ich wykonanie. Realizacja projektu polegała jest części z dużym wysiłkiem fizycznym, jak również umysłowym. Użyto zasad konstrukcji maszyn, ich eksploatacji, rysunku technicznego, służących kwalifikacji umiejętności. Obszary odbywają się w miesiącu wrzesniu, w grupach 10-20 osobowych.

18. Remont i zabezpieczenie antykorozyjne kół wodnego

Zakładane kóło wodne w Muzeum Techniki w Słupi (Rys. 10) jest klasycznym przykładem kółek ślizgowych. Pod wpływem starzenia to jedynie w Polsce, a także w świecie kół.



Rys. 10. Kóło wodne

Diagnostykę techniczną kół rozpoczęto od wykonania rysunku technicznego, który zamieszczono na rys. 11.



Rysunek wykonany został w ten sposób, że każdy fragment kółka możliwy jest do powiększenia i pokazania szczegółów konstrukcyjnych i montażowych.

Na studenckich obszarach „Słupia 2003 i 2004” podjęta pełna diagnostykę techniczną kół wykonano również częściowy remont kół. Remont przeprowadzono również w latach 2005-2007.

19. Peca pudlingowa w Słupi Wileńsk

W roku 1824, w czasie objazdu przez ministra Lubelskiego ziem Królestwa, podjęto decyzję o budowie w Słupi Wileńskiej zakładu hutniczego z 24 byzajkami. W związku z wypracowaniem w Anglii peca pudlingowego Bank Polski, powstały w 1828 roku, podjęto decyzję o wprowadzeniu tej technologii do produkcji stali. Na podstawie tej decyzji uległ zmianie projekt budowy Zakładu w Słupi, w którym 24 peca byzajkami zastąpiono 3 pecami pudlingowymi. Zakład uruchomiono w 1842 roku. W roku 1934 Zakład uznano za obiekt muzealny i przekazano pod opiekę Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie.

W czasie okupacji hitlerowskiej obiekt (dziurawiny) został całkowicie zniszczony. Maszyny i urządzenia przeniesiono na ziemie i przetransportowano. Z dawnego wyposażenia zachowały się jedynie: statek kocioł wodny, kocioł parowy oraz 60 nagajek walcarskich oraz jeden walek rolkowy.

Po wojnie Muzeum znajdujące się w starej czałkowie odrestaurowanym przez wiele lat traktowane jako magazyn zabrzakowanych maszyn i urządzeń. W roku 1956 w Szepcu ponownie utworzono Muzeum Zagłębia Staropolskiego, będące oddziałem terenowym Muzeum Techniki NDT w Warszawie.

12. Rekonstrukcja pieca pudlingowego

W latach 1979-1985 przystąpiono do inwentaryzacji fundamentów pieców pudlingowych. Zakładano otrzymanie trzech pieców. Dodatkowym potwierdzeniem tego komercyjnego pieców były badania otwory w dawku Muzeum.

Z odkrytych fundamentów jeden z nich przeznaczono do remonta oraz wycozowano do budowy pieca, drugi zaś zastąpiono suchym piecem gazowym (przytłaczającym powietrzem).

Podstawą do opracowania dokumentacji technicznej była:

- Dokumentacja inwentaryzacyjna fundamentów pieców.

- Studia literaturowe. To podstawie skłónych ustalono, że piec pracujący w Szepcu konstrukcją były zbliżone do pieców niemieckich. Piec pułabskie budowane w Niemczech odznaczały się wieloma ulepszeniami technicznymi w porównaniu do konstrukcji pieców angielskich H. Coma.

- Artykuł R. Morona.

- Projekt pieca pułabskiego opracowany przez Heide-Balden w roku 1968.

- Umówienie na międzynarodowym społeczeństwie w Muzeum Techniki NDT w Warszawie odbyłym w 1980 roku.

Autorzy wykonali dokumentację całości, ze stanowisk oraz dokumentację wstępnią, a dokumentację wykonawczą powierzył architektowi specjalistom Biuro Projektów. Na podstawie decyzji sędziowskiej, Szepcu Ochrony Zagłębia Szepcu Inżynierskiej w Zagłębiu Staropolskim pośl koniec lat osiemdziesiątych podjęło decyzję o rekonstrukcji pieca pudlingowego.

Przystępując do rekonstrukcji pieca w 2003 roku, prace rozpoczęły od inwentaryzacji zgromadzonych elementów

i materiałów. W latach 1987-88 zgromadzono w Muzeum materiałki kocioł strematorów żelaznych i materiałki termicznych.

Wykazany bilans kosztów odbudowy pieca oraz z organizacji Obcości prowadził wydział ponad 300 tys. zł. Umowa, że zgromadzenie takich środków jest możliwe (zostawiono standardy koszty poprzez:

- Zastąpienie wybranych elementów żelaznych elementami stalowymi.
- Pozyskanie większości elementów materiałów w formie dawców.

Do realizacji pierwszego punktu, następnie stała się częstotliwość zmiany projektu pieca. Jedyną możliwością wybudowania pieca były zastąpienie większości odlewanych elementów - walcowymi, produkowanymi w krajowych hutach żelaza. Dla zrealizowania tego wdrożeniu konieczna była zmiana dokumentacji pieca i wykonanie rysunków wszystkich elementów. W pierwszym etapie rekonstrukcji wykonano konstrukcję nośną trzonu składającą się z 8 słupów pionowych i 4 belki poziomych. Na tam przyczepionej konstrukcji składano płytę dno pieca.

W dalszej kolejności wymiarowano studnia paleniska pieca, otwory nałaj pieca i wymiarowano rury ścian pieca (Rys.12). Pierwszą warstwą kamień pieca stanowiła kamieńki cegły ogniotrwałej natomiast drugą warstwą wykonano z czerwoną cegłą czołową. Trzon pieca wyłożono masą na bazie starmolu.



Fig. 12. Otwór paleniska i trzon budowlany pieca pudlingowego.

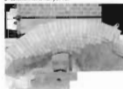
Ścianę pieca budowano etapami, gdyż w kolejnych fazach cP budowy należało podjąć komory roboczą pieca z czepionym trzonem, a następnie zabudować opory starmolowe umożliwiające wystrawienie skrzypkotworzącego sklepienia żelaznego.

Na dalszej konstrukcji nośnej

wybudowano 12 metrowy komin zapewniający pracę pieca na naturalnym ciągu. Komin wykonano jako 8 segmentowy. Pierwszy 2 segmenty kominu to wysokości 2,7 m, wybudowane bezpośrednio na konstrukcji nośnej, zostały zamocowane warstwą cegły ceramicznej o grubości 5-240mm, kolejne 3 segmenty, o wysokości 4,2 m, zamocowano warstwą cegły ceramicznej o grubości 5-230mm. Natomiast ostatnie 3 segmenty o wysokości 4,2 m, zamocowano warstwą cegły ceramicznej o grubości 5-115 mm. Każdy segment kominu zabezpieczono żłobkami składającym się z 4 żelaznych narożników oraz 8 ścianów stalowych.

Zakończenie budowy kominu wymagało prac montażowych związanych z zamocowaniem konstrukcji żelaznej ślady kominowej, samej ślady i mechanizmu jej otwarcia. Ze względu na masę ślady należało zastosować przewidywany ciężar około 100 kg.

W pierwszej fazie budowy ślady pieca wymurowano na wysokości umożliwiającą połączenie z czołem kominu, a następnie sukcesywnie je podnoszono aż do wysokości, na którą zaczynało się wypełniać. Dalsze prace nad konstrukcją sklepienia możliwe były do przeprowadzenia po umieszczeniu żabotów szamotowych kształtek oporowych. Wykonywane kolejnych warstw sklepienia wymagało dokładnych pomiarów, przygotowania odrębnych szablonów drewnianych i doboru odpowiednich słupków szamotowych. Widok niesymetrycznego sklepienia łukowego pieca w trakcie budowy przedstawiono na rys. 13.



Rys. 13. Widok wnętrza sklepienia

W trakcie budowy ślady żelaznych pieca zamontowano okno zabezpieczane, oraz ruszt oraz drzwi czyszczyki i popielnika. Po wybudowaniu ślady żelaznych i sklepienia wykonano prace montażowe konstrukcji

źródła ciepła, wykonanej z 10 słupów żelaznych, 13 blach stalowych o grubości 5-10 mm oraz 4 stalowych ścianek podłużnych i 10 stalowych ścianek poprzecznych. W czasie montażu konstrukcji stalowej pieca wykonano montaż okna wyrobowego oraz mechanizmu jego otwierania. Ze względu na masę okna należało zastosować przewidywany ciężar około 50 kg. Widok konstrukcji stalowej pieca zbrojenia przedstawiono na rys. 14.



Rys. 14. Widok wnętrza stalowego pieca

Piec rusztowny (Rys. 15), wyszczelniony, wygrzano do temperatury około 500°C i wygaszono do temperatury około 1100°C.



Rys. 15. Widok wnętrza sklepienia zbrojenia stalowego pieca

13. Uroczyste uruchomienie zbrojonego sklepienia

Okazane uruchomienie pieca nastąpiło dnia 6 września 2008 r. W uroczystości uczestniczyli ok. 100 osób, w tym m. in.

- dyrektor Muzeum Techniki NOT w Warszawie
- mł. Jęży Janek
- profesor Politechniki Częstochowskiej - prof. dr hab. inż. Zygmunt Jakubowski,
- profesor Wydziału IPMS - prof. inż. dr hab. inż. Lech Szperliński,

- prezes Stowarzyszenia Wychowanków PCz - prof dr hab. inż. Jan W. Piarczyk,
- z-ca Prezesa Rady Naukowej SGGP - dr inż. Ireneusz Suliga,
- z-ca dyr. Narodowego Muzeum Techniki w Pradze (Rep. Czeska) - inż. Zdeněk Řeřák,
- burmistrz MiG Końskie - mgr Krzysztof Czarstowski,
- z-ca dyr. Muzeum Techniki NOT w Warszawie - inż. Henryk Twardowski,
- prezes Komisji Historii i Ochrony Zabytków Muzeów przy ZG SGPiP - mgr inż. Stefan Kniwicki,
- zespołowa grupa darczyńców, w tym m.in. mgr inż. Lurjan Luczyński - ZJG Końskie oraz mgr inż. Włodzisław Zawrzykaj - Cepelna Raduszyno.

Uroczystość przewodniczył Dyrektor Muzeum Techniki NOT w Warszawie oraz prezes Politechniki Częstochowskiej.

Powitania gości dokonał w swoim wystąpieniu Dyrektor Muzeum. Po wystąpieniu dyrektora inż. Jerzego Jasuka wystąpili goście, w tym m.in.

- prezes PCz prof. Zygmunt Nikielawicz oraz Burmistrz Końskich mgr Krzysztof Czarstowski.

Po referacie nt. „Rekonstrukcja pieca puddingowego” uroczystego rozpoczęcie pieca dokonał Dyrektor Jerzy Jasuk oraz rektor PCz prof. Zygmunt Nikielawicz dokonał w swoim wystąpieniu Dyrektor Muzeum. Dyrektor Jerzy Jasuk przedstawił historię Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielcu. Uroczystości szeroko komentowane były w prasie, a w takich czasopismach jak Gazeta Wyborcza, Echo-Dnia, Tygodnik Konecki. W prasie przeczytać można m.in.

„Jedyny taki piec w świecie” - Echo Dnia (8.09).

„Dzięki pomocy Politechniki Częstochowskiej w naszym Muzeum w Sielcu zrekonstruowano piec puddingowy” i dalej „A wycieczki dzięki studentom i naukowcom z Politechniki Częstochowskiej” - Echo Konecki (12.09).

„Przytulnych dywanówce sołtanka z łosia” - GW (5-7.09).

„Student i pracownicy Politechniki Częstochowskiej pojechali do Muzeum Zagłębia Staropolskiego, by uruchomić zabytkowy piec hutniczy” - GW (28.09).

„Dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie Jerzy Jasuk i rektor Politechniki Częstochowskiej Zygmunt Nikielawicz rozpoczęli w piecu puddingowym, który od lata

zrekonstruowali pracownicy i studenci Politechniki. Dokonali osiągnięcia na mapie Europy a może i świata” - Tygodnik Konecki (12.09).

„Co roku, w ostatni poniedziałek sierpnia w Muzeum Techniki w Sielcu pojawiają się studenci Politechniki Częstochowskiej i dalej „Nie byłoby obiektu naukowych, nie byłoby doskonałych metalurgów hutniczych serce, niekt nie byłoby w stanie popatrzeć wyrobki młodych ludzi w odzwierciedlenie historii...” - Tygodnik Konecki (22.09).

„Za sprządk naukowców z Politechniki Częstochowskiej... uczęszczalić! będnemy w niecodziennym wydarzeniu technicznym” - Magazyn Hutniczy (16.09).

14. Wytopienie żelaza puddingowego

Na Obcości Naukowej „Sielca 2009”, w dniach 17-28 sierpnia 2009r., podjęto prace zmierzające do opracowania technologii wytopienia żelaza puddingowego. Dnia 25 sierpnia 2009 r. przeprowadzono „jedyną próbę” otrzymania żelaza.



Fot. 14. Zdobycie próbki do pieca puddingowego o temperaturze 1770°C

Jest prawie pewno, że jest to jedyna „jedyna próbka” otrzymania żelaza w świecie. Odbiorcą pieca puddingowego, dowiedzieli się tymi Zakładem drążącego, na otrzymanie znaczenia dla przybliżenia go do stanu przed wojennym znaczeniem. Piec ten został użytkowany na trygmatywny fundamencie. Rekonstrukcja, a może próba wycieczek, zrekonstruowano piec (jedyny tego rodzaju w Środkowej Europie, a może w świecie) daje możliwość prowadzenia praktycznych badań naukowych nad procesem puddingowym oraz prowadzenia zajęć dydaktycznych ze studentami, co będzie stanowił istotny wkład

do pogłębiania wiedzy w zakresie historii rozwoju techniki metalurgicznej.

O wielkości inwestycji związanej z rekonstrukcją pieca może świadczyć listkowe zestawienie podstawowych materiałów:

- elementy stalowe - 520 tona,
- elementy żelazne odlewane - 320 tona,
- regła czeremcha - 12 000 sztuk,
- regła szamotowa - 7 000 sztuk,
- kły szamotowe - 1 000 sztuk,
- regła izolacyjne - 1 000 sztuk.

Masa całkowita zrekonstruowanego pieca wynosi około 80 ton.

Należy uważać, że jednym z większych osiągnięć organizatorów realizacji rekonstrukcji jest zaangażowanie w budowę ponad 30 zakładów przemysłowych, które w formie darowizn przekazały prawie wszystkie materiały potrzebne do rekonstrukcji.

Uruchomienie pieca pufingowego w Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Świep Wielkiej jest wydarzeniem historycznym, technicznym jak również naukowym. Jak napisał jeden z gości „Stanisław Śluzki na pewno jest wdzięczny studentom Politechniki Częstochowskiej Dzięki nim w Świep został zrekonstruowany piec pufingowy, słaby do wytopu żelaza. To jedyne taki czynie obiekt w Europie”.

Uruchomienie pieca i przeprowadzenie przystępnej próby uzyskania zleźca powoduje, że Politechnika Częstochowska dysponuje stanowiskiem badawczym umożliwiającym prowadzenie badań naukowych, zmierzających do opracowania technologii produkcji zleźca w warunkach przemysłowych. Opracowanie tej technologii wymaga czasochłonnnych kosztownych badań w zakresie:

- hydrodynamiki przepływu spalin w kolumnie,
- wymiany ciepła w kolumnie,
- stanu cieplnego,
- wpływu warstwy reakcyjnej żelaza na przebieg procesu,
- wpływu temperatury kolumny na proces,
- wpływu stężenia spalin i sposobu opalenia pieca na przebieg procesu,
- struktury zleźca,
- stopnia przekucia na elementach użytkowe zleźca.

15. Międzynarodowa Konferencja Naukowa

W ramach Obrotu Naukowego „Świepa 2009” w dniach 09-11 września odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Zabytki Staropolskiego Hutańskie jako Dziedzictwo

Kulturalne Europy”.

Patronat nad Konferencją objął Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Prof. dr hab. inż. Jerzy Buzek.

W Konferencji brało udział ponad 70-tu uczestników z góło.

Oficjalnego powitania uczestników Konferencji dokonał Dyrektor Muzeum Techniki NOF w Warszawie inż. Jerzy Janiak.

W części oficjalnej głos zabrali m. in.:

Przewodniczący Komitetu Oceny 60-letnia Politechniki Częstochowskiej, prof. dr hab. inż. Zygmunt Nitkiewicz,

Prezes Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOF, mgr Ewa Markiewicz-Cudry,

inż. Stefan Kmiecik ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutańskiego,

Mgr inż. Janusz Cedro - Katedra Świadczyki Kierownik Zabytków,

Burmistrz Katowicki, mgr Krzysztof Obratański,

Doktor Honoris Causa Politechniki Częstochowskiej, prof. dr inż. Etienne Aernoud.

W tej części Konferencji referaty wygłosił:

Dyrektor Muzeum Techniki NOF w Warszawie inż. Jerzy Janiak nt. „Najnowsze zabytki techniki i przemysłu Zagłębia Staropolskiego”.

Dziekan Wydziału PMFŚ prof. dr hab. inż. Zbigniew Stradomski nt.

„Rozwój Wydziału Metalurgicznego w 60-lecie Politechniki Częstochowskiej”.

Po referacie Pana Dziekana nastąpiło wroczyste obchowanie tablicy upamiętniającej 43-letnie pobytu studentów Politechniki Częstochowskiej w Muzeum w Świep. Uroczystość zbiegła się z 75-leciem Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Świep oraz 60-leciem Politechniki Częstochowskiej.

W drugiej części Konferencji referaty wygłosił:

Prof. Marian Kocich nt. „Technologia Zagłębia Staropolskiego w produkcji zleźca”.

Prof. Etienne Aernoud nt. „Wkład techniki hutniczej włoskiej w rewolucję prolo-przemysłową”.

Prof. Lechlan Lutz nt. „Historia metalurgii na terenie Śląsk Baronia”.

Prof. Mirosław Karbowniczak nt. „Współczesne metody produkcji stal”.

Po referatach uroczyste rozdanie pieczi Okonała Prezes Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOF mgr Ewa Markiewicz-

Cułyty.

Drugiego dnia Konferencji, w ramach III sesji plenarnej referaty wygłosili:

Dr inż. Janosław Boryca nt.: „Historia studenckich obozów naukowych”

Mgr inż. Grzegorz Jaworski nt.: „137 lat obecności Frmy Fives Stein na rynku urządzeń opalanych dla przemysłu stalowego”.

Prof. dr hab. inż. Joachim Kozioł nt.: „Rola Śląska w historii techniki europejskiej”.

Drugiego dnia Konferencji, w ramach sesji posterkowej przedstawiono 8 referatów:

1. Boryca J., Kuloch M., Wysocki A., Zabicki I.

„Remont i konserwacja zabytkowego koła wodnego w Muzeum Zagłębia Staropolskiego,

2. Delakunaj O., Jaworski G.: „Technologiczne formy Fives Stein w rozwoju linii ciągłego nagrzewania i chłodzenia”

3. Gawońka M., Nikielowa Z.: „Rozwój Inżynierii Materiałowej w Politechnice Częstochowskiej”

4. Jaworski G.: „Nowa generacja pieców prasowych Fives Stein DIGITAL FURNACE”

5. Kozioł J., Varga A., Lunin V., Łacił L.: „Termodynamiczna ocena możliwości zmniejszenia ciśnienia gazu”

6. Pásztor M., Varga A., Budayová M.: „Kinetyka cząstek gazyfikowanych w zlewu turbulentnym”

7. Varga A., Kozioł J., Tatč M., Łacił L., Repalová M.

„Zgorzelina- stały problem podczas nagrzewania siabów w piecach próżniowych”

8. Zak P., Cebula P.: „XVIII- wieczny zabytek techniki w Matejcu”

W trakcie trwania sesji posterkowej prowadzony był pokaz pracy pieca pudlingowego. Obsługę pieca stanowią pracownicy i studenci Politechniki Częstochowskiej, uczestnicy Obozu Naukowego.

Równocześnie z pokazem pracy pieca odbywał się „Pienik technologiczny” w

ramach którego pokazano pracę urządzeń zgromadzonych w Muzeum.

Drugiego dnia zakończono ogniskiem połączonym z występem kapeli regionalnej.

Trozeczego dnia odbyła się wycieczka ze zwiedzaniem wybranych zabytków techniki na terenie Zagłębia Staropolskiego.

16. Podsumowanie

Przemysł żelazny na terenie Zagłębia Staropolskiego odgrywał decydującą rolę w ogólnym bilansie gospodarczym Polski. W wiekach XVI i XVII na tym terenie znajdowało się prawie połowa wszystkich kuzni pracujących w Rzeczypospolitej. W wieku XVIII produkcja żelaza na tym terenie przekraczała 80% produkcji na ziemiach polskich. Podobnie było w wieku XIX, w okresie Królestwa Kongresowego.

Na terenie Zagłębia Staropolskiego pozostało wiele zakładów oraz duże ilości maszyn i urządzeń hutniczych pamiętających bardzo odległe czasy. Na terenie tym znajdują się blisko 300 obiektów zabytkowych a prawie 100 jest odnotowane w wykazie zabytków.

Niezwykle ważnym w Zagłębiu Staropolskim jest zespół zabytków zlokalizowany w Muzeum w Ślepi Wielkiej.

Od roku 1967 Muzeum znajduje się pod opieką Politechniki Częstochowskiej.

Opieką realizowaną jest poprzez organizację 3-tygodniowych Obozów Naukowych. Bezpośrednią opiekę nad zabytkami sprawuje Stacja Kół Naukowych „Poczwówek” (Politechnika Częstochowska, Al. Armii Krajowej 19, 42-200 Częstochowa,

e-mail: kuloch@mm.pcz.czel.pl)

Opracował:

Prof. nzw. dr hab. Inż. Marjan Kuloch

Prezydent Ryszard Kaczorowski kończy 90 lat.

Ryszard Kaczorowski jest młodszym synem Wacława i Józefy z Szwarcich Kaczorowskich. Urodził się 26 listopada 1919 roku w Białymstoku, jest więc o rok młodszy od naszej republiki. Należał do harcerstwa, był związany z drużynami Andrzeja Makowskiego.



Swoją przygodę na ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej kończy w Londynie 19 lipca 1989 - słowami: - Tak mi dopomógł Bóg i Święta Brama Jego Mięsa. Przed wojną był instruktorem harcerskim w Białymstoku. Po zajęciu miasta przez Armię Radziecką tworzył Szare Szeregi, gdzie pełnił funkcję szefa szwadronu strzeły balistycznej. Aresztowany w 1941 przez NKWD, skazany na trzy lata, zamierzony na dziesięć lat więzienia. Wywieziony na Kolytę, odzyskał wolność po podpisaniu układu Sikorski-Małach. Wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR formowanej przez generała Andersa. Przeszedł szlak bojowy 2 Korpusu, walcząc m.in. pod Monte Cassino. Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego. Był Naczelnikiem Honoraty w latach 1955-1967, a następnie Przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego na uchodźstwie w latach 1967-1988.

Działalność na forum Rady Narodowej (parlament emigracyjny). W 1986 w czasie na emigracji został wybrany do spraw krajowych, w 1989 objął stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. W 1990 przekazał, w imieniu Wincentego Brzoźny-Orłowskiego, insignia prezydenckie II

Rzeczypospolitej Lechowi Wałęsie. Dotrzymał w ten sposób swego deklaracji Prezydenta RP Mieczysława Raczkiewicza, złożonej skłócić po zakończeniu II wojny światowej, że Józef Prezydenta RP złoży w ręce następcy powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i groźby demokratycznych wyborach.

W intencji Jubilatki 23 listopada 2009



w Katedrze Polskiej WP sprawowana była Msza św. koncelebrzana przez ks. biskupa polowego Antoni Pacyla Dydyca (OPM Cap.), homilję wygłosił biskup polowy WP gen. dyw. Tadeusz Prosz. W koncelebrze uczestniczyło liczne grono księży, m.in. członkowie Kapituły Ordynariatu Polowego, ks. Przemysław Wójcik, ks. prof. Ryszard Ruzianek, ks. prof. Skowroński, Katedrę Polską kurnie wygłosił politycz. polowie i teologowie, prawnicy i innymi, przedkładał mian. Których Prezydent Kaczorowski jest Honorowym Obywatelom.

Wśród zaproszonych gości był również Stanisław Opatczyński Józef Rog z małżonką Beata. Najwyższym wicem Prezydentem Marzalem Sejmu Bronisław Komorowski. Przy staru staraj poczet sztandarowy KOPW. Zwrócił uwagę tenże konfuzje wstawił Bractwo Ruknowego, a wódtł nawi głownie staraj szpaler wojska z programami w mundurach II RP Bogatą cześć muzyczną zapowiedział Orkiestra Dęta im. Jana Pawła II z Kaluzyna oraz Chór, który spiewał z capeta

często stałe Maryi św. m.in. Agnus Dei, Misereatur, Sanctus.

Bp Antoni Dydziak w wprowadzeniu do Mszy św. wskazał na niezłomną postawę służby Opatrydy w życiu jubilate, stajby, która nie cofa się przed przeciwnościami i cierpieniem.

Biskup polowy przypomniał również wielkie zasługi Prezydenta Kaczyńskiego jako łącznika tradycji II i III RP.

• Stare się przekazać, zwłaszcza młodemu pokoleniu, to wartości i ideały, w imię których walczyło i trwało pokolenie ich Ojów. Jego autorytet moralny służy i staje się przykładem godności, z jaką należy reprezentować Majestat Rzeczypospolitej.

Wielkie dowody szczerą dla mnie mówił Prezydent Kaczyński mówiąc jako ten, dla całej emigracji. Uważałem mnie w tym papież Jan Paweł II. Kiedy 5 czerwca 1980 r. Ojciec Święty wyjął w moim rodzinnym Białymstoku i przebrałono mu moją osobę, zwrócił się do mnie ze słowami: „Proszę przekazać raport w Londynie podjętowanie za przechowywanie suwerenności Rzeczypospolitej”.

Bp Płocki powiedział też, że Prezydent Kaczyński nigdy nie starał się o obywatelstwo brytyjskie. W tym momencie w Katedrze Polowej rozległy się okrzyki.

Włodzisław Turak

Bończa, pożegnalna mowa w kościele



26 listopada 2009 roku pożegnaliśmy legendarnego dowódcę Oddziału Partyzanckiego „Bończa”. W Kielcach w Bazylice Katedralnej odbyło się nabożeństwo i symboliczne pożegnanie generała z miastem, w którym spędził większość swego życia. Po mszy prochy zmarłego zostały przewiezione do kościoła św. Mikołaja w Żarnowie gdzie o godzinie 11.30 została odprawiona uroczysta msza żałobna której przewodniczył biskup Stefan Sycak. Po nabożeństwie wyruszył kondukt żałobny. Urna z prochami zmarłego została złożona w Kwaterze Żołnierzy Armii Krajowej na cmentarzu w Żarnowie, zgodnie z pragnieniem i wolą generała.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się według ceremoniału wojakowego. Gen.

Kazimierz Zaleski ps. Bończa urodził się w 1919 roku w Radomiu. Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierz Wolyńskim. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po kapitulacji Warszawy nie pozostał do niewoli. Dołączył w konspiracji w Radomiu. Zagroźony aresztowaniem uciekł do lasu. Tam trafił na oddział MSZ Kamiń, z którym dobiec w okolicy Piotrkowa, gdzie namówił żołnierzy do przejścia do Armii Krajowej. Został dowódcą Oddziału Partyzanckiego Bończa, a następnie z kompani 25 pp. AR. Dowodził udaną zasadką, która rozstrzelała słynną białą pod Działą Górą. Był cenionym i lubianym przez podległych dowódcą. Wzięty w okresie stalinowskim, a później repatriowany. Po wojnie zaangażowany do spamiętania czynu zbrojnego AR poprzez stworzenie tablicy pamiątkowej i obiektów znajdujące się w rejonie piotrkowskim i opoczyńskim. Aktywnie działał w organizacjach kombatanckich i charytatywnych. Od 2007 roku Honorowy Obywatel Piotrkowa Trybunalskiego. Od maja 2009 roku w stopniu generała brygady. Odznaczony wieloma odznaczeniami w tym Krzyżem Walecznych i ordenem Virtuti Militari. General Kazimierz Zaleski jest autorem wspomnień regularnie publikowanych w czasopiśmie Kurier -

Kultura i Rzeczywistość. Generał został w 2008 roku wyróżniony tytułem "Zasłużony dla Powiatu Opoczyńskiego".

Patka generała, żołnierzu Armii Krajowej! Legendarny dowódca partyzantski, niezlomny i niewyłudzony żołnierz Bohatera spod Wyłmierzyń, Makymilianowa, Diablej Góry, Stefanowa, Propuszczy i Dobrenej Woli! Odolaczu organizacji MB oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość! Więźniu obozu stalnowickiego, bestialsko maltretowany w łazienkach UB i NKWD, a później przez dwójki!Kulirepresjonarzy!

Waleś patriota, kawalerze Orderu Wirtuti Militari! Krytyka Komandorskiego Orderu Odwagi! Polak! Polonia Restituta! Nasz Braci! Przyjacielu!

Zegnamy Cię dziś w jednej z najpiękniejszych świątyń w Polsce – Mariackim kościele św. Marii w skoczonym przez Ciebie Zamku!

Zegnamy Cię ocał Zamku Opoczyński! Rodzina, przyjaciele, dwoje i więcej, Dobra AK, strażak i partyzant! Armii Krajowej! Zegnam Cię Inkwizytor radomski, duchowieństwo, parlamentarzysta, przedstawiciele władz państwowych, a szczególnie Kanclerza Prezydenta RP, Błona Bogocześniakowa Narodowego oraz Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych! Zegnamy Cię przyrodni i kumaczowie leżących mas, widowie wielu gmin oraz przedstawiciele wszystkich szczebli samorządu lokalnego! Zegnamy Cię całej społeczności, a szczególnie Twoja umiłowana Dama Złapawska, której byłś honorowym obywatelom!

Pamięć o Twoich chwalebnych czynach i twójemu życiu będzie tutaj trwać wiecznie! Na kartach kronik tego regionu zapisał się waleczny, głoty i szlachetny! Przez lata tak często bywałś wśród nas, dzieląc się dramatycznymi wspomnieniom! Duchobitny Cię z zapartym tchem, Zawsze i niezmiennie potwierałmy Cię, Twój nieprawdopodobny hart ducha, odwagę, odwagę, wiarę w naszą Polskę!

Wśród wielu sztandarów ciałopochy się tenar nad Twoimi prośbami, są też te szczególne. To sztandary organizacyjne struktury Twojej umiłowanej Armii Krajowej, a także przemianowy hasła: „Bóg, Honor, Ojczyzna”, który towarzyszył ci przez całe życie. Tenar w swych opłach często dawały go młodzież, do której sili i Ty przez kilkadziesiąt lat

naolewał! Twój! Jacyony stał się dla dorastających młodych ludzi prawdziwą lekcją naprawczą! Honoru! Polsko!

Wistycy znamy Twoja – pełne dramatyzmu i największego poświęcenia – losy! Jako ochotnik byłeś żołnierzem Kampanii Wzrostowej, tworzyłeś zgręby konspiracyjne Szarych Szeregów i Skłuby Zrywajmy Polskę, a potem Zwązku Walki Zbrojnej w Radomiu, jako komendant dystryktu Zamęcie – „Cienie”. Po swym strasiku – powstaniu stymulacem! Przyjeźdź pseudonim „Błocisz”!

Wiosną 1944 roku na skądle leżących zeznałowaś naczerczy tenar z partyzantami radomskich placówek odleś się do lasu, gdzie stworzyłeś i rozbudowałeś oddział, a potem przeprowadziłeś go w Opoczyńskie. Wzrostem Brzemaszce miałeś kilka blytkosłowych, Zrywajmych szarych i kulekowanymi i sztymoznikami. Po spotkaniu z dowódcami Odręga Potkowskiego AK zorganizowałeś Oddział Partyzantski „Błocisz”, który podpartakowałeś całkowicie młodemu Kadycowi.

Po straszeniu 25 pp AK, wstąpił w jego szeregi, gdzie został dowódcą jednej z kompanii, a potem batalionu. Wiarę doskonałą, iż w wyniku krwawych walk odchodził ciężkie rany. Twoi cnyj młodzieńca słynnego zasadała na wina niemiecka ekspedycję kamę pod Działą Górą w dniu 16 sierpnia 1944 roku. Zapooczekowała ona wielopodębny bój pod Działą Górą, która zakończyła się całkowitym zwycięstwem polku, a Niemcy ponieśli ogromne straty. W uznaniu zasług na polu chwały pod Działą Górą uhonorowany został Orderem Wirtuti Militari.

Byłś szczerym i bardzo lubianym przez podwładnych dowódcą, miales opłm niezwykłego. Po reformowaniu 25 pp AK, powierzone Ci dowództwo nad 100-osobowym oddziałem, utworzonym z najbardziej doświadczonych żołnierzy.

Mimo, iż po wojnie bardzo pragnął powrócić do normalnego życia, to jednak nie było ci to dane. Byłoby to obawoczące z radycimiasłowym uwierzeniem, przez niereawdypne Żołnierzy AK, komunistyczne władze. Wybrałeś życie pod zmienionym nazwiskiem Gęsiłowski. Niestety godolapnie pojmano także i Ciebie. Wtrącony na kilka lat do więzienia po slyngowanym procesie, nie dałeś się złamać, mimo, iż godolapny Cię wyniflowanym torturami w sposób szczególny maltretowano fizycznie i psychicznie.

Gdy wyszedłeś na wolność w 1953 roku nie dawano Ci jednak spokoju. Przez cały okres komunizmu w Polsce byłeś stale więglowany i represjonowany. Po wojnie czyniłeś wszystko, by upamiętnić czyn zbrojny AK poprzez stawianie pomników, tablice pamiątkowe i obeliski znajdujące się w regionach opoczyńskim, piotrowskim, tomaszowskim, koneckim, kieleckim, przysuskim i radomskim. W wyjątkowy sposób związany byłeś z Żarnowem, gdzie w kwiecie 25 pp AK, którą sam zorganizował na miejscowym omentarzu, spoczywają Twoi partyzanci, ekshumowani w 1946 roku z pol bitewnych wokół Żarnowa. Dziś spoczniesz tam i Ty.

Do końca życia aktywnie działałeś w organizacjach kombatanckich i charytatywnych, byłeś prezesem Zarządu Okręgu SZŻAK „Jodła” w Kielcach. Z Twojej inicjatywy powstało w Kielcach Stowarzyszenie Orłki Armii Krajowej. W czasie swojej wieloletniej pracy nie zapomniałeś o potrzebujących, sprawozdajesz sprawę medycy i wiele lekarstw, które przekazywałeś do szpitali, domów pomocy i aptek.

Jako kombatanek pełniłeś również szereg odpowiedzialnych funkcji społecznych, które sprawiały, iż znany byłeś wśród Polaków na całym świecie. Byłeś m.in. honorowym obywatelem Żarnowa, Piotrkowa Trybunalskiego i Przysuchy, laureatem wielu nagród, w tym pierwszego tytułu „Zasłużony dla powiatu opoczyńskiego”, który otrzymałeś w grudniu 2004 roku. W uznaniu Twoich wyjątkowych zasług dla niespodległości Ojczyzny, znalazłeś się wśród najsłynniejszych kombatanów, którzy weszli w skład Ogólnopolskiego Komitetu Honorowego Obywateli 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej.

Od lat byłeś bardzo blisko związany ze środowiskiem obywatelów gminy Żarnów, a zwłaszcza z Gimnazjum w Żarnowie. Utrzymywałeś stałe przyjacielskie kontakty z młodzieżą szkolną. Od prawie 20 lat fundowałeś najlepszym uczniom pozycję Sokoły Podstawowej, która nadała Ci tytuł

„Przyjacielu Szkoły”, a potem Gimnazjum w Żarnowie wartościowe nagrody pieniężne. Zapewniamy Ci, iż honorowanie najlepszych będzie kontynuowane, rokrocznie będzie przyznawana nagroda Twojego imienia. Dziękujemy Ci za przekazanie przed laty wartościowego daru – kilkuset książek pochodzących z Twoich prywatnych zbiorów, które trafiły do gimnazjalnej biblioteki Gimnazjum w Żarnowie – jako jedyne w Polsce – ubiega się o nadanie imienia 25 pułku piechoty Armii Krajowej, a w tej szkole ma powstać Izba Historii i Tradycji Ziemi Żarnowskiej im. gen. Kazimierza „Bohaczy” Żeleńskiego. Do Izby mają trafić liczne pamiątki związane z okupacyjną walką, powojennymi prześladowaniami i późniejszym życiem Kazimierza „Bohaczy” Żeleńskiego. Obydwa te inicjatywy społeczne, będące hołdem Żarnowian dla generała i partyzantów słynnego 25 pp AK, będą zrealizowane w 2010 roku.

Drogi Generale! Twoja życie to fascynująca opowieść, lekcja patriotyzmu, której z zapartym szczerem słuchają ludzie młodzi. Pragniemy Cię zapewnić, iż te wszystkie wartości, którym przez lata hoktowałeś, staną się dla nas Żarnowian, mieszkańców Ziemi Opoczyńskiej – drogowskazem prawdziwej miłości Ojczyzny. Jesteś dla nas wzorcem do naśladowania. Twoje dokonania i zasługi będą tutaj kultywowane, a pamięć o Tobie nigdy nie zagnie. Cześć Twoją pamięć!

Dziś Two prochy, zgodnie z Twoim pragnieniem i wyrażoną w testamentcie wolą zostaną złożone na Żarnowskim omentarzu, tuż obok Twoich podkomendantnych.

Cwała, cześć i wieczna pamięć bohaterowi! Żegnaj Generale! Niech Ci Żarnowska ziemia lekko będzie!

Krzysztof Nawrocki
Przewodniczący Rady Powiatu w Opocznie

Wspomnienie o Drogim Ojcu Janie

W czwartek 12 listopada br. w wydaniu drogowym zginął kapłan pod Radomiem Wybitny Kapłan diec. radomskiej ks.prat. Jan Włodek Dzikan Opoczna miasta którego honorowymi obywatelami są J.P II i Kard. Stanisław Dziwisz, Metropolita Krakowski przesłał specjalny Telegram na ręce Burmistrza Jana Wieruszewskiego, łącząc się w bólu z mieszkańcami królewskiego miasta. Napisał m. in: „Z głębokim wzrucem smutku przjąłem wiadomość o tragicznym wypadku i śmierci ks.prat. Jana. Pragnę zapewnić o duchowej łączności w żałobie księży, mieszkańców Opoczna i całego Dekanatu w jakiej pogryzła ich ta niespodziewana śmierć szanowanego i kochanego Duszpasterza.....”

Uroczystościom pogrzebowym w święte Miał Miłosierdzia przewodniczyli: Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia na Włotkanie Arcybiskup Zygmunt Zimowski, nowy Bp Ordynariusz diec. radomskiej Henryk Tomalik oraz Biskupi Pomocnicy Adam Odzimek, Stefan Szczek i Bp Senior Edward Mabeński.

Gońcy ks.prat. Jan odjechał do nieba w roku kapłańskim w godzinie na Anioł Pański.

W tym upatrujmy Wielką Tajemnicę Boga, którego wiarę i oddanie służył przez całe swoje życie duszpasterskie w Wilnicy radomskiej i opoczyńskiej. Wiary Chrystusowej Ciężkąemu i nauczania J.P II oraz Benedykta XVI.

Odszedł Wielki Apostoł Miłosierdzia Bożego. Codziennie o godz. 15.00 w Kolegiacie św. Bartomeja z wiertymi odmawiał Koronkę do Miłosierdzia Bożego, prosząc o Laski dla Kościoła Powszechnego za przyczyną św. Faustyny. Człowiek różaniec świętego, który otrzymał w domi nawet w chwili blagoczej śmierci. Różaniec otrzymał na Włotkanie od Umilowanego Ojca św. J.P.II 5 listernu. Z uwielbieniem odmawiał Najświętszy Sakrament, którego adorację codziennie

wprowadził w swojej parafii. Jak wspominają jego kursowi koledzy z Seminarium Duchownego w Sandomierzu najczęściej można było go zastać zakochanego w Jankowej modlitwa w kaplicy seminaryjnej. Godny Wódz do Nabożeństwa dla młodzi kapłanów którzy nazywali go Ojcem. Nadzwyczajny spowiednik do którego konfesjonatu zawsze stały długie kolejki wiarynych, cierpiących, zagubionych. Pozwalał im osiągnąć Drogę do Chrystusa i Sakramentów Świętych. Niezłomny w głoszeniu Prawy.



W niedzielny wieczór tysiące wiarynych całowały jego kapłańską stulę zawieszoną na białych różach w konfesjonale. Miłością i zatroskaniem sercem otaczał chorych, bezdomnych, tracących pracę i poszukujących pracy, wiezionych i godności człowieka. W biednych i dotkniętych nędzami odnajdywał ciężką Chrystusa. Nigdy nie odmawiał pomocy tak duchowej jak i materialnej. Powiernik straconych i płaczących. Ofiarca węża młodeńkiego i życia początego. Wiary Przyjaciół dzieci i młodzieży zawsze mający dla nich czas

Niemirski nazwał zmarłego Patriarchą Opoczyńskim. Tak właśnie było i tak zostanie na zawsze.

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu ks.dr Jarosław Wojcik przypomniał wiernym i ukazał miłość zmarłego kapłana do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Amor Omnia Vincit. Miłość zwycięży wszystko. Kochał Pana Boga za piękno Stworzenia świata. To w jego kolegiacie modliło się z wiernymi i dawno koncertu słynne Mazowsze, znakomity Chór Reprezentacyjny WP, ukochany przez dzieci Ziarno a także Krzysztof Kolberger, Piotr Aclamczyk i Anna Dymna. Pod jego duchową opieką odbyły się 3 Międzynarodowe Konkursy literackie poświęcone Ojcu św.J.P II i Peregrynacji Cudownego Obrazu Częstochowskiej Matki Królowej po diec. radomskiej. Z jego inicjatywy jako Dar Serca powstaje nowy Dom Dziecka aby ciepłem i troską otoczyć małeńkie życie. Dziekan Jan zginął w Wigilię ingresu nowego bpa radomskiego Henryka Tomasika, który za zawołanie Biskupie wciel sobie słowa „Adveniat Regnum Tuum” „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Przyшло do ks.Jana Królestwo Boże w Drożdze i zaprosiło go do Siebie. Tragiczna śmierć kapłana Jana oznaczyła i wypełniła pasterowanie nowego bpa Henryka Tomasika. Darem ofiarnym z życia kapłańskiego i Tajemnicą Boga w Trójcy Jedynego. Zginął w Drożdze tragicznie tak jak 8 lat temu wspaniały Pasterz diec. radomskiej nieodżałowany dla wiernych Bp Jan Chrapek. Śmierć dla jednego przyszła z kierunku północnego a dla drugiego z zachodniego. Czyżby dwa ramiona Krzyża Chrystowego, który oddał swoje życie za Zbawienie Świata?

Arcyb. Zimowski podsumował ... w jego życiu Krzyż był Znakiem Bożej Mądrości Miłości i Łaski..”

Ogromna rzesza zapłakanych wiernych w liczbie ponad 10 tysięcy a było to dzień roboty, powszedni, oraz 295 księży uczestniczących w pogrzebie, na liczbę kapłanów w diecezji 500, oddająca w zadumie ostatni ziemski pokłon i hołd swojemu Ojcu i Bratu w kapłańskim wierzy, że Droga na której zginął tragicznie w wieku 66 lat ks.praf.Jan Wojtan, proboszcz na tzw. Opoczyńskich Wzgórzach Papieskich, była Drogią do wiecznego i szczęśliwego Emaus z której Zbawiciel świata Jezus Chrystus wraz z J.P II zaprosił go w Nagrodę prosto do Nieba. Ordynariusz diec. radomskiej Henryk Tomasik z wdzięcznością pasterskiego Serca zawołał do Zmarłego Kapłana „Księżo Janie! za Tobą idą Twoje Dobre czyny do Nieba!.. Bóg Ci zapłaci!” Drogi i Umiłowany nasz Ojciec Janie codzienna modlitwą dziękujemy Matce Najświętszej za to, że byłś z nami i pośród nas.

W tegoroczne święto zmarłych na opoczyńskim omentarzu a więc 12 dni przed swoją tragiczną śmiercią i w 12 roku pobytu Twójego w parafii św. Bartłomieja powiedziałeś z miłością do nas za ks. Janem Twardowskim “kochać ludzi tak często odchodzą”. Nigdy nikł z nas nie przywieszcał, że pożegnaliśmy się z nami tymi ważnymi Słowami. Dziel echem wami jesienny niesz na nowo odczytywane Twoje słowa „Spieszylem się Kochać Was bo za kilka dni szybko odejde” Ukochany Ojciec Janie! Jesteśmy i będziemy zawsze Dumni i zaszczyconymi Twoim Wyznawaniem Wiary i szczepioną w nas miłością do Boga i Chrystusowej Ewangelii. Niech Matka Piękną Miłości z Nazaretu, jak mówił o Niej błogosławiony Papież Jan XXIII, przytul Cię od nas do Swojego Serca, tak jak Ty przytulałeś nas na wieki wieków Amen.

Zbigniew Grotka

-Proces Słowaczycyżana Autente Polakim

i dobre ojcowskie słowo.

Tak bardzo czuły się z osobistych spotkań na Watykanie z J.P. II jak i Benedyktum XVI. W roku św. Pawła Apostoła Narodów 16 października A.D. 2008 wciąż ostatni raz udniał w Pietrzynie na 30 lecie Pontyfikatu J.P. II. Pietrzykowie przewodniczyli Ks. Kard. Dziwisz oraz Bp Polowy WP gen. Tadeusz Płóski. Ks. prof. Jan Wojtan długo i w zadumie klęczał po mszy św. w Grotach Watykańskich u Grobu świętego Papieża J.P. II. O czym rozmawiał wtylko sam Bóg.



Artybiskup Zygmunt Zimowski, były Pastor dec. radomskiej powiedział ze smutkiem, iż dec. radomska straciła jednego z najwybitniejszych kapłanów, umiłowanego przez Lud Boży.

I postawił ważne pytanie dla każdego chrześcijanina. „Co Bóg chciał nam powiedzieć przez Tą Wielką Tragedię, przez Śmierć Dobrego Kapłana ? Czy umiemy znaleźć w swoim Sercu i swojej Duszy odpowiedź ? Oto trudne pytanie i testament Ukochanego Ojczaka Ojca Jana.

Biskup Senior Edward Materassi ze wzruszeniem i boleśnią serce stwierdził, że jest to Wielka i Bolesna strata dla dec. radomskiej.

A Bp Adam Odzimek, który niedawno

wyczytał parafę św. Bartłomej mówił do wiernych "Zblijujemy dzisiaj za służbę ks. Jana i modlimy się, aby przykład jego życia odbijał się w naszym życiu, odbijał się w służbie Boga i ludziom".

Bp pomocniczy Stefan Szerek w Słowie nad trumną ks. prof. Jana powiedział, że był Latarnią Morską i zielonym światłem do domu Ojca. Posiadał niekwestionowany autorytet. Nika nie odważyłby się w tej parafii kolegiackiej zdjąć krzyża Chrystusowego ze ściany a parafia za jego duszpasterzowania dawła decezyjnie licznę i wartościowe powołania kapłańskie i zakonne. Działo jego twarz zmartwiona została w wypadku (jak twierdzi Chrystus).

Książ. inf. Józef Wójcik z Suchedniowa, którego Kościół w Polsce zawdzięcza uwolnieniu Kopy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w 1972 i niekwestionowanym głosem zakwadrzył, że zmarły trąpcznie ks. prof. Jan Wojtan swoją codzienną postawą kapłańską i życiem ofiarnym przypominał św. Jana Marię Wianęysa patrona obchudzonego właśnie roku kapłańskiego. To był Veru Confiteor Christum fac. / Wiemy świadok Chrystusa.

Matka Przekłonna Generalna siostr Szulek z Mańwki a zarazem Przewodnicząca Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych Danuta Wróbel okazała wdzięczność zmarłemu duszpasterzowi za jego Dar Miłości, Zrozumienia i Ofiarną Tróskę o życie konsekrowane.

Ks. mł. Wiesław Okoń odczytał telegram od Bpa Polowego WP gen. dyw. Tadeusza Płóskiego, w którym zawarta była głęboka myśl. "...kapłaństwo ks. prof. Jana było darem i Powołaniem, jego służba przynosiła owoce wiary i odwagi w głoszeniu Słowa Bożego...".

Wykładowca Sem. Duch. w Radomiu a zarazem parafianin ks. dr. Zbigniew

Przysucha i okolice w czasie II wojny światowej. Rys historyczny Cz. I

Gdy 1 września Niemcy zaatakowały Polskę, Przysucha i otoczy powiat przysuski nie były terenem strategicznego znaczenia. Była ona miastem otwartym (czyli nie straszyły tutaj żadne jednostki wojskowe i w myśl polnej z konwencji haskiej nie powinno być atakowane przez broniące wroga). Lecz przeciwności okazała się zupełnie inna. Podzieliła los, podobnie jak inne z polskich miast i miasteczek. Luftwaffe zrzucała kilka bomb na Przysuchę, zabijając kilku mieszkańców. Były one również spalone w czasie kampanii wrześniowej, bez związku z działaniami wojennymi. Oprócz Przysuchy na przemianym terenie spalone zostały przez Niemców powiaty:

- Bralinów
- Piac
- Gaiwnów
- Kłwów
- Odrzywoł
- Osza
- Ruchwały

Otwarty teren znalazł się w ręce druzet Armii „Prusy”, która dowodził podpułkownik i następny gen. Dąb-Sieracki. Armia ta szybko została przez Niemców rozbita. Przez teren otocznego powiatu przysuskiego przebiegał szlak kolejowy – tuż północnego zgrupowania Armii „Prusy”. 13 DP miał się cofać w kierunku na Ułwa, a 19 DP na wschód od Odrzewca.

W okolicach Odrzewca 7 września 1939 r. kolumna marszowa złożona z różnych jednostek WP została ostrzelana z broni maszynowej przez dysembatony, spowodowało to panikę w szeregach. Żołnierze rzucili się do ucieczki w kierunku Odrzewca, gdzie nastąpiło całkowite rozpraszanie pechoty i artylerii wszystkich trzech dywizji (13, 18, 23) i ludności cywilnej. Pylk Kubiński zabrał przez całą noc swoich żołnierzy w Odrzywoł. Dowódca 13 DP płk Szlachewicz zorganizował zapórę w Kłwowie, a pozostałe oddziały zgrupował w rejonie Przytyk – Dobry Wólk.

Gdy 8 września o świcie kolumna miała Kłwów, dalszą część kolumny została zaatakowana przez niemiecki oddział zmotoryzowany (oś napędz) batalion z 13 DP (mot. i 14 czołgów). Na zachód i wschód od Odrzewca niemieckie czołgi zniszczyły z zakończenia 6 batalion 13 pułk artylerii, rozproszone zostały oddziały sztabowe 29 DP, a następnie i batalion 49 pp., który wobec zliczenia szczyt szczyt na gronie przez

otwarte pola. Artyleria w obronie zniszczyła tylko 1 czołg niemiecki, natomiast z czołg wroga zniszczyły znajdujące się w Kłwowie 4 polskie tanki. Sytuacja się zmieniła, gdy do akcji wkroczyło 14 polskich czołgów z lasu koło Kłwowa. Doprowadziły one do rozproszenia niemieckiej pechoty i zniszczyły 7 czołgów wroga, tracąc 5 swoich, a w jejtem w nich dowódcę kompanii kpt. Skaronskiego. Walka trwała do wczesnych godzin popołudniowych. Cały czas obie strony Odrzewca ostrzeliwały niemiecką artylerię. Mniejsze ogniska walki znajdowały się jeszcze koło Odrzewca. 13 DP zostało jeszcze w nocy 8 września podbitane przez dowódcę 43 pp. ppłk Kutubskiego w Odrzywoł i poszło w kierunku Ułwa, unikając skutków nieudanego napaści.

9 września o godz. 10 płk Kubiński zarządził, by z batalionu czołgów przyszedł je kilka do każdego pułku oraz osłony artylerii, pozostałe czołgi skierował na most w Maciejowicach. Natomiast dowódca 19 DP i odnaleziony 1 dywizjon 18 pułku artylerii poszli w lasy przysuskie, gdzie skierowane zostały również 86 pp. i 23 pułk ulanów z baterią artylerii.

9 września zgrupowanie pod dowództwem ppłk Mikowskiego (do 23 p. ul.) odnucio pod Gaiwnowem niewielki oddział niemiecki, który został natomiast przez Niemców rozproszony. Mikowski doszedł więc do wniosku, że cały las Przysucha jest otoczony, postanowił więc iść w Góry Świętokrzyskie. W nocy wychodząc z lasu stoczył krótką walkę z pechotą nieprzyjaciela i odwrócił ją, lecz dwa szwadrony (3 i 4) zostały odcięte. Nie mając燃料, artylerzyści Mikowskiego zniszczyli działo i działka ppłk., oraz podbili oddziały na male grupki, które różnymi drogami miały się przedrzeć w rejon tw. Katerzyńki.

Drugie zgrupowanie zebrał dowódca 19 DP płk Pełczyński, w lesie na zachód od Gaiwnowa. Znajdował się tam w nocy z 8/9 września 1 dywizjon 19 pułku artylerii. Odnaleziony został także przez batalion zbrojowy 86 pp. pod dowództwem ppłk Popielka. Pylk Peszek szukający łączności z innymi oddziałami został 8 września od pułku odcięty. W nocy z 9/10 września zgrupowanie przemieściło się do lasów na zachód od Przysuchy, gdzie działło do 12 września ukryte na tyłach wroga. 23 DP (mot. powiększając się o 81 pp. (bez 81 batalion), który po drodze zniszczył niemiecką kolumnę amunicyjną) i 6 pułk 4 batalionu 19 pułku artylerii, zostało odkryte

przed Niemców. Zwłaszcza było w nocy z 11/12 września przez artylerię nieprzyjacielską, a 12 września zostało zaatakowane przez piechotę wroga, natomiast walczący osobno 81 pułk ryłko się rozprószył. Batalion 50 po 2 artylerii walczył z uporem, lecz zagrożony okrążeniem porzucił działka i wycofał się przed Niekłan do lasów starożywnych.

Mniej więcej w tym samym czasie (8 i 7 września) Wołyńska Brygada Kawalerii stoczyła bitwy pod Bratnowem i Pławem, po czym skierowała się w kierunku Prztyka.

W latach pod Ruskowcami rozbili się jeden ze szwadronów Wołyńskiej BK, 10 września w Wierusiu Niemcy żołnierze z 32 Dywizji Lekkiej XV Korpusu rozprószyli jeńców polskiego oraz kilku cywilów. Była to pierwsza egzekucja na okupowanej terenie.

Po pokonaniu Wojska Polskiego w centralnej Polsce utworzona została Generalna Gubernia z siedzibą w Krakowie. Generalnym gubernatorem został Hans Frank, Przewodniczącym w skład dystryktu radomskiego, którego gubernatorem był do sierpnia 1942 r. Karol Loach, a następnie mjr Ernst Kundt. Dystrykt podzielony na 10 starostw, które nie zawsze pokrywały się z przedwojennymi powiatami. Omawiany teren podlegał pod starostwo w Radomiu, Końskich i Opocznie. Do kompetencji starostów należało wyznaczanie kontyngentów rolnych, egzekwowanie wykonywania pracy przymusowej oraz zapewnienie bezpieczeństwa urzędom niemieckim na podległym terenie.

Władze policyjne w terenie sprawował aparat SS i policja. Okręgi podlegał przedwojenne rozmieszczenie posterunków policyjnych w terenie. Do pomocy Niemcom powołana została 30 października 1939 r. policja polska, nazywana przez społeczeństwo „granatowa”. Posterunki znajdowały się m. in. w Przewyższu, Borkowicach, Odrzywie czy Kłowie. System ten przetrwał do 1942 r., uległ zmianie ponieważ rozbił się nań opór. W dystryktie utworzono 3 obszary ochronne m. in. w skład którego wchodził pow. konecki. Oddziały policji wzmocniono nowymi jednostkami. Duże znaczenie w zwalczaniu ruch oporu na tym terenie miało radomskie gestapo, którego przedstawiciele znajdowali się przy każdym starostwie.

Od samego początku okupacji hitlerowskiej zaczęła prowadzić wobec wsi politykę „rolną”, charakteryzowała się niedwornym obciążeniem gospodarstw

rolnych, dużą elastycznością postępowania wobec różnych grup społeczności wiejskiej i wygrywania antagonizmów między nimi. Ponadto komisarz gospodarkę oraz bezoceniem rezerwową siły roboczej. Główny nacisk kładziono jednak na jak najwcześniejsze wyłączenie żywności ze wsi (kontyngenty). Do wiosny 1940 r. politykę okupacji cechował łagodniejszy kurs w porównaniu z podległym czasem. Roczny wymiar kontyngentu z 1 ha kształtował się w wysokości:

- 150 kg zboża
- 30 kg mięsa
- 200 kg ziemniaków
- 150 l mleka

Chłopom zakazano wszelkiego handlu. Ciężka rybnica była zwłaszcza dla wsi, które należały do powiatu koneckiego lub opoczyńskiego, ponieważ najlepsze gleby były małymi. Ściąganie kontyngentów odbywało się w terminach 1 sierpnia-30 września-80%, a do 10 listopada- reszta. Kontyngent był podnoszony corocznie o 80-100 %, a przestrzegano jego wykonania pilnowały liczne zespoły kontrolne.

Od 1943 r. do ściągania kontyngentów wyznaczono specjalne grupy złożone z policyj i Landammern. Wobec oporów wsi Niemcy często stosowali pacyfikacje. Formy walki chłopów były bierny opór.

Gdy kampania wrześniowa dobiegła końca, wydawało się, że duch walki narodu polskiego uległ załamaniu, jeden nieznomy walczył dalej. Był nim mjr Henryk Dobrzański ps. „Hubal”. Kontynuował on walkę w mundurze żołnierza polskiego, ów uniform dawał ludności nadzieję, ukazywał, że walka jeszcze nie ustała a żołnierz polski nie dożył jeszcze broni.

24 września major wydał rozkaz dotyczący tworzenia oddziałów Wojska Polskiego. Powstało Wydzielony Oddział Wojska Polskiego. W 21 rocznicę odzyskania niepodległości oddział wkroczył na tereny obecnego powiatu przewyższkiego, kierując przy pomocy Długa Brzoza i Huta Mierowal się do Radzic. Do polowy grudnia 1939 r. major odbywał rozmowy z konspiracyjnymi władzami wojskowym w Wieruszu i w Kłowie, lecz okazały się one bezowocne. Na wigilię przeniósł do oddziału. Na początku 1940 r. oddział przeniósł się do Stefanowa, gdzie coraz liczniej napływał ochotnicy, a następnie w okolice radzielińskie, gdzie szkolenie przesłi now żołnierz. Po pobycie w rejonie Stuczany hubalczyki zakwaterowali się na początku

lutego 1940 r. we wsi Gaiki (gajniowski) gdzie spędził 6 tygodni. Oddział stopniowo się rozprószył. Niemcy nie rozpoznali partyzantów ponieważ zima 1940 r. był surowa (-40oC, duże zaspasy), powstało powieściowe środowisko niemieckich na Wschodzie gen. von Blaskowiczem i generalnym gubernatorem Frankiem Inwey rozprawy wewnętrzne. W Gaikach utworzono dwa pododdziały: kawalerii, którego dowódcą został rtm. Alski „Witach” i kompanię piechoty pod dow. kpt. Grabńskiego „Pomian”. Hubal chciał doczekać do ofensywy alianów i wtedy wprowadzić swój oddział do walki. Cała wieś praktycznie została przekształcona w obszar walki, wódek rozstawiono warty. Oddział nawiązał również kontakt z PCK, od tego momentu zaprzestano żołnierzy było o wiele lepsze. Wzrost napływał ochotnicy, liczebność niebawem przekroczyła 300 osób 13 marca 1940 r. do obsady dotarł gen. Leopold Dąbicki z rozkazem demobilizacji oddziału Hubal postanowił, że tam się nie rozbiora, a żołnierzem pozostawił wolną rękę, liczebność oddziału spadła do kilkudziesięciu ludzi. Niebawem hubalscy opuścili Gaiki i powędrowali do Huciska, gdzie przeprowadzono reorganizację zgrupowania. Do 30 marca spędził tutaj czas nie rękami przez Niemców, ale właśnie tego dnia około 5000 żołnierzy hitlerowskich rozpoczęło zamorską pójł wód Huciska. Patrole polskie napotykały wroga, wywiązała się nierówna walka, poległo kilku partyzantów m.in. poruc. Edmund Kurpiko „Barbarzyca”. Zawieramony major podał oddział i upewniasz się, że ma bezpieczne tył. obsadził stanowiska bojowe. Lewe skrzydło zajął plut. Kisielowski a prawe plut. Bisk, w odwodzie pozostał pluton karabinów maszynowych. Hitlerowcy zamaskowali ok. godz. 1100, obie polskie skrzydła odparły uderzenia dwóch plutonów niemieckich (atakowały od strony Skółków). Major wysłał trzyosobowy patrol z zadaniem objęcia tyłów wroga i ostrzeżenia jego

tyłów. Manewr ten się powiódł i wycofał spore zamieszanie w szeregach wroga, lecz zginął polski dowódca patrolu, a dwóch żołnierzy zostało rannych. W międzyczasie do majora dotarła informacja, że w niemieckim odwodzie stoi kolumna samochodowa. Podjął więc natychmiastową decyzję zamaskowania, którą wykonał oddział kawalerii rtm. Alskiego, na odgłos wystrzałów piechota miała ruszyć do ataku. Zamaskowanie było całkowite, odrzućni granatami i ostrzelani z karabinów maszynowych Niemcy zaczęli uciekać. Polacy zniszczyli pozostawione samochody. Użytkownicy strzelały na tyłach Niemcy rozpoczęli odwrot. Zwiększono Polaków byli całkowicie nieprzygotowani stracił ok. 100 zabitych i rannych, partyzanci natomiast 10 zabitych i 11 rannych. Po bitwie oddział wycofał się w kierunku na Szales, a 11 kwietnia doszło pod jego dowództwem do walki. Hubal jednak odolat przeważał przeciwko okrążeniu i 17 kwietnia dotarł w okolice Osy, w których zatrzymał się na kilka dni. Następnie skierował się w okolice Pilicy, gdzie 28 kwietnia pod Anielinem ginął. Inna wersja zakłada, że na Hubala wydano wyrok śmierci, który prawdopodobnie mógł wykonać któryś z Polaków przy nim się znajdujących.

c.d.n.

Marcin Maraszek

Źródła

1. Anna Kłopotowa, Ciepły Rabinów, Akademia Historyczna 2. woj. światowy 1939-45, Warszawa 1997, wyd. 1. i 2. Warszawa, 2. Warszawa, 2004
2. Wacław Jan „Ciepły” Ciepły-Rabinów, Kresy 2002, 2011, 2015, Warszawa 1991
3. Dariusz W. Władysław Polak 1944-1945, Działania wojenne Armii Krajowej i Ludowego Wojska Polskiego Warszawa 2014
4. Janusz T. Topa, Rozmowa z demobilizacją 1945-1946, 2007, 1997
5. Anna Kłopotowa, A. Władysław Topa, Kresy, 1997, wydanie 2. Warszawa, 2004, Warszawa 1994
6. Marcin M., Anna Ludwika, Akademia Historyczna 1994, 1995, Warszawa 1997
7. Władysław J., Anna Polak, Warszawa 1991

KS. BONAWENTURA STACHURA



Był proboszcz parafii w Mirowie PATRON Publicznej Szkoły Podstawowej w Zbójowie Małym

• Ksiądz Bonawentura Stachura urodził się 2 września 1908 roku w Wyszumotowie w parafii Białej jako syn Andrzeja i Marianny z Łąków.

• W roku 1923, po ukończeniu szkoły podstawowej w Wyszumotowie, rozpoczął naukę w gimnazjum w Dębicy.

• Następnie, w 1925 roku wstąpił do Miejskiego Seminarium w Sandomierzu, gdzie 15 czerwca 1928 roku otrzymał świadectwo dojrzałości.

Jesienią tegoż roku został student Wyższego Seminarium w Sandomierzu. Pół lat później, 19 lutego 1931 roku, z rąk ks. Biskupa Włodzimego Jankowskiego przyjął święcenia kapłańskie.

Pierwsza parafia, w której pracował jako wikariusz współpracownik, znajdowała się w Klusowie. Następnie pracował na takim samym stanowisku w parafiach: Sucha, Ceretka Odrębów, Janów i Świdów.

Utworzenie parafii w Mirowie

• W roku 1947 ks. B. Stachura został wikariuszem ekonomem parafii Jastrzęb z rezydencją w Mirowie. Zajął się wtedy organizacją nowej parafii, właśnie w Mirowie.

• Dzięki staraniom ks. Bonawentury Stachury na kaplicę zaadaptowano budynek dawnej obory dworskiej. Został on bardzo ładnie wyremontowany i dostosowany do potrzeb religijnych, w czym bardzo wydatnie pomagali mieszkańcy całej parafii.

Parafia p. w. św. Andrzeja Boboli

• Już w roku 1948 w Mirowie powstała parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, a jej wikariuszem ekonomem został ks. Bonawentura Stachura. Rola główną został on proboszczem utworzonej przez siebie parafii i funkcję tę pełnił do końca swego życia.

• Do świątyni, utworzonej przez ks. Bonawenturę Stachurę, przychodziły tłumy wiernych. Gromadzi się oni do swego proboszcza, gdyż był to człowiek niesposóbnej dobroci i wyrozumiałości, rozumiejący problemy ludzi jak mało kto. Miał zawsze czas, aby wysłuchał parafian lub dostroi, jeśli mieli kłopoty. Był tylko dla ludzi i że to był powszechnie szanowany i kochany.

Zezwolenie na budowę kościoła

• Ksiądz B. Stachura zwrócił sobie sprawę, że prowizoryczna kaplica nie może na długo zastąpić prawdziwej świątyni Bożej, dlatego już 2 lipca 1958 roku zwrócił się do władz z prośbą o zezwolenie na budowę nowego kościoła.

• Okazało się, że na zezwolenie trzeba było jednak czekać aż 19 lat, ale proboszcz nie ustąpił w swoich staraniach i wreszcie w roku 1977 wyrażone zezwolenie zostało wydane.

• Budowa kościoła rozpoczęła się dwa lata później i potrwała kolejne sześć lat.

Pomoc parafian przy budowie kościoła

Parafianie, uszczepieni perspektywą posiadania własnej świątyni, nie szczepili swoich sił, czasu i pieniędzy aby ona nie rozpływnie powstała.

Organizacja pomocy parafian

• Ksiądz proboszcz świetnie sobie poradził z organizacją wszelkich robót budowlanych i pomocniczych.

• Każdego dnia, gdy pracownicy budowali w poczcie cznie pracowali przy budowie kościoła, kolejne rodziny ze wszystkich miejscowości parafii dowoziły im posiłek, przygotowane są własnych domach na własny koszt.

• Ta akcja, zamierzona przez księdza proboszcza, w dużym stopniu wpłynęła na to, że każdy parafianin czuł się po trosze budowniczym kościoła.

Nowy kościół

Powstał wtedy nie tylko piękny kościół, ale również okazała piękna i głęboka.

Podświęcenie kościoła w Mirowie

Uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku nowego kościoła nastąpiło w 1985 r. Zgromadziło ono ogromne tłumy wiernych, nowel z sąsiednich parafii.



Mirowskie witraże

Wszyscy cieszyli się z pięknego i nowoczesnego, jak na tamte czasy, kościoła z przepięknymi witrażami.

Ksiądz kanonik

W uroczym żądaniu ksiądz proboszcz Biskup dr Edward Materka w dniu 15 lipca 1983 roku obdarzył go godnością kanonika honorowego Kapituły Opatońskiej.

Posługa duchowa i święta

- Ks. Kanonik Bonawentura Stachura pozostał w naszej parafii do końca swego życia. Pełnił posługę kapłańską z ogromną godnością i samozaparciem.

- W czasach, gdy nauka religii w szkołach była zakazana, ksiądz nauczał dzieci w wymających u parafian pomoczeniach.

- Znany był jako dobry spowiednik, nie tylko w swojej parafii, ale również w parafiach sąsiednich.

- Znał z imienia i nazwiska wszystkich swych parafian, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Wszystkich obdarzał ogromną miłością i szacunkiem, a wzięciusi parafianie odpłacali mu się podobnymi uczuciami.

Ostatnie pobagnanie

- Ksiądz proboszcz przeżył w kapłaństwie 58 lat. Prawie do ostatnich chwil swego życia służył swym parafianom.

- Zmarł w Mirowie 12 lutego 1991 roku w wieku 85 lat.

- Jego pogrzeb, który odbył się 15 lutego 1991 roku w Mirowie, w wybudowanym przez niego kościele, stał się manifestacją wiary, której ksiądz kanonik użył nie tylko słowami, ale również własnym przykładem.

- W jego pogrzebie uczestniczyło 36 kapłanów oraz nieprzebrane tłumy wiernych

z całej okolicy, którzy nie zważając na trudne warunki atmosferyczne takie, jak śnieżyca oraz zawiane drogi dojazdowe z Wierzbicy i Szydłowca, gromadnie pojawili się w mirowskim kościele, aby pożegnać swego ukochanego księdza proboszczą.

- Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. bp dr Marian Żmolek wraz z 21 kapłanami a formę wyjątkową Władze Krzysztof.

- Następnie ciało zmarłego księdza kanonika złożono na miejscowym ośmienniu. Parafianie żegnali swego "Ojca", gdyż tak go nazywali, ze wzruszeniem i łzami w oczach.

Pamięć o księdzu

- Od śmierci księdza Bonawentury Stachury upłynęło już wiele lat, ale pamięć o nim wciąż żyje wśród mieszkańców. Przy samym wejściu na ośmienniu wzięciusi parafianie zbudowali mu piękny gróbowiec, przy którym nie starcza miejsca na kwiaty oraz znoszą, polując się nieprzerwanie od dnia pogrzebu.

- Mieszkańcy Mirowsa Starego, Mirowsa Nowego, Mirowka, Rogowa, Zbójowa Dużego i Zbójowa Małego bardzo często odwiedzają grób swojego ojca duchowego i proszą go o wstawiennictwo u Boga w różnych kłopotach.

Patron naszej szkoły

- Korzystając z okazji otwarcia nowego budynku Publicznej Szkoły Podstawowej w Zbójwie, jej mieszkańcy wystąpili do Rady Gminy w Mirowie z wnioskiem o nadanie tej szkole imienia ks. kanonika Bonawentury Stachury.

- Rada Gminy przychyliła się do tej prośby i obecnie Publiczna Szkoła Podstawowa w Zbójwie Małym nosi imię ks. Bonawentury Stachury Szczerstwy patronemka tej Dobrej Szkoły w naszej szkole.

- 16 października 2005 r. w PSP im. Ks. Bonawentury Stachury w Zbójwie Małym nastąpiło otwarcie ulży Pamięci poświęcone patronowi szkoły, w której zgromadzone pamięta zwiazane z jego życiem i pracą. Uba pamięci jest chętnie odwiedzany miejscem przez dzieci, młodzież, ludność społeczną i delegacje samorządowe.

Władysław Bilski
Dyrektor PSP Zbójwa Mały

WARSZTATOWE URODZINY

W 1984 roku w Szydłowcu, głównie z inicjatywy rodziców chorych dzieci, powstało Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. Na czele komitetu założycielskiego stał Marian Frąk. Jednym z inicjatorów była Mała Michalska – pedagog szkolny. Za jeden z głównych celów stowarzyszenia postawiło sobie (i tak zapisano w statucie) utworzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej dla dorosłych niepełnosprawnych. Cel ten udało się zrealizować w grudniu 2003 r. Warsztaty mieszczą się w Szydłowcu przy ul. Zamkowej, w budynku po dawnym przedszkolu. Uczęszczają do nich 40 podopiecznych z Szydłowca i powiatu szydłowieckiego, którzy do dyspozycji mają 8 pracowni: informacyjną, gospodarsko-domową, manualną, stolarską, krawiecką, plastyczną, muzyczną, i przyrodniczą oraz salę rehabilitacyjną. Na bazie pracowni muzycznej działa zespół muzyczny „Szam” pod kierunkiem Zygmunta Kiepaczewskiego. Kierownikiem Warsztatów był kolejno: Nina Jakubczyk, Irmina Przybylska Nowak, Marian Frąk. Aktowne kieruje nim Lukasz Rejz, natomiast prezosem Zarządu Stowarzyszenia, które je prowadzi, jest Stanisława Czerniak.

W niedzielę 5 lipca 2009 r. (jubilne obchodzenie spowodowały względy organizacyjne) świętowano urodziny 5 rocznicy istnienia Warsztatów Terapii Zajęciowej w Szydłowcu. Ta podniosła uroczystość miała miejsce w szydłowieckim Zamku, po którego wschodniej stronie Warsztaty mieszczą się (dzieli je łaś i park Radziwiłłowski). Najpierw były oficjalne wystąpienia i życzenia w Sali kinowej. W imieniu władz miasta i gminy Szydłowiec złożył je Burmistrz Szydłowca Andrzej Jarczyński wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej Marianną Zajączek. Andrzej Jarczyński podkreślił, że utworzenie Warsztatów było wspaniałym pomysłem i wstąpił się one na stałe w szydłowiecką społeczność, podziękował Terliciom i niepełnosprawnym. W imieniu władz powiatu szydłowieckiego gratulacje złożył Leszek Jasiewicz – Wiceprzewodniczący Rady Powiatu i Krzysztof Bernat – sekretarz powiatu. Życzenia od szydłowieckiego Centrum Kultury – gospodarza obiektu głów zorganizowano Słonec Warsztatów złożyła Małgorzata Bernat – dyrektor Centrum. Ponadto życzenia przyjęła od zaprzyjaźnionych Warsztatów Terapii Zajęciowej w Skarżysku Kam., z ul. Kołłątaja, z Żelazna Stary i Pionek oraz od Damskiej Pomocy Społecznej w Wierzbicy

i Stowarzyszenia „Opoka” w Przysusze, przewodniczący Warsztatów w tym mieście w Lipsku. W imieniu Krajowego Towarzystwa Autyzmu i redakcji „Ziem Odnowańców” życzenia złożył Marian Frąk. Onkologijny Warsztatów przekazał swoje prezenty jako uzupełnienie do złotych wstążek, srebrnych łyżeczek. Kierownik WIZ Lukasz Rejz w serdecznych słowach podziękował warsztatów wspierającym Warsztaty Społeczne – a trzeba przyznać, że są tacy, którzy mają wielkie serce dla niepełnosprawnych i uważa on, że tak Wstążki tyle polskiej warty, że porównamy je – statucym. Pracownikiem WIZ dziękowała Stanisława Czerniak – prezes Stowarzyszenia.

Potem w kinie wyekscytują Sali kinowej Zamku zaprezentowano film z minionych 5-ciu lat działalności Warsztatów, przedstawiono ich uczestników oraz prezentowano poszczególne procesory. Dla uczestników uroczystości zapal zapał muzyczny Jubileu – WIZ w Szydłowcu „Szam”. Z aplauzem przyjęto wykonanie piosenki „Pierś”, „Nie kochaj gościn i lat”, „Noc po ośmiu dniach”. Wystąpił też z kolokwialową piosenką z zespołu Urodził Warsztaty zespół muzyczny dotądnie stworzony z pracowni Warsztatów. Miły wokal śpiew „Biedziusia”.

Nie było to wszystko co czekało uczestników Urodzin WIZ. Był bowiem tam, żywy też dla wszystkich, występ zespołu jazzowego, ciosłem, napojami. Zaprezentowano także, łowczyński (prowizoryczny – zespół z sprawnymi muzykami). Do wieczora informacja była przegrzewała do tańca zespół muzyczny J.R. Szamarskiach Medium – Scar z Rastoma. Ten profesjonalny zespół czuł to doskonale, podrywał wszystkich do tańca na dziedzińcu szydłowieckiego zamku. Żywy obserwował liczy widowiec i zwrócił uwagę uczestników uroczystości. Do wspólnej zabawy on sprawnymi muzykami przibawał ich zachęcał Zygmunta Kiepaczewski – terapeuta i kierownik muzyczny zespołu „Szam” w Szydłowcu z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Widać jednak, że nad integracją trzeba jednak chyba jeszcze trochę popracować, a właściwie chyba trzeba cały czas pracować, uświadamiać, że są wśród nas niepełnosprawni – sprawni matraci, którzy też mają serce po lewej stronie, kochają, myśli i czują potrzebują przyjaźni, pomocy, zrozumienia.

Jeden z pracujących na 12002 niepełnosprawnych (został kierownik WIZ w Pionkach) powiedział że: „Ja szczęśliwie czuję nie trzeba czekać – przychodzi sama”. Tak, uroczystość Słonec WIZ w Szydłowcu stanowiła także szczęśliwe chwile. Trzeba jednak pracować z niepełnosprawnymi i reprezentant ich, przedstawiać ich sukcesy, możliwości, integrować ich z innymi, – to są najcięższe (potrzebujemy społeczeństwa

Zatem wytrwałości, pomysłowości w realizacji celów społecznych, duchowych, wspaniałych, miłości, dobrych wspierających indywidualności dla

Marian Frąk

ARTYŚCI SĄ WŚRÓD NAS

Może pamiętamy Państwo popularny swego czasu film pt. „Raz i Mian”, z Dušanem Hoffmanem w roli głównej (za tę rolę otrzymał Oscara)? To opowieść z historii dwóch braci, z których jeden doznał już choroby zwanej autyzmem. Był może wzbudził Państwa zainteresowanie ta wstrząsająca historia przyjacieli bohaterów, której przedstawiono próżę dotarcia do żyjącego w własnym świecie autystycznego młodzieńca. To nie jest film o autyzmie, w ostatnich latach mogliśmy oglądać także inne filmy traktujące o tym problemie. Bo autyzm jest powszechnym problemem dla chorego, jego rodziny, problemem społecznym.

Czym jest autyzm? Jak go rozpoznać?

W jaki sposób możemy pomóc dziecku niedefektywnemu? Czy możliwe jest rozpoznanie szklanego kłosa, który stanowi niewidzialną granicę pomocy człowiekowi autystycznemu a naszym światem zdrowych ludzi?

Jeśli zobaczycie Państwo kiedyś na ulicy małe dziecko, które jednak zachowuje się niegrzecznie - cieknie uprzyżwizną za rękę swojego rodzica i krzyczy bez powodu - przyrzycie mu się bliżej. Jeśli uska i do kontaktu wzrokowego jest zupełnie obdane na Wasze pytania lub postawia zadane pytanie (zamiast na nie odpowiedzieć) smęci się bez powodu, albo uprzyżwizną trzyma się jednego tematu poprzez powtarzanie kilku stereotypowych słów, obraca nieustannie jakimś przedmiotem, nie zwraca uwagi na próżbę mu niebezpieczeństwa - to z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że spotkaliśmy dziecko autystyczne. Jeśli spotkaliśmy dziecko unikające w samotność i autyzm od słowa „aut” oznacza właśnie samotność, zanępkowanie nawet dobrymi zmianami w otoczeniu, stereotypowo poruszające się lub wykazujące inne stereotypy, a jednocześnie zdolne do wykonywania nekiedy skomplikowanych nawyków zadań) o ile nie wymaga się od niego unikania w psychikę drugiego człowieka (to spotkaliśmy Państwo dziecko autystyczne. Jeśli krzyczy lub zachowuje się uczajliwie nie sądlów, że jest to wychowane, to bardzo chore dziecko.

Najnowsze badania psychologiczne i medyczne wykazują, że autyzm jest defektem układu nerwowego, trwałym współdziałającym złożone próżny powstające. Ciekawym dostrzeżeniem choroby autystycznej okazał się właśnie odmiennie niż inni. Jego umysł może być inaczej niż psychika zdrowego człowieka. Wynika z tego także także zachowania jak: upodobańce konsumowania się i unikanie kontaktów z drugim człowiekiem, dziwaczne

reakcje, wspomniany już niepokój jako reakcja na zmiany w otoczeniu. Wzruszająco to sprawo, że zamyka się on we własnym świecie i ten świat nim wydaje mu się niesbezpiecznym. To często człowiek autystyczny otwierany jest jako osoba żyjąca jako w szklanym kłosie - wśród ludzi, ale obok nich.

Autyzm po raz pierwszy określił wybitny amerykański psychiatra Leo Kanner - w 1943 roku. Niestety nie do tej pory nie udało ustalić przyczyn tej choroby. Jest wiele hipotez na ten temat. Coraz częściej mówi się o wielu przyczynach, o doładowaniu, niejednorodności etologicznej. Autyzm jest chorobą od urodzenia, trwającą całe życie. Jest regułą, że jego symptomy ujawniają się w okresie pierwszych 3-ech lat życia dziecka. Występuje u około 15-koogo dzieci na każde 10 000 urodzeń, w tym 3-4 razy częściej dotyczy chłopców niż dziewcząt. Nie ma reguły głównej przynależności dziecka autystyczne na świat. Może przyjąć wszystkie, w każdej rodzinie.

Dawna Unia Europejska (12 państw) podała liczbę 1 000 000 osób chorych na autyzm u siebie. Nie warty śladem to jest osób chorych na autyzm w Polsce, nie ma przeprowadzających badań. Szacuje się, że jest to ok. 50 tys. osób, w tym ponad 20 tys. dzieci. Jest to liczba górnolotyczna do brzo głuchonemych czy niewidomych. Tyle tylko, że do lat 90-tych ub. wieku w Polsce w ogóle nie było slychać o tej chorobie (nie mówo się o niej) - tak jak by nie było osób autystycznych. Stąd wynikała otrzymanie zainteresowania w naszym im pomocy. A tylko wówczas diagnoza i wielospektralna systematyczna terapia daje poprawę stanu zdrowia, funkcjonowania i autyzmem. W ostatnim czasie, głównie dzięki wysiłkowi organizacji pozarządowych, nastąpiła poprawa sytuacji osób autystycznych i ich rodzin, ale cieknie przede jest to, sycychno są one na marginesie społecznego, marginalizowane są próżny wykluczone z autyzmu.

W 1999 r. Parlament Europejski uchwalił deklarację w sprawie autyzmu i prawa osób autystycznych. Wznowił i zaktualizował paragrafów członkowie UE do naszego im pomocy. Co więcej, od 1999 r. stochodzący w pierwszym tygodniu grudnia Europejski Tydzień Autyzmu. Tydzień dlatego, aby podkreślić wagę problemu choroby. W 2009 roku zalem to już XV Europejski Tydzień Autyzmu.

Epidemiologia autyzmu postępuje - rośnie się coraz więcej przypadków zachorowań. To chyba jest cena jaką człowiek płaci za rozwój cywilizacji.

Osobom chorym na autyzm trzeba oczywiście nieść pomoc. Trzeba je rehabilitować. Lepiej to robić niż kiedy później wykazuje trudki na opiekę społeczną. Niestety brakuje u nas odpowiednich, specjalistycznych placówek. W Polsce działa ponad 20 organizacji pozarządowych na rzecz autyzmu. Najwięcej z nich to powstałe w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Towarzystwo Autyzmu (posiadające 20 oddziałów regionalnych krajów) i Fundacja „Synapsis” (na rzecz umiarkowania więzi społecznych w Warszawie). W naszym regionie w Szpitalu Kamennym przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 ul. Spacowna 31 (gdzie są dwa autystyczne działy Funkcji Konsultacyjnej Autyzmu).

Okolo 10% chorych na autyzm ma wysoki stopień inteligencji i wykazuje nieprzeciętne uzdolnienia plastyczne, muzyczne, manualne i inne (np. doskonała pamięć, szybkie uczenie się lekota na pamięć, zapamiętywanie szczegółów itp.). W swojej ponad 20-letniej działalności na rzecz osób autystycznych spotkałem wiele takich uzdolnionych osób. Mnie bardzo mianowicie taś. Ja w autyzmie nawetle da się zrobić. Ja nie warto tracić czasu na pomoc. To tezy nie do przyjęcia. Warto pomagać wszystkim autyzjom, bez względu na to, czy świat osób autystycznych to świat, w którym nie ma obłądy, pogoni za pieniądzem. To cały świat, w którym ludzie są inne, wartościowość i barwa, zrozumienie i pomoc. To świat Miłoty Boga!...

Ostatnio otrzymałem z naszego regionu informację o danych przypadkach chorych na autyzm dzieci i proszę o pomoc. Nie wiem ile tych

przypadków jest w powiatach: koneckim, przysickim, spoczyńskim i szyrowskim i jak sobie radzą z problemami opiekowania chorych na autyzm. Będę wdzięczny za listy w tej sprawie, za podzielenie się problemami i sposobami ich przezwyciężenia, opiekunów, nauczycieli, lekarzy, psychologów. Listy proszę kierować na adres redakcji „Ziemi Ostrowskiej” lub na adres Oddziału Krajowego Towarzystwa Autyzmu w Radomiu, ul. Czerwna 2, 25-100 Radom.

Sędzą, że przybliżyłem pewną ważną problematykę społeczną.

Marian Frąk

Krajowe Towarzystwo Autyzmu

PS. Dołączam wiersz autystycznego Krzyśka

KRZYŚKA SEN

Śniłem się, że umarłem.
Na bardzo ładnego człowieka
Miałem kawałek samochodu
I wazyły stałach tego co mówię
choćab nie ma mowalem
a potem nagle zauważyłem
że znowu stałem się
Krzyśkiem
W jego ulubionym kołku.

Krzyś napisał go w wieku 16 lat. Zaprawiał go również grafika komputerowa i rysunek. Proszę też opowiedzieć...

POMOC NIEPEŁNOSPRAWNYM

Niepełnosprawność jest wpisana w życie i w życie społeczne. Nie wystarczy zdjąć sobie sprawę, że dotyczy wycieńczonych. Niepełnosprawni ciągle znajdują się w trudnej sytuacji. Trudno jest ich rodzinom. Dlatego dani są każdą inicjatywę podejmowaną na rzecz nasienia pomocy wykorzystanym przez los, doświadczonymi dysfunkcjami.

W marcu 2008r. z inicjatywy rodziców niepełnosprawnych i nauczycieli założono Stowarzyszenie na Rzecz Niepełnosprawnych przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Baryczy nr 64, gm. Koneckie „Przyjazne Schody”. Stowarzyszenie zarejestrowano w sądzie i od grudnia 2008 r. prowadzi działalność statutową. Zebrano 15 członków założycieli (obecnie jest ich 18), którym coś chce się zrobić dla potrzebujących i zadziwno. Na czele komitetu założycielskiego stanęła Henryka Stępień z Czerwonego Mostu. Mnie obecnie jest prezesem Stowarzyszenia. Śladem to moja koleżanka z działalności w innym stowarzyszeniu – Krajowym Towarzystwie Autyzmu, w którą zawsze

wierzyłem. Do Stowarzyszenia należy dyrektor wymienionego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Baryczy – Krystyna Kowalska a z-ca dyrektora Jan Szustniak jest jego wiceprezesem. Zarząd Stowarzyszenia jest 5-cio osobowy. Działem wiceprezesem stowarzyszenia jest Ewa Żurawka z Koneckich. Wybrano też sekretarza – Elżbietę Kupis z SOGW w Baryczy a kierownikiem interesu Ośrodka Bogusławowi Świat powierzono funkcję członka zarządu. W ośrodku jest 95 niepełnosprawnych z różnymi schorzeniami. Cel ogólny Stowarzyszenia to czonko pomocy osobom niepełnosprawnym. W zakresie szczegółowych celów należy wymienić:

- finansowanie kosztów badań, zabiegów, terapii, rehabilitacji,
- udzielanie zapomóg niepełnosprawnym,
- organizowanie placówek oświatowych, rehabilitacyjnych, poradni, grup terapeutycznych,
- szkolenia z zakresu niepełnosprawności, pomocy

Marian Frąk

SIEDMDZIESIĄTY DRUGI

Umieścił swoje artykuły w „Zem Odrowładów” i tytułach „Z historii Zabornowa” i „Wspomnienia ojd partyzanta” o jeszcze jeden szkod wojenny.

Wspomniał, że w rejonie Zabornowa działał partyzant AK wchodzący w skład 72 PP, oraz że dowódcą miejscowej placówki AK w Zabornowie Stanisław Zająkowski ps. „Włosa” kontaktował się z partyzantem w Czapli (sąsiednia wieś) Witkiem 24 maja 1944 w tej miejscowości Niemcy dokonali obławy na partyzanta. Podczas tej obławy zginął strz. Stefan Tarka ps. „Złota”, kpr. Antoni Górnica ps. „Gawron” kpr. pchor. Teofilusz Hanuszkiewicz ps. „Laska”, kpr. pchor. Janusz Zamorski ps. „Jeremi” i kpr. Józefów Górnica ps. „Anka” (straszny sprzączający na omerciego parafianym w Wysockim, gm. Szydłowiec. Wład z nim sprzączają w wspólnej kwaterze

zobowiązał kpr. pchor. E. Gawryk ps. „Jaka”, który również poniedział w marcu 1944; oraz jeden niemiecki partyzant. Poza partyzanta, nie pozostawem używał określona żołnierz Armii Krajowej. W Zabornowie starsi mieszkańcy wspomnieli głównie Hanuszkowicza („Laska”), który był tytułem i miał kontakty Partyzancką kwadratą opiekując się miejscowa młodzież ukrywając stanowia ona dla niej żywy dowód patriotyzmu i oddania dla ojczyzny. Stojący pomiędzy Zabornowem i Chrupkami Łęckimi obława ku pomocy żołnierzy AK mówi o ich przynależności do pododdziału AK w Włoszowie pod Radoszem. Szkoda, że odeśli ludzi, którzy tworzyli ważną historię tych terenów i nie mogą być już na ich pomnik w odkrywaniu tej ciekawej historii.

MARIAN FRĄK

BITWA PARTYZANCKA POD GRUSZKĄ GM. RADOSZYCE, POWIAT KONECKI, WOJ. ŚWIĘTOKRZYSKIE

W dniu 26 września 1944 roku doszło do największej bitwy partyzanckiej na ziemi kieleckiej. Niemcy w sile ok. 5000 osób wchodzących w skład Wehrmachtu, SS i Jandarmerii obrzucił zgromadzenie Armii Ludowej, składającej się z 1500 partyzantów, dowodzonych przez majora „Zygmunta” – Henryka Piskalskiego. W bitwie udział wzięli partyzanci 1 i 2 Brygady Armii Ludowej, oddziały Teofilusza Gruchala PS. Tadek Siaty, 60 – osobowy oddział partyzantów katechickich pod dowództwem kapłana Aleksandra Fluka.

Mimo wielokrotnych ataków, wspomaganych przez czołg i ogień artylerii, Niemcom nie udało się rozbić oddziałów partyzantów. Po zapadnięciu zmroku grupa uderzeniowa w sile 270 ludzi dokonała wycofania w kierunku rozpryszczenia, przed które wycofały się wszystkie oddziały partyzanckie. W bitwie Polacy stracili 50 zabitych, a 70 partyzantów odniosło rany. Straty niemieckie wyniosły 200 zabitych, 4 czołgi, 7 samochodów pancernych i 1 osobowy.

Po bitwie pod Gruszką oddziały Armii Ludowej przetrwały do wschodniej części województwa kieleckiego, gdzie czuli ich zniszczone reformowania, a części próbki się przez inną formę na ten sam sposób już przez Armię Radziecką.

W obławie za pomocą partyzantów niemieckich zamordowali 9 osób ze wsi Józefów, 8 osób we wsi Kąkolka i 7 osób we wsi Grzeszów oraz spalili 65 zabudowań w m. Gruszka, Józefów i Mularów.

Wskazując na wspomniany dotychczas partyzantów i dowódców oddziałów partyzanckich, którzy walczyli pod Gruszką, Józefowem, Mularzowem, Salszowem.

Z należnym szacunkiem wspomniemy mieszkańców okolicznych wsi, którzy wspomagali partyzantów katechickich swoje życie i imię.

Cośkolwiek w tej bitwie, czyniły patriotę w bitwie, Spółdzielstwo powiatu koneckiego i Gminy Radoszyce, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, uczestnicy bitwy, katechizacji, minister opiewający ją różnicą.

Pamięć o poległych niech nigdy nie zgaśnie, bo kto nie stawia przeszłości, nie jest godnym przyszłości.

Henryk Piskalski

PÓ TAMTEJ STRONIE BŁĘKITU

Mingi rok od śmierci Jana Kryzostofczyka. Proszę z takim słusznym powodem. Że było to wielkie nierówności czasu. Wybuchony, wstąpił niewiele ponad 40 lat przy wysokiach szczytach, dopiero na chemiczny brak apetytu, zmagał się z chorobą, która naprawdę zabrakła mu życia, a zaraz potem wzięła się za niego. Później ja wędrowałem. Czyhała w każdym kącie domu i w każdej myśli przez kilka lat. A mimo to w ostatniej wersji powieści *Po co...* autor jest zamyśleny, że nad tym, co człowiek śpi, kiedy nie wie, że odchodzi, a jednocześnie intuicyjnie przewiduje, że to może niebawem spełnić, wyraził pogodzenie się z nieuchronnym, które jest silniejsze od burzy i gwałtu. Widać może to było też niewykonalne do śmierci? Po co... jest właściwie takim rozdziałem (nie) i podziwiał dla niej, że umiała być spokojnie umierać. Ażula książka to... powrócił do jej silnie wyrażonych w ostatnim filmie, i jednocześnie nadokreślone pytanie zwrócił w powieści. Co może znaczyć? Może to było także się, że niepowodzenie w szpitalu namierzano uderzenie rami, a może coś znaczącego? Należy, nawet sam autor nie mógł obawiać się kutyry tych silnie uświadczonych, że kryje. Pozostawia tajemnicą i nieznajomym tydzień.

Powieść pisana przez schyłkowe trzy lata, wydane zostały doskonałe na tydzień przed śmiercią Jana. Podziwiał stawał redakcyjnych i edytorów podjęł się Jerzy Danił i rodzina Nyczajów. Natychmiast, gdy tylko wybrała postać książki, zwrócił ja autorowi. I opowiadał wiersz. Że trzymał ja w ręku byłym latami bardzo uciążliwym.

15 listopada 2008 r. zmarł. W kilka dni później odprowadzający Jana Kryzostofczyka z jego ławeczki, z uśmiechem Wiosny na twarzy w Katedrze. Podczas pochówku Piotr Brodzka przeczytał wierszający list podziękowań, ostatnie napisany przez siebie wiersz na ławce w kościele, wymawiany ze zachłpnym zęzycem. Przeczytał i zrobił gest, który zapamiętam na długo. Zmękał ja warty w końcu żałobny żegnania.

Z wesołą i deficyt siebie na rękę wstąpił okolicznościowych, że tym razem na jej północ.

Pośmiertne

Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.

Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.
Włocławek, 15 listopada 2008 r.

12 listopada 2008, po pogrzebie Jana Kryzostofczyka

Oczywiście, że owa „ja” w powieści odnosiła się do „ja” w starych technikach grania. Odcisnął, przycisnął, jest to też pewne odwołanie do północnego i uśmiechnięta sobie senów Janowych uśmiech. To jego poezja o prostych kulach, uśmiechniętych w rękach, które chłopięcego tyfona i, co gorsze, naznaczonych smutnymi sekwencjami życia i zabójstwem dla życia, na wycię i posmaku antycznej tragedii, niż moralizatorskiej cytacji. Bez wątpienia jest metaforą o ludzkiej losie. A ostatni sposób wypowiedzenia treści wiersza to „ja” ta partia zwrócona w głębi dźwięku.

Latopiel. Latopiel ubiegłego roku często przywoływał w naszych rozmowach imię Jana. Na przykład podczas podróży autobusem do Polanicy na festiwal „Poco bez granic”, a odbywał ja w teatrystwa Sławka Nyczaja. Wtedy to po raz pierwszy zobaczyłem rozpoczęciem lektury *Po co...* i wtedy też Sławek opowiadał o własnej historii z wyekami i uśmiechem Jana. Odcisnął na pewnym spotkaniu z grupami w szkole (tym razem, przedmowa) i wtedy jego głowę bohater, czyli autor opowiadał (Niedziela przedstawił sprawę), nowel (Ave Maria), dramatów (Zapamiętam na jej i inne utwory sceniczne), jednoaktówek (Poprawki), sztukach radiowych (Ziemole i inne sztuki radiowe) oraz powieści (Kłopot Pana Boga) – zaczął rozmawiać o młodzieży o miłości i seksie. Złoty dyskutował o swojej twórczości, że tym razem miał zastępczy uśmiech. Wtedy żył, na w każdym razie bliżej do zainteresowań młodzieży publiczności. Miałem przypadek z artystą. Wtedy została nawigacja. Miałem, to uświadomiłem sobie, że nie potrafiłem się całować uśmiechu. Był słodki. Na szczęście miał ja w końcu, przemijający.

Jan Kryzostofczyk należał do kieleckiego oddziału Związku Literatów Polskich. Rzadko jednak uczestniczył w jego twórczym życiu i tylko czasami opuszczał swoją Wiosnę i własny meubler. Agrypał to robił, powoływał siebie być wiersz, np.

w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Katowicach (realizacja sceniczna kilku dramatów) lub sama prawnika. Niekiedy też spotykała autorkę z nim. Pęć lat temu przyjechał do Kierc na obchody 20-lecia odzicia. Pamiętam, że ktoś przewoził mnie i Janą swoim samochodem z jednej tabiatki do drugiej. Widać wielu osób podczas tej krótkiej prostrawy (a Jan potrafił być gadatliwy), pojawiły się i te wypowiedziane przez niego z umiarkowaniem i sporym dystansem do samego wyjątku... że w kasynie jego polickim można włożyć pozorowistawę i nie wypadnie. Nie wątpiam, że wtedy był namilostwie chudy i miał wyraźnie zarysowane, wręcz zapadnięte doły w policzkach. On, który jako młody chłopak ze

Świątkobokowa waga.

Mój Bóg, chociażby się spytał, czy był wyluzowany spow. tego zabiegania, rozważań, szlachetniepów w wosermę pełni Włosy nie brakuje mi po tamtej stronie białego? A może gotowałem wzdół umiarkowały a obok Jona. Może przestał palić, wciąż tylko rytmicznie od wczesnego świtu do jedenastej piase (przejechał, poprawa?)

* Wiersze: Janina Pruszyńska z wierszowanego w "Kiercach" Katowicki Liryczny (14 2000) www.kierc.pl

Elżbieta Musiał

TO TAKA LOKALNA PAMIĄTKA

Z Agnieszką Werens, autorką książki o Sanktuarium w Czarnej rozmawia Katarzyna Płociennik.



Katarzyna Płociennik: - Skąd pomysł na to, by zająć się odrywanym historii rodzinną miejscowości? Sentyment czy coś innego?

Agnieszka Werens: - Zdecydowanie sentyment. Czarna-Czarniecka Góra są bliższe mojemu sercu. Łączy się z tymi miejscowościami wiele pięknych wspomnień z dzieciństwa i lat szkolnych. Z tegoż relacji rodziców, którzy często opowiadali mi o tym jak wyglądało to życie, wyłamał się fotografujący świat dziesięć lat, który chociaż miał podnieć i zapamiętać. To wojny wiodzian, tym moja ciekawość rośnie... Chciałm potrzebnej dotarcia do wszelkich dostępnych informacji.

KP: - A czy nie o bliskość Matki Czarnieckiej chodziła bajdardzie?

AW: - Czarna - Czarniecka Góra to przede wszystkim fantastyczne miejsce do wypoczynku. Okolice były głębie zachęcają do przeszłych wędrowek oraz turystyki rowerowej. Jeszcze można tu znaleźć grzyby a także jagody. Świątkobokowa-uzdrowisko, wodnych sprawa, że jest to również są do wędzarki. Ciężko, spójnie, czyste powietrze to nie tylko najlepsze stawy Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej sprawa, że jest to miejsce wyjątkowe. Miejsce, w którym każdy może poczuć się jak u siebie.

KP: - Po publikacji książki o uzdrowisku w Czarnieckiej Górze przyszła pora na opowiadanie o Sanktuarium w Czarnej. Jak długo dojrzewał w tobie pomysł spisania tej historii?

AW: - Po spisaniu historii uzdrowiska w Czarnieckiej Górze, pilny naturalnie było dla mnie napisanie „zgodnie” również o Czarnej Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej to dla mnie miejsce magiczne. Miejsce, gdzie można odnaleźć spokój i harmonijną siłę. Chciałm, aby dzięki książce, tej fascynującej atmosferze doświadczyli również i Ci którzy tu przyjeżdżają, nie mogą Wyszukanem i zabrane przez mnie w jedną całość informacja, być może zainteresując przybywających do Czarnej pielgrzymów i będąc miłą pamiątką pobytu, zaś mieszkańcom przypominać będą dawne czasy. Dzięki uprzejmości ks. Jana Kudackiego (były profesor parafii w Czarnej - przyp. KP) i ks. Jacka Zakrzewskiego, miałem możliwość, wglądu do kronik parafialnych, bogatego źródła

wtedy o hoteli Sanktuarium w Czarnej. Niezły duży czepek kwąg zagryzły czy też czepek zmieszczona, stał w niektórych miejscach trzął, informacji tak się stała miał. To, do których udało mi się dotrzeć, starałem się opisać w przybliżeniu sposób. Zachowując w wielu miejscach styl i język opisanych historii starałem się przybliżyć klimat teraźnich lat. Przedstawione w oryginale, obszernie fragmenty pamątków ks. Szymczyka to świadectwo stosunków między parafianami a kościołem, jakie panowały na początku XX wieku. Przytoczony zaś z oryginału opis prac konserwatorskich, pokazuje jak zmudny i trudny w realizacji jest proces odnowienia obiektu, ile wymaga pracy i wyzysku.

KP: - A jako wspomnienia wiążą się z samą koronacją obrazu w 1998 roku i ostatnimi obchodami 10-lecia owej koronacji - wielkiego wydarzenia?

AW: - Zapamiętałem atmosferę niezwykłej jedności i solidności jako świeżycyńska parafia. Naszą skupieną i modlitwy jaki poprzedził dzień koronacji był niesamowity. Wydzicy czuli, że to ważny moment nie tylko dla Sanktuarium i owej parafii, ale także dla każdego z nas. Obchody rozpoczynał zgromadził wielu wiernych, którzy po tej chwili w ramach wyzysku sposób stał czoła Matce Bożej Wychowawczyni. W chwili wygłoszenia 5 września 1998 r., kiedy kontynuował dzień Główny parafian Polaków w Czarnej do Maryi, do której przychodził pielgrzym, aby czepał ze świętej modlitwy i ufnością. Tuż po koronacji Sanktuarium w Czarnej odnowa nowego życia. Niemal od razu przybywały pielgrzymi pieszki i autobusowe z całej Polski, aby modlić się przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Wychowawczyni z Czarnej. Wiele modlitwy odlega się pod opieką Matki Bożej Wychowawczyni, powołując ją swoje troski i zmartwienia wierząc, że dzięki modlitwie otrzymają pomoc i obronę.

KP: - Czy aby pisał o Sanktuarium trzeba mocno wierzyć, głęboko przeżywać?

AW: - Nigdy nie myślałem o tym, czy mogłbym napisać historię Sanktuarium, gdyżym nie wierzyła. Wiara jest siłą napędową wszystkiego co robimy i z pewnością pomaga zmagać się z wszelkimi przeciwnościami losu. Gdy wierzymy wszystko stało się proste. Jedną, aby pisał o jakimkolwiek miejscu, nie tylko o Sanktuarium, stara to nie wszystko. Trzeba przede wszystkim dobrze poznać miejsce, poczuć jego klimat, specyficzną atmosferę oraz go proku... je proku!

KP: - Przed i po maturze sama pielgrzymowałaś przed oblicze Matki Bożej Częstochowskiej. Cni spędzone na pielgrzymce szlaki zmieniłyś mnie jako człowieka, umocniły w wierze. Czy ty rekonstruując historię rodzinnej miejscowości i samego Sanktuarium czujesz się jako uczestniczka? Jakiego rodzaju to dla ciebie była lekcja?

AW: - Przed wszystkim była to dostarczona lekcja historii. Przechodząc kroki parafiane z informacjami z początku wieku XX, byłam zafascynowana zaangażowaniem mieszkańców w życie parafii. Teraz kiedy dostadnie znam cały proces powstawania świętych patrzy na nią z większą pokorą i szacunkiem. I mam wiele sentyment do tych którzy przyczynili się do powstania i rozwoju Sanktuarium.

KP: - Co w piarskiej pracy polega na najbardziej? Poszukiwanie tematu, potem zbieranie i opracowywanie materiału czy już sama tematyka?

AW: - Zdecydowanie najbardziej fascynujące jest poszukiwanie materiału. To niepowodzenie czy kopie dokumenty tryż jakimś ciekawym informację i czy udało się do nich dotrzeć. Czasem to daje dopę się do takich poszukiwań.

KP: - Czy to prawda że nad następną książką pracuje się latami?

AW: - W przypadku piarsa książek opartych na materiałach dokumentalnych, najtrudniejsze i najbardziej pracochłonne jest zbieranie i zebranie potrzebnych informacji. Poszukiwania mogą trwać miesiąc, rok a nawet kilka lat w zależności od tego gdzie szukamy materiałów, czy mamy do nich łatwy dostęp, no oczywiście czy dysponujemy wolnym czasem, który możemy poświęcić na badania. Samo napisanie książki, już nie jest takie trudne. A z każdą kolejną nabiera się coraz więcej doświadczenia i to z pewnością bardzo przydać się w dalszej pracy.

KP: - A jak było z dostępem do materiałów, księgi, archiwalnych zdjęć? Kto stałby pomocą?

AW: - Najwięcej interesujących informacji udało mi się uzyskać w Archiwum Państwowym w Kielcach. Poszukiwania zaprowadził mnie również do Archiwum Dokumentacji Mechanicznej oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Archiwista również zaprowadził mnie do Biblioteki Państwowej, z której wszystkie materiały mogły być skorzystane. Wystarczy tylko zapytać odczytanie czasu, jaki możemy poświęcić na poszukiwania. Pracuję nad publikacją

korzystałam również z materiałów dostępnych w bibliotekach. Bardzo pomocne okazały się rozmowy z ludźmi, którzy pamiętali jeszcze jak to było przed laty.

KP: - Jak długo trwała praca nad książką?

AW: - Samo zbieranie materiałów zajęło trochę więcej czasu. Z pewnością czas ten mógłby być krótszy, jednak inne obowiązki ograniczają wolne chwile, jakie można poświęcić na pisanie. Samo szukanie materiałów dokumentalnych jest pracą dość mozolną i przypominam rolę detektywa, który szuka tropów, niestety książki bez skutku nie wstawiając na bieżen ślad, aby w końcu znaleźć rozwiązanie. Jest to jednak fascynująca przygoda, a poszukiwanie interesujących dokumentów i zdobywanie informacji, wciąż bez reszty. Choć raz próbowałam, nie mogę przestać.

KP: - Jak myślisz dla kogo są twoje książki? Dla historyków czy raczej każdego, kto chciałby odkryć historię swojej miejscowości?

AW: - To przede wszystkim książki dla tych, którzy uważają, że każde nawet najmniejsze miejscowość ma swoją historię, którą warto poznać i zapamiętać. Z drugiej strony jest to także lokalna pamiątka. Chciałam, żeby mieszkańcy Czarnej i Czarnieckiej Góry, szczególnie ci młodzi poznali, jak wyglądało i bawienie się tu dawniej żyło. Starsi natomiast mają możliwość powrócenia pamięcią w przeszłość. Być może tematyka książek zainteresuje kogoś na tyle, że zechce odwiedzić nasze okolice.

KP: - Jak czujesz się jako pisarka? Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Końskie stworzyła możliwość wydania twoich książek - to chyba dużo? Debiutantom nie jest bowiem łatwo zaistnieć. A twoje książki można już nabyć...

AW: - Nie czuję się pisarką, bardziej dokumentalistką. Doceniam wartość informacji, a poszukiwanie danych dotyczących mojego regionu to moje hobby. Radość z dotarcia do nawet najmniejszej ciekawostki, daje motywację do dalszego szperania, które wrócić pochłania bez reszty! Dzięki wytwórcwom Anabisa Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Końskie, które zgodziło się wydać książki, materiały z których miałam okazję korzystać, uzyskało właśnie darmowe i stało się powszechnie dostępne. Gdyby nie koncepcja biblioteki, być może te by nadal leżałyby w szufladzie?

KP: - Jak reagujesz na krytykę? Z jaką oceną twoich prac się najczęściej spotykasz?

AW: - Ocenia na ogół jest pozytywna. Każdy

oczywiście może mieć swoje zdanie na temat książki i jeśli jest to konstruktywna krytyka, przyjmuję ją z pokorą. Wiele osób czytała i chwaliła dla których Czarniecka Góra i Czarna to miejsca bardzo bliskie lub o których ciekawi historia regionu. Ten kto nie jest zainteresowany tą tematyką do książek z pewnością nie zajrzy. Temat Czarnieckiej Góry i Czarny nie jest jeszcze zamknięty i kto ma ochotę napisać ich historię szczerą nie ma żadnego problemu. Archiwum czekają na kolejnych odkrywcoch!

KP: - A od ciebie czego możemy się spodziewać w przyszłości?

AW: - Jest jeszcze tyle fascynujących miejsc, których historii nikt nie spisał. Tematów na następną pracę z pewnością wciąż nie brakuje.

Katarzyna Płocieńsk

NOTKA BIOGRAFICZNA

Agnieszka Werens



Absolwentka archiwistyki na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie oraz Podyplomowych Studiów Zarządzania Informacją i Technologi Informacyjnej na Uniwersytecie Warszawskim. Pracownik Centrum Informacji Turystycznej w Końskich, Paszportka turystyki pieszej (głównie marszrutogodystanowców i na orientację) oraz rowerowej, zimą marń biegawych, podróży bliskich i dalekich, fotografii wszelkiego, co związane z polską wsią.

W CIENIU KAMERY

Fotografia jako dziedzina sztuki stała ze sobą wiele zagadek. Ich rozwiązywanie może sprzątać niezamowitą przyjemność. Marian Klusek fotografią zajmuje się od dawna. Ma z tego olbrzymią satysfakcję.



Fot. Marian Klusek

Skrócone początki

Fotografia pojawiła w Mariusza Kluska od dawna. Np. w liceu, kula. I tak się stało. Że w „Luceum Pedagogicznym w Białym”, gdzie był uczniem, nastąpiła się okazja. Żeby tajemnicę odkryć. Z kolegią sprzedali na złom stary piec centralnego ogrzewania, który akurat wymontowano ze szkoły kółkami. Dyrektorem Mieczysławowi Kotłowskiemu. On spodobała się inicjatywa uczniów. Że dołożył pieniądze i kupił kamerę filmową, 8 mm – kwarc. Dostał dwa swoje aparaty fotograficzne. I tak narodziło się społeczeństwo Mariusza Kluska. Później na wszystkie z drugiej strony obiektywy aparatów, fotograficznego (filmowego) Spełniły się marzenia, a fotografia zżyznała dominował nad innymi zainteresowaniami, by w efekcie stał się wyjątkową osobą.

Ważne wydarzenia szkolne były fotografowane, filmowane. Ślady tego, co działo się w murach szkoły, pozostawały. Pewnie były poszperane w archiwum obecnego Liceum Ogólnokształcącego w Białym, znalazłyby okazyjne talony, na których żyła ludźmi, których już na tym świecie nie ma. No jest magia filmu, czar fotografii według Mariusza Kluska.

Już profesjonalnie

„Jedno zdjęcie potrafi wyrazić więcej niż słowo pisane. Tym bardziej teraz, gdy króluje kultura obrazkowa, telewizyj, fotografii

w gazetach. Sztuką jest zrobić reportaż pokazując wyłamane na jednej fotografii. Można opisać historię na dwóch trzech zdjęciach, albo sytuację innym kornik. Niewiele dowiedzi się fotografować w ekstremalnych sytuacjach. Albo nawet pokazać proste zdarzenia w ciekawym ujęciu. Ied to potrzebne byłoby słów. Żeby opisać świat, bez sfotografowanej sceny – podziwiała Mariusz Klusek.

W życiu tak mu się pokładało. Że połączył dwie swoje największe pasje, fotografię i dziennikarstwo. Oczywiście stupiętno ciężką pracą, wyrzeczeniami. Ciągłym proszą na aparat fotograficzny doskonałym warsztatu „złożeniem” jura.

Wiele lat temu pierwszą maszyną do zdajmowania był am. Bardzo proszą aparat fotograficzny z obiektywem wyposażonym w jedną soczewkę. Później przysłała wyższa szkoła jazdy – aparat Leica, kupiony za składowe pieniądze rodziców i dziadków.

„Słabymi bardzo dobrze wiele lat. Al na obcasie filmowym w Uniepowie utopił się w Warszawie, gdy spadł z kajaków – opowiada fotograf – Ciągłe jednak marzyłem o lepszym sprzęcie. I tak kupiłem sobie dopiero, gdy pracowałem w „Sławie” Wzrzednypoty zeni, czy właśnie wymarzony Nikon opeł takie zdjęcia, jakie zakomponowałem na malbów. Ale aparat był najnowszej generacji – wyjątko.

Nawet porządkujący fotograf wie, że prawdziwa sztuka fotografowania nie ogranicza się tylko do patrykama zdjęć, a także ze sobą coś więcej. Mowa tu o kompozycji, kadrowaniu, odpowiednim oświetleniu. Czasem nie jest trudno uzyskać dobre efekty techniczne. Cyfrowy sprzęt fotograficzny z olbrzymią pamięcią pozwala na zrobienie setek zdjęć. Często bezmyślnie patrykama, aby sprzęt był w użyciu. Później używka obrobki przy pomocy odpowiednich programów komputerowych. Już jest odbitek U amatorów to sprzęt zupełnie coś innego niż „zdejmowali” Sław. W rzeczywistości było ładnie, teraz paskudnie. Niemniej elektronika bardzo ułatwia zadanie. A zdjęcia nadal robi ten, który stoi za kamerą. Przy okazji jednak odbierają przyjemność, jako jest podjęcie patrykama, a następnie wywoływanie ich w ciemni. Tradycyjna fotografia uczyła pokory. Treba komponować ujęcie. Bo szkoda było zmarnować choćby jedną klatkę.

Wiele fotografów z generacji, gdy nie o cyfrowkach nie słyszał, przyczynę się do tego. Że praca z odrymnikami i prawdziwe wywoływanie filmów w ciemni, w ciemni, przy

bez pasji nie ma sztuki

MERITUM – BYĆ CLAUDEL

RASTER Monika Kot, absolwentka Edukacji Artystycznej UJK, Kierka w Zakresie Sztuki Plastycznej. W 2009 roku obroniła dyplom z Rasterby w pracowni dr Henryka Sakory. Mieszka, pełni pasję, dobrze zapowiadająca się specjalistka.



Foto: E. Kubiś

Jak to się stało, że zainteresowała Cię sztuka rzeźby?

Monika Kot: To przez osoby, które stały się na mojej drodze.

Wykładały teatylnie dr Henryk Sakora czy mgr Piotr Sołga, sprawiały, że z artystami dostawałam się na spotkania. To na spotkaniach po raz pierwszy zobaczyłam się z formą przestrzenną. Rzeźba była dla mnie czymś zupełnie nowym i fascynującym. Wówczas myślałam, że zostanę malarką. Teraz mogę powiedzieć, że zdobyła wiedzę i umiejętności stały się dla mnie realizacją moim skądinąd.

Czy masz ulubiony temat dla swoich dzieł?

MK: Moje prace to często przeniesienie obrazów z realnym, ale najchętniej lubię kształt człowieka. Jest on dla mnie największym skarbem. Uwielbiam zagłębiam się w jego psychikę, zakładać emocje w formie kształtu. Naj, na moją pracę „Meritum” - tryptyk wykonany w drewnie - dotyczy się to dwie bardzo ważne dla mnie płaszczyzny człowieka i jego emocje. Wybrałam drewno, ponieważ podobnie jak człowiek - drewno (drzewo) rośnie się, ma swój rytm. Bywa nieprzewidywalne, pełne, co było dla mnie (dla tej pracy) cenne. Pozwoliło bowiem podkochać niepokój, jak Zwagniny ze zderzeniem się z rzeczywistością, ze świadomością końca i poczuciem osamotnienia i niepewności. Wybrałam ją, by się z nim zmierzył człowiek.

Jaką rolę miała krytyka odnośnie i pracy nad „Meritum”?

MK: „Meritum” stał się moim wszechstronnym autyportretem. Samo odkrywanie had moją świadomością dawno mi ogromną satysfakcję. Proces rzeźbienia, pokonywanie barier osobistych i wykrępowych z rzeczywistości materii, uczynił mnie szczęśliwą. Niepokój zamienił się w się i w pewność człowieka. Zaczęłam od wyrażania uczuć, a skończyłam

na wyrażeniu w sobie wytrzymałości. Z natury jestem niecierpliwa, a po tej pracy widzę jak ważny w moim życiu człowiek jest upór.

Ciepła się swoją osobą?

MK: Tak, to rzeźba uczyniła mnie silniejszą. Nauczyła dystansu do rzeczywistości i odnieść sobie i problemami, a ponieważ sama w sobie jest zabójczą, wymaga dokładności, zapamiętała w sobie i konsekwencji, sprawiła, że wytrwałe idę do osiągnięcia swoich zamierzeń. Zyskałam świadomość, że mogę kreować rzeczywistość na swój własny sposób. Praca dostaje mi pewności siebie, ale nie uczyniła z niej człowieka. Sprawiała natomiast, że się jeszcze do tej pory nie zlamalam. Stałam się niepokojem. A przez dostrzeżenie uważam jestem za silną osobę.

Skąd czerpieś pomysły?

MK: To człowiek jest dla mnie największym źródłem inspiracji. Moje myśli zawsze są przy nim. Niezależnie jest dla mnie jego anatomia. Dostrzegam natury. Fascynują mnie także budynki. Czasem nawiązuję jakąś moją formę ujęciem w nich pracując, jak ktoś jest tam przestrzenią, jakie doznałam tam światła.

Opowiedz o procesie powstawania Twoich prac

MK: Jakiś czas temu przesiadłam się do formy, to myślałam o tym, co chcę zrobić. Nie udało mi się jednak wyrazić swoich pomysłów dokładnie zrealizować, bo dochodzi się do momentu, w którym należy porzucić projekt iść za formę, za tym co podpowiada rzeczywistość materia.

Kochała rzeźbę?

MK: Rzeźba mnie wyzwała i oczyszczała. Największą satysfakcją przynosi mi (zwłaszcza) początkowa i końcowa faza tworzenia. Najlepiej wykonywanie, dawanie swojej pracy największego doświadczenia. Była się jeszcze lepsza. Wszystkie moje twórczości przynosiły sukcesy. To pozwalać czuć się spełnionym – taka twórcza sztuka. Rzeźba mnie umiała i pozwalała sławę w obronie tego co robię.

A czy miałeś chwilę krytyki?

MK: Oczywiście, że miałam momenty zdziwienia, zaskoki i niemoży. Wahałam się wtedy nad każdym decyzją rzeźbą. Zaczęłam rozumieć, że nie powiniłam mi się jednak kształt. Wchodzić z nią w relację swojego świata. Miły podtrzymuje mnie przy moim sposobie.

Kogo uważałaś za swojego mistrza?

MK: Miałam mistrzem jest dla mnie Rodin. Zapamiętałam nie tylko to Wita Stwosza, a to wspomnianych artystów na Jerzego Fobera. Z ludzi twórczych obok mnie autorytetem jest

da mnie Piotr Suliga. W swoich pracach choć egipski, ale przede wszystkim porażający o takich wzorach jakie pozostawił Michał Anioł. Bardzo czy Caravaggio. Odnajdując symbol i symbolikę wznosi się na klasyczną tradycję, która wymaga ogromnego wysiłku. Choć miał podobać w postaci kobiety i poproszenie Janusza słownych mistrzów, aby sama odmalował własne opieranie jako artystyka.

Jaki chciał o rzadzę jesteś więc tradycyjniejszy?

MK: Miałem popieć pełną garścią trzyma się słownych katedra. Odczuję wewnętrzne harmonię i przyjemność kiedy przedzierając galeria, mam możliwość obejrzeć stałą ekspozycję. Da mnie wtedy jest gest artysty zamyka w twym materiale. Nie zadawała mi się sama idea współczesnej sztuki bezużytecznej na performansach, instalacjach itp., które nie łączą się z estetyką. Nie mogę być przynajmniej, ale obserwuję je z dystansem. W jejli duszy wam, że wolej dotykać samotnie stojącej rzadzy niż oglądać performance.

Co czego dajysz?

MK: Chciałbym wyrazić otwartość, albo muzyka w formie naturalnej wokół. Proszę tym pragnę wejść do Zielarki Polskich Artystów Reakcyjnych. Nie chcą być wolnym strzelcem, ale należał do środowiska. Daje to możliwość brania udziału w konkursach artystycznych, czy też wystawiana swoich prac w silnym gronie. Bardzo chciałbym mieć ciepłe okazy do wystawiania moich prac, bo to motywuje mnie do dalszej aktywności. Choć

czepał się do twórczości, z moich pasją Marjory, by stał się współczesną Caravaggio. Obserwuję się na jej determinacji i talentu. Byp się, że rozczepiałbym nagłe mnie do swoich potrzeb, że będą zmuszona odejść od realisty na dłuższy czas. Nie dopuszczam myśli, że moglibym nie być artystą. Nawet jeśli nie mam możliwości realizowania, spróbuję przynajmniej rysować.

Nasz przyjaciel?

MK: Niemo, że trzeba jest bardzo zaburzyć, to samę sobie namówi z przyjaciółmi i nasze rytuały wspólnego picia kawy. Z wieloma osobami koresponduję. Kłótni pasł być. Było mi bardzo mało kiedy używałem, że było ubogiem, że jestem dla nich wyjątkową osobą. A poza tym uwielbiam być z pasją, zaangażowanych w co robię. To tutaj, który potrzebuję mieć przedmiot. Mam ciepło w twórczości słowa Kuzniewa. „Tęcza zawsze pamięta o psiej, bez psiej nie ma sztuki, sztuki nie ma bez fizyki”. Ciepło sobie mogę potrzebować się pod tymi słowami.

Jak sprawda się kobieta w świecie rzadzy?

MK: Świetnie. Choć są bardzo różne. Nauczylam się wprowadzić przedmiot naszymi (wzajemną) się ich (talent) i myślenie trochę jak mężczyźni, ale naprawdę uważam się w sukcesie. W twórczości odnajduję równowagę.

Z muzyką **Moniką Kot**, na temat jej życiowej niechętności i twórczych osiągnięć rozmawia **Gimlipia Anna Brota**.

WYWIAD Z EWĄ LIPSKĄ

Agnieszka Wiersa. Co znaczy według Pani być poetką?

Ewa Lipska: To pewnie rodzaj świadomości, choć opisano czegoś w jak najbardziej formie, jak ktoś naprawdę powiedział, jak naprawdę się, jak naprawdę jest? W.H. Auden, wybitny poeta i eseista amerykański stworzył powiedzenie, że „nie trzeba mieć talentu, żeby zostać poetką, co się ma przed sobą, ale trzeba go łaskawie, żeby wiedzieć, w którą stronę skierować nos...”

A.W. Nagleża Pani powieść. Dlaczego skłamała?

E.L. Nie wyczyliś możemy znaleźć w internecie. Czasem możemy wpaść na taką formę. Jest to też dla autora nowa przygoda literacka, bo proszę wymyślić zupełnie inny rodzaj dyscypliny, zmiana do komentacji. Często wywodził, tego.

A.W. Czy będziecie następną?

E.L. Może... Na razie przygotowuję różne tematyki wierszy, który ukazuje się w przyszłym roku. Mam wiele planów, a które z nich uda mi się zrealizować, powidać czas.

A.W. Co jest trudniejsze do pisania powieści czy prozy?

E.L. Powieść trudno jest napisać dobry wiersz jak i dobrą prozę. W dobrej naturze nie ma „lepiej” „głęboko”.

A.W. Czy wyczyliś Pani od tegoż pisarstwa wiersze? Czy w ogóle można się tego nauczyć?

E.L. Nie ma recept na pisanie dobrych wierszy. Uczymy się odczytywać. Czytamy książki, podziwiamy materialnie, słuchamy muzyki, i tak.

mogłabym wymieniać jeszcze wiele rzeczy, które mają wpływ na naszą twórczość. Najważniejsza jest podstawa, czyli wyobraźnia. Ale wyobraźni nie można się nauczyć, albo się ją ma, albo nie. Jeżeli już się jest jej szczepionym posiadaczem, to należy się o nią nieustannie troszczyć i otaczać intelektualną opieką.

A.W. Skąd czerpie Pani inspiracje?

E.L. Z życia, ze wszystkiego co mnie otacza. Może mnie zainspirować rzecz, na którą ktoś inny nie zwrócił uwagi. To często właśnie o ten „nos” Audena...

A.W. Czy na Pani twórczość, wpływają w jakiś sposób laki, że urodziła się Pani i wychowała w Krakowie? Czy miejsce w jakim spędziła kształtuje człowieka, jego działania, życie?

E.L. Kraków to miasto mojego urodzenia. Tu zaczynałem pisać, debiutowałem, poznawałem starszych doświadczonych kolegów. Tu był mój dom rodzinny, pełen książek i bliskość do literatury. Myślę, że to samo mogłoby się zdarzyć też w innym mieście. Zawsze chętnie wracam do Krakowa, bo mam tu przyjaciół i bliskich, ale najbardziej lubię to miasto kolegiżny szóstajano, pustki, zamglone, ciemne...

A.W. Uczestniczyła Pani w spotkaniach autorskich w małych i dużych miastach. Czy jakieś szczególnie utkwiło Pani w pamięci?

E.L. Każde z nich ma inny smak, kolor, zapach, trudno je do siebie porównywać. Na spotkaniach autorskich poruszyliśmy często tematy odlegające od poezji. Bardzo to lubię. Za każdym razem jest to dla mnie inna, nowa doświadczenie.

A.W. Czy ma Pani swój ulubiony wiersz lub książkę, do której chętnie wraca?

E.L. To się zmienia na przestrzeni lat. Kiedyś czytałem więcej poezji, prózy, teraz częściej sięgam po eseje, książki historyczne, popularnonaukowe. Nie są jakieś dwie pozycje, które wpłynęły ze mną przez całe życie i leżą na moim biurku: eseje Alberta Camusa „Człowiek dozwolony” i „Próby” Michela de Montaigne'a.

A.W. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok, czego życzył Pani Ewie Lipskiej w związku z tym?

E.L. Proszę wszystkim zdrowia, a potem trochę życzyliwych gawiazdek, które pozwolą mi na pisanie nowych książek.

Agnieszka Werens

CHWILA

To chwila pustota
sta mi nagle coś lubszego do powrotu.

Bez myśli uszył przy mnie
nie do zwykłego przepadku.

Ona stała patrzyła na mnie
wzrostem niepozornym ciemnym.

Odbiega mnie krok dwa
przed zdaniem czasu.

Skąd ja znowu to milczenie
ktoś pada z ust słowy?

Dymasz niepozornie leży
stał przy karkach kark.

Przy wstąpił
jakby ulica patrzyła mi w oczy
wzrostem niepozornym.

To było wika. Samodzielnie stary
Pierwsza była była była z porządku.

To chwila
stała mi się nagle
i Buzie moim szczeni
o chwila powrotu.

DIKTANDO

Pod diktando
Dziś tylko nie pamiętał (leżał)
Nawet
nie napisał (proszę tłumaczyć)
Wiedział
leży kompletnie a leży (stwierdził)
stał
Mógł -
sta z jakiej tary?
Dziś miał się
sta nie przed przepadku.
Dziś stał
stał (leżał) sta napisał (stwierdził)
sta jak (stała) (stała) (sta) (sta) (sta) (sta)
Ciepło
sta (sta) (sta) (sta) (sta) (sta) (sta)
Przy (sta) (sta)
sta (sta) (sta)
Dziś stał
sta (sta) (sta) (sta) (sta) (sta) (sta)

Pamiętał
sta (sta) (sta) (sta) (sta) (sta) (sta)
Dziś stał
sta (sta) (sta) (sta) (sta) (sta) (sta)

Ewa Lipska

Wizytówka Ziemi Świętokrzyskiej

W Galerii ARSLIBRIS Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Końskich odbył się vernisaż wystawy fotografii prezentujących naszą województwo. Pięćdziesiąt fotografów wykonało jedenasto świętokrzyskich mistrzów kamery. Zdjęcia są współczesną wizytówką Ziemi Świętokrzyskiej.



Fot. J.M. Kluski - Otwarcie wystawy

- "W galerii ARSLIBRIS naszej biblioteki jest specjalny kąt na pokazywanie wystawiania fotografii" - powiedział Andrzej Barys, prezes Okręgu Świętokrzyskiego Związku Polskich Artystów Fotografików. - Nie dość, że fotografy są praktycznie poleni, zaprezentowane zdjęcia, to jeszcze za każdym razem, biblioteka wydaje odpowiedni katalog, przewodnik po wystawie



Fot. J.M. Kluski

Fotografie powstały w ramach Projektu "Wzrost Świętokrzyski w fotografii". Autorami są: Paweł Pierściński, Zofia Turno, Robert Zink, Jacek Rzedzeczko, Ireneusz Wiśnik, Jarosław Korbiński, Andrzej Łada, Piotr Kaleta, Sławomir Oszywa, Wiesław Turno i Andrzej Barys. Artysty wykonali je przez dwa lata. Fotografowali w różnych porach roku, Poem wyekspozycjonowali i pokazali najpiękniej.

- Projekt realizowany przez fotografów, zafotografowali „Region Świętokrzyski w fotografii” został dofinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego w Końskich - dzięki Jacek Korbiński dyrektora Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim. - Odkrytych założenia programu jest stworzenie

fotograficznej dokumentacji województwa świętokrzyskiego. I tym sposobem możemy oglądać, przyglądać, wspierać widoki. To nie są sztuczki, popularne foto, ale fotografie wyśmienite, z wykonaniem przez artystów.



Fot. J.M. Kluski

Na vernisaż do Galerii ARSLIBRIS przyjechał między innymi burmistrz Końskich, Krzysztof Obłatański, jego zastępca Dariusz Kowalczyk, artyści, dziennikarze oraz widzowie, mieszkańcy Końskich, którzy nie przepuszczają żadnej okazji, by poznać coś nowego, ciekawego, co pozwoli rozszerzyć oczy i duszę. Fotografie prezentują nie tylko pejzaże, szczególnie kościelnych pól. Zwierzęta, meandry, jakie przez stulecia wytknęły w ziemi rzeka i ciek. Na kolejnych fotografiach prezentowany jest klasztor w Jędrzejowie nocą. To próba malowniczo obraz przetrwać przed Wiatr w Polesku, rano widać stajnie - gotowane z czerwonym mięsem w tle. Jest też „Barok” i maszynowe Zabytkowego Zakładu w Mieście fotografowane przez Zofię i Wiesława Turno, ze zdjęć z Końskich artysta tworzących uśmiech wym przedstawiającego.



Fot. J.M. Kluski - Wiesław Turno (przed fotografacją) w Końskich

Pracownikom Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy należy się słowa uznania za doskonałe wyekspozycjonowanie dużych zgromadzenia „Jedynkowe” świętokrzyskiej Ziemi Świętokrzyskiej. Wystawa dostępna będzie dla zwiedzających do 31 grudnia br. Poem pojedzie do innych miejscowości nie tylko naszego województwa.

J.M. KLUSKI

Wiejskie klimaty „U Starosty”

Galeria „U starosty” prezentuje prace Józefa Wróbla i Józefa Czapitaka. Pierwszy jest rzeźbiarzem, drugi fotografem. Nie tylko robi zdjęcia, ale też tworzy metaloplastykę, grafiki, dractwo, itp. Wernisaż odbył się w Starostwie Koneckim. Na początku koncertował Zespół Folklorystyczny „Korniczanka”.



Fot. J.M. Klusek

Wystawa obu twórców zaprezentowana została w Galerii „U starosty”. Zapłać dwa duże korytarza, na dwóch piętrach budynku starostwa koneckiego. Tyleż miejsca zdolano wygospodarować na prezentowanie różnych dziedzin sztuki. Tym razem swoje dokonania prezentowali Józef Czapitak i Józef Wróbel. Ten ostatni na wernisażu nie przybył, bo złożył go choroba. I nawet jak na górala z Powiślu Należy koto Żywa przystąpił, nie mógł jej przemóc. Żeby na wystawę swoich twórców do Konekach i swojego kolegi Józefa Czapitaka przyjechał.

Józef Wróbel chyba od zawsze parzył się rzeźbą i korenioplastyką. Pracował z miedzią i gdy tylko może, od młodych ludzi nie stroni. Pomaga im. Ściera drogę twórczenia zaprowadzając ich z tymkami rzeźbiarskiego dziedzictwa. A sam w rzeźbach z drewna zatrzymuje folklor górali żywieckich. Niewielkich rozmiarów postacie są dopracowane do perfekcji. Jakby czekały. Żeby Pan Bóg żył w nie tchnął. I wtedy wszystkie by się szubrzyły, rozgadały. A to babka poganiająca, popęknięta noga bieżąca, upartą kózę. Dorosły mężczyzna gódo bieżących się chłopców śpiących. Przymiera się do trafiać, żeby się głowami grzmotnęli i oparowali. A to znów kobeta, na noskach wody w wiadrach dźwigająca i pewnie zrobiła sobie nad trudnym łosem ludzi wsi. Jest i Chryzys, który straszenie się zahawował nad tym, co widać i słyszy. A na płaskorzeźbie Matek Boska tuł Dziedzisko. Wszystkie prace Józefa Wróbla niemal smuszają do zastanawiania się nad sobą i mijającym czasem.

Natomiast Józef Czapitak, w Janowie, w gminie Stąporków zadormował się w latach dziesięćdziesiątych XX wieku. Mieszkał

w Krakowie. Jest współzałożycielem Stowarzyszenia Twórców Ars Populi. Pracował w różnych zawodach z fotografią na czele. I fotografia mu została. Zakochał się w nim. Ale małże obrazu tworzy metaloplastykę, zajmuje się kachwem artystycznym. Na wystawę przyszedł niedokończony gobelin. Kuchły z widnie mogli sobie ukraść kilka spłódków. Oprócz tego są fotografie. Na dypliku pokazał swój dom w Janowie, latem i zimą sfotografowany z tego samego miejsca. Jest wiele zdjęć przyrody w pięknych barwach lata i jmy. Bo zna u Józefa Czapitaka też na swoje barwy, przyjazne każdemu oglądającemu. Z serami słońca rozbieranymi po zmierzwiu kojącej na szczytostym płocie. Ze smiegiem na gałęziach drzew ugnijającymi się pod ciężarem liści.

O Józefu spotk Żywa i Józefu z Janowa można by ciągnąć w nieskończoność. Opowiadać o ich twórczości. Mówić naczelnym elementem jest zachowanie tradycji. Wernisaż wyładowy w starostwie, i kulturalnym koncertem rozpoczął Zespół Folklorystyczny „Korniczanka”, który świętuje 10 – lecie działalności artystycznej. Były przemówienia władz, pesny na cześć twórców, zachęły i ich działalność. Potem wszyscy się rozeszli, a na korytarzach zostały obrazy i rzeźby. Wasmotrości.

Józef M. KLUSEK



Fot. J.M. Klusek – Józef Czapitak na 90 rocznicę pro.



Antoni Borowiec, zapomniany artysta

I fedatyżi których często pisał że pozowanie. Jego fascynacja portretami przypominała technologiczną, holenderskiego malarza, który portrety i autoportrety traktował jako studia nad określonymi typami osobowości. Pokazując charakterystyczne wyrazy twarzy i uśmiech, zdziwienie czy smutek, tworzył swego rodzaju kobiecych fizjonomii i typów urody. Prace Borowca, tak jak obrazy Rembrandta, posiadały dużą siłę wyrazu, którą fotograf osiągał poprzez ograniczenie szczegółów i skupienie się na ekspresyjnej twarzy, emanującej emocjami. Oglądając portrety Janusza Ślepusa, czy Stanisła Ostrowskiego, w nich można dostrzec podobieństwa do malarstwa Rembrandta, którego malarstwo. Może sprawić, że poczujemy na niego jak na żywo osobę.

Według znanego polskiego fotografa Władysława Tetarkiewicza „Artka jest odważnym rzeczą, bądź konstruowaniem form, bądź wyrażaniem przemyśleń – jeśli wyraził tego odważnie, konstruowania, wyrażania jest zdolny zachwycać, bądź wzruszać, bądź przerażać” to wtedy mówimy o sztuce. Oglądając zdjęcia Antoniego Borowca nie mamy wątpliwości, że spełniają one wymogi tej definicji. Emanujący z nich charakterystyczny dla autora niepowtarzalny nastrój, sprawa, że na długo pozostaje w naszej pamięci nie pozwalając nam obojętnymi.

Antoni Borowiec w latach trzydziestych XX wieku był był najwybitnym artystą. Na międzynarodowych konkursach jego zdjęcia, szczególnie portrety, zdobywały nagrody i wyróżnienia. Warto tu wspomnieć o dyplomie uzyskanym na VI Międzynarodowym Salonie Fotograficznym w Japonii w 1934 roku, czy medalu na II Międzynarodowej Wystawie Sztuki Fotograficznej w Lucernie w 1934 roku, XI Międzynarodowym Salonie Fotograficznym w Madrycie w 1935 roku oraz V Południowoafrykańskim Salonie w Johannesburgu w 1938 roku. Dziękuję za tych sukcesach prace Antoniego Borowca zaczęły pojawiać się na krajowych wystawach, do tej pory bowiem zawsze odrzucono je z adnotacją: „nieodpowiednie podoba technikę”, reguły jednak nie zdobyły uznania krytyki artystycznej i wina.

W czasie II wojny światowej Antoni Borowiec nie zamknął swojego zakładu. Pomimo trudnych czasów ludzie nadal zbliżyli się do i chętnie a, ponieważ fotograf odegrał ważną rolę jako dokumentalista życia koczowniczej społeczności. Zmuszony przez niemieckiego okupanta wykonywał również zdjęcia dokumentujące zbrodnie faszystów.

W roku 1925 w niewielkim gospodarstwie Rolniczym, 28-letni wówczas młody Antoni Borowiec, stworzył swój pierwszy zestaw fotograficzny. Po okazji szybko stał się widać, że wykonywane przez niego zdjęcia są doskonałe technicznie a przy tym tworzą jakby niezwykłą magię. Klientów przybywało, z czasem zaczęło się mnożyć. Antoni Borowiec postanowił stworzyć sklep w Czarnobrodzie, ul. Stanisława Kramczyńskiego nr 10 w Busku-Zdroju, gdzie zatrudnił fachowców do grafiki, chemii i fotografii w tym zawodzie.

Dla Antoniego Borowca fotografowanie nie było rzeczą, pracą zarobkową dzięki której można uzyskać różnorodność. W swoim wszystkim sztuka, której oddał się bez reszty. Często wyrażał się w ten sposób: „Wciąż nie mówię o sobie specjalnie skromnie, ale to jest to, co jest w sztuce artysty. A tam z zapalem fotografował portrety, sceny religijne, zaprawy i domostwa. Po powrocie obserwował je w szlacheckich technikach bromolagu, gumy, wiatka czy proszku.

Zafascynowany pracami młodego polskiego fotografa Jana Buchaka, które przypominały impresjonistyczne obrazy, tworzył zdjęcia w tym stylu. „Jego sprawa, nie tylko w sprawie artystycznej, ale i w sprawie technicznej, była dla niego i jego rodziny nie do zaakceptowania. Często wyrażał się w ten sposób: „Lubię sztukę, ale nie lubię sztuki”. Jego prace, które były bardzo oryginalne i charakterystyczne, nie zostały zaakceptowane przez krytykę artystyczną. Jego prace, które były bardzo oryginalne i charakterystyczne, nie zostały zaakceptowane przez krytykę artystyczną. Jego prace, które były bardzo oryginalne i charakterystyczne, nie zostały zaakceptowane przez krytykę artystyczną.

Mówił też, że jego sztuka, która była bardzo oryginalna i charakterystyczna, nie została zaakceptowana przez krytykę artystyczną. Jego prace, które były bardzo oryginalne i charakterystyczne, nie zostały zaakceptowane przez krytykę artystyczną.

parafie, masowe mordy i egzekucje. Później wykując fotografa, potęgownie robił zdjęcia, które przekazywał partyzantom. Po zakończeniu wojny, dzięki zjednoczeniu Borowca, ludzie mieli możliwość poznania przyrody otoczenia bliskich.

Na początku lat 50 Antoni Borowiec zmuszony był zamknąć swój zakład. Nie został się jednak z fotografią. Przez kilka kolejnych lat nauczał jej w miejscowej Szkole Zawodowej wspierając uczniów zasady właściwego warsztatu i wytworzył artystycznego. Zawsze podkreślał przy tym wyjątki fotograficzno - białej oraz zastosowanie tradycyjnych metod do obiektu zdjęć, które spotykały je do obrazu materialnego i prowadziły wpływ na proces tworzenia. Antoni Borowiec okazał się znakomitym pedagogiem, kształcą kolejne pokolenie fotografów. Jednym z jego uczniów był Jerzy Kamoda. Ten wybitny polski artysta fotograf, jeden z organizatorów i wieloletni prezes Świętokrzyskiego Towarzystwa

Fotograficznego w Kielcach, przedstawiciel Kieleckiej Szkoły Fotograficznej, pierwsze próby fotograficzne uzyskał właśnie od Antoniego Borowca.

Przy ulicy Piłsudskiego nadal istnieje zakład fotograficzny założony w 1925 roku przez Antoniego Borowca. Kto jednak pamięta jak walka stała bezryzyk w nim ten strasny człowiek? Jego działalność artystyczna znana jest jedynie najbliższej rodzinie syn Antoniego Borowca, Tadeusz i wona Michał kontynuując rodzinną przyrodę z fotografią, która na początku XX wieku rozpoczęła rezerwa roku. Warto tam zajrzeć, nie tylko po to żeby zrobić zdjęcie, ale przede wszystkim aby poznać tę niezwykłą atmosferę starego domu, spacer na zdjęcie Antoniego Borowca i przez chwilę odczuć siłą przedziwnym...

Agnieszka Werona

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Końskich poszukuje fotografii wykonanych przez Antoniego Borowca.

**Poszukujemy zdjęć z lat 1925 – 1975, które pozwolą udokumentować
twórczość tego znanego i nagradzanego fotografa z Końskich.**

Zdjęć rodzinnych, okolicznościowych, przedstawiających życie miasta i jego mieszkańców; kart pocztowych wykonanych z wykorzystaniem fotografii Antoniego Borowca. Zachęcamy do przeszukania rodzinnych albumów. Być może znajdą w nich Państwo zdjęcia wykonane w koneckim zakładzie Antoniego Borowca.

Udostępnione przez Państwa materiały dostarczone do Biblioteki zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom. Za Państwa zgodą wykorzystamy je do przygotowywanej wystawy przypominającej pracę i twórczość Antoniego Borowca.

Antoni Borowiec w 1925 roku otworzył w Końskich zakład fotograficzny. Przez kolejnych kilkadziesiąt lat wykonywał w nim zdjęcia, będące dowodem na to, że ich twórca był nie tylko doskonałym rzemieślnikiem dokumentującym życie Końskich i konecczan, ale przede wszystkim wspaniałym artystą. Jego prace w okresie międzywojennym zdobywały liczne nagrody na międzynarodowych konkursach fotograficznych, m.in. w Japonii, Szwajcarii, Hiszpanii oraz w Południowej Afryce. W kraju niestety nigdy nie zdobył uznania - a szkoda, bo rolę jaką odegrał w rozwoju polskiej fotografii jest warta zapamiętania. Nie pozwódlmy, aby pamięć o tym wielkim koneckim artyście odeszła bezpowrotnie a z nim obraz Końskich z dawnych lat.

Opis Głuchkiego przede wszystkim poświęcił polonista prowadząca datowanie pomnika na XIII wiek, po drugie – przesył opini o tym, jakoby miała być „pomnikiem męszuki”, sugerując, że obiekt był rodzajem przepiękna. Jest niewątpliwie jest warcją najświetniejszą i najczystsza.

Przepięknie nie był bowiem wyłącznie miejscem, przy którym wymierzano kary fizyczne. Ogłaszano przy nim także wyroki sądu miejskiego, był miejscem, gdzie umieszczano dowody przestępstwa (fizyczne obciążniki, obciążniki z krasnoludy przedmioty), ale przede wszystkim był symbolicznym miejscem harfity. Obecność przepięknie pod przepięknem była wyrażeniem dla reszty społeczności i okazją do publicznego zademonstrowania przed mieszkańcami (współ własną postawą, a nawet wyrażeniem moralną) – obciążonego pod przepięknem publiczne wyrażano a nawet ogłaszano. Do dnia wyrażenia „zawieszki” (pod przepięknem (np. opinii publicznej) oznacza „podstawę do publicznego osądów, przestrzegania przed przestępstwami przed niego przestępstwa”. Jedną z stronki rynku Lewicy (Leutchen) polskiego średniowiecznego miasta na obszarach Śląska, jest uwzględniona na postumencie, jejama ścianki, w której zamknięto na polonistycznie niewidoczne kuboty. Był to zabieg dość rozpowszechniony sposób odznaczania wyrażonego na parcie, nie do końca pogodzone z koniecznością kochowania cnoty.

Za taką właśnie funkcją „Zotki” przemawia też uwzględnienie na jejim postacie kobiece, które jest najprawdopodobniej tym, czym z reguły takie postacie wtedy bywały – przynajmniej w danej sferze formi personifikacji, czyli wyrażenie w postaci kobiecej jednej z postaw moralnych, które publiczne nagrzewano lub przed którym przestrzegano. Zarówno jej postawa jak wygląd (zadobna miała kobieca w ówczesnej sztuce, z wyszko upiętym włosami, w reszcie, wypiętej przez postawę przynajmniej, że może ona wyrażać jeden z grechów głównych – Szupnia, czyli pycha, albo nieskromność). Jako postacie kobiece przedstawiano często wady nie tylko wady, lecz także cnoty, stary duch lub inne abstrakcyjne pojęcia, jak „Przebieg”, „Pycha okarna”, „Nieskromność”, „Rozpaść”, „Dobrość”, „Przebiegłość”, „Śmiałość” itp.⁵

Czy „Zotka” jest więc rzeczywistym przepięknem i kto jest jej autorem? Zdaniem konserwatora dzieł sztuki Andrzeja Żyry, autora koncepcji rekonstrukcji, prowadzącego

na zlecenie Urzędu Miejskiego prace badawcze, w tym szeroką badawczą stronę historyków sztuki i znowu prawa magdeburskiego, „Zotka” jest rodzajem przepiękna. Jest chodzi o datowanie i autorstwa, znając on uwagi na „podobieństwo formale i stylistyczne powstałego w 1629 roku rzeźbiarstwa na końcu postacie głównego zamku szczytowego do czterech identycznych głów – może dlatego – na tronie kolumny. Nie powinno być przypuszczenia, że w tym samym roku Podrygwał zakochali ludową twórcę. Przepięknie („Zotka”, K.P.) mógł powstać właśnie po tym czasie w tyndzie kręgu wykonawców.⁶

Pozostaje pytanie o celowość uwzględnienia na szczytowym rynku aż dwóch przepięknie, które stał na były w Polsce spotykane tak często, jak na zachodzie Europy, budowano je bowiem w miastach lokowanych na prawie magdeburskim. Był może również XIX-wieczny napis na Szydłowcu utwór dwa przepięknie do nadmiar i z jednego z nich przynajmniej, czytać jego część napisaniem zasłużonego proboszcza?

Jedno jest pewne – „Zotka” to nie tylko ciekawość i popry artystyk, niespotykany nie tylko na Mazowszu, jedyty w swoim rodzaju w całej Polsce. Świadczą też o znaczeniu społeczności dawnego Szydłowca, bo niewiele miał być stał na wyrażenie tak kosztownego obiektu.

Od 2009 roku „Zotka” w pełnej krasie znowu zdoła szczytowski rynek, demagogi nie tylko o starych tradycjach Szydłowca i jego dawnej świetności, lecz także o jego dniu dzisiejszym – o (nie)dobro zarobku władz, jak mieszkańcy miasta o jego krajobraz kulturowy i kulturowo lokalnych tradycji. A jako jeden z dwóch przepięknie uwzględnionych na jednym rynku – niewątpliwie czyje „Zotka” Szydłowca mieszkańcami unikającym dla turystów i miłośników historii.

Krzysztof Przebiegowski

⁵ Nawiązanie „Zotki” „Jacek Głuchki (1790-1890) i jego wspomnienia o Szydłowcu w latach średniowiecznych”. XII wiek, Wydawnictwo Szydłowca i Szydłowca (redakcja i wydanie) (Warszawa: Szydłowca, 1998).

⁶ Czarna Księga (Warszawa: Szydłowca, 2004).

⁷ „Zotka” Żyry, Projekt rekonstrukcji i konserwacji przepięknie „Zotka”. Żyry, 2005.



Puchar dla mistrza od starożyty szczydowieckiego



Puchar dla wicehrzysa M. Fraka od firmy „ARIS”
Białostok Szopy

OGŁOSZENIE:

I Otwarty Turniej Szachowy „Ziemi Odrowążów”

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Szydłowiec i PUH „Lodowiska” w Szydłowcu ul. Browarna 6 organizują w dniach 19 - 21 marca 2010 roku I otwarty Turniej Szachowy (ind.) „Ziemi Odrowążów”. Rozpoczęcie turnieju 19 marca 2010 r. godz. 11⁰⁰ zakończenie 21 marca 2010r. godz. 12⁰⁰. Przewiduje się dystans 7 rund (po 1 godz. na zawodnika na partię), z możliwością uzyskania kategorii szachowych. Zachęca się do udziału w turnieju zawodników zwłaszcza z powiatów koneckiego, opoczyńskiego, szydłowieckiego i przysuskiego, ale i z okolicznych regionów. Zgłoszenia z podaniem personaliów zawodnika, posiadanej kategorii szachowej (ta nie jest wymagana), adresu i telefonu kontaktowego przyjmowane są do 5 marca 2010 r.

- istnienie na adres:

Marian Frak
ul. Powstania Warszawskiego 14,
26-500 Szydłowiec

- e-mailem: lodowiska@op.pl

- telefonicznie na nr. 608 494 049

Obowiązując będzie wpisowe:
juniorzy- 10 zł.,
seniorzy- 30 zł.,
(niepełnosprawni zawodnicy- zniżka 50%).

Informacje o warunkach zakwaterowania i wyżywienia można uzyskać pod nr telefonów: 601 312 355 i 793 402 999.

Przewiduje się nagrody dla pierwszych 10-ciu zawodników (dla m. I-III puchary i nagrody pieniężne). W trakcie turnieju planuje się też jednodniowy turniej gry błyskawicznej (5 min. na zawodnika na partię)- o ile będą chętni.

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU!

Z szachowym pozdrowieniem
Marian Frak
kierownik turnieju

WSPOMNIENIE OJCA PARTYZANTA

W 2 numerze „Dziennik Odrodzenia” w artykule „Historia Żabonowa” poruszyłem kwestię działalności partyzanckiej w tej miejscowości, której w okresie Odrodzenia powstał szczytowski. Właśnie ten temat stał się tematem przeprowadzonego rozmowy z Józefem Zepkowem – sędzią czasu mieszkańcem Żabonowa (od 1946 do 1960) z obecnym mieszkańcem Strykowa. Mój rozmówca potwierdził że wymieniany przeze mnie w artykule Stanisław Zepkowski (ur. 1908) był żołnierzem Armii Krajowej, dowódcą miejscowej placówki AK. Jego pseudonimem koneserycznym to „Jurek”. Podczas skrajnej wojny przed wojną używał stopni kaprala i to prawdopodobnie przyczyniło się do powstania mu funkcji dowódcy. Jurek Zepkowski nie pamięta czy ojciec brał udział w kampanii wrześniowej, ale zapewne w 1939 był on zmobilizowany do wojska.

Zapytałem Jureka o którymś dobrze się pamięć jak wspomina ojca jako partyzanta, o to opowiadał o tamtych czasach wojny wojennej, partyzanty i walki, to zapamiętał i opowiedział ojca. Jurek powiedział mi, że ojciec Stanisław nosił w sobie wojenne wspomnienia cały czas, ale mógł mówić o wojnach partyzanckich. Wspominał opisywanych przeze mnie partyzantów Szczerbaka, Gajdosa, Adamskiego i wielu innych. Opisywał przemienne stopnie zasłabła na Niemców przy moim zachęcaniu, jak wspominał Stanisław Zepkowski, była działaniem miejscowej placówki AK, w żołnierzy wśród których wyróżnił się Henryk Gajek odwołując się w kierunku broniących się żołnierzy niemieckich rzucając granatami, co spowodowało ich śmierć. Wspominał również zdarzenie kiedy to po ostrzeleniu Niemca, a Szczerba nie polecił w Żabonowie żołnierze niemiecki dokonać obławy i opłacił mieszkańców tymi co na tym. Wła „pasierbki” by ich nie przeszkadzało, nie miał prawa do niego tego nie zrobił. Nie chciał sobie sprawy, że w Żabonowie działa placówka AK, że ten „pasierbki” zatrzymał żonę Stanisława Zepkowskiego, córki i synem, on sam odgrywał rolę przedkownika.

Jurek Zepkowski pamięta jak ojciec wspominał, że dysponował w konspiracyjny, jako dowódca trójki (bracia, bratowiec) w Niemczech. Najbardziej przed obywatelstwo w styczniu 1940 Stanisław Zepkowski, jak podlegał w wyniku wojny zbrojnej, został wzięty do niewoli przez gestapo. Trafiał najpierw do więzienia w Radomiu, gdzie w warunkach przesłuchiwań i następnie do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen na Dolnym Śląsku. Oba tam – jak pamięta Jurek – ojciec wspominał dość często. Pierwszy tam ciężkie, wyniszczające warunki. Skazani wykonywali wyczerpującą pracę w kamieniołomach, wydobywali granit dla Niemców. Kiedy stracił się front wschodni Niemcy wywiedli ich z placu Niemców do obozu Dora. Tam obłąkani byli Amerykanie. Stanisław Zepkowski po powrocie do domu ważył zaledwie 30 kg. Ze względu na działalność w AK proponowano mu aby pozostał na Zachodzie. Jego

przechyli – jak mówił Jurek – jak to często się zdarzało do niego (był przytyły) i wrócił w rodzinne strony, do rodziny. Jednak zapamiętał nie był przedstawiany przez komunistów, nie otrzymał się bowiem z działalnością partyzancką w AK (do i nie można było o tym mówić).

Stanisław Zepkowski był długo – 37 lat – Żmiał w 2000 roku. W demokratycznej Polsce otrzymał od Prezydenta RP Krzysztofa Kawalerca Order Odrodzenia Polski. Był odznaczony też Krzyżem Partyzanckim. Należał do Związku Socjalistyczny i Wolności i Demokracji.

Ze wspomnień ojca Jurek pamięta, że żołnierzy partyzanta AK tworzył w jego konspiracyjny Łuczkowicz Gurdziowicz w gm. Odrodzenie, przed wojną nosił (był to element walki i musiał wykonać). W spotkaniach z ojcem Zepkowem ojciec nie uczestniczył, ale kontakt miał w Czapli. Tam Niemcy spalił młyn Szczerbakowa – miejsce spotkań konspiracyjnych. Nadzającym dowódcą placówki Stanisław Zepkowski był pomocnikiem lub partyzanta w stopniu kaprala o pseudonimie – „Jurek”. Jurek Zepkowski nie wie kto był ojciec za tym pseudonimem. W wspomnieniu Czapli – wspominał w październiku 1944 roku Niemcy dokonał obławy w wyniku której zginęło kilku partyzantów AK. Spotykał się na obozowisku w Wyżynie.

Ze wspomnień Jureka Zepkowskiego wynika, że ojciec Stanisław nie dał się opisać przez komunistyczną powojenną rzeczywistość. Był warty swoim przekonaniem, idealizm. Miał chęć zaprzyczenia tego Wola Kurtyka. Prawdopodobnie Polacy ze strony Stanisława Zepkowskiego – żołnierza, dowódcy AK – docierano później w wojnę Polacy. Dopiero w latach 80-tych ob. ojciec otrzymał swoją medal wojenny – w związku z pobylem w obozie niemieckim. Często przytaczał swój obywatelstwo, ale Jurek nie pamięta go. Miał tego dzień, obywatel wojny (wzrost) ojciec rodzony stracił się po wojnie w 1946) – a mimo to starał się dla Ojczyzny. Także nie należał do żołnierza powojnowego, patriotyzm i honor. Był warty do końca żołnierskiej przynależności dożycia zjednoczonej Europie z Polską, nie dożycia wojny Polacy, o którą walczył.

Jurek Zepkowski zapamiętał wspomnienia z ojca humanistycznym ujęciem i partyzanta. Kiedy partyzanta musiał, w odwołaniu ojca – powiedział Zdzisław Dąbrowski z Żabonowa. Powiedział on komendy „Do nogi broń!” i zabrał jej podał „Noży do broni”. Odgrywał partyzanta przywodził go „Noży”.

Niech i ten artykuł (dziękuję Józefowi Zepkowskiemu) będzie przyczynkiem do spisanie historii Żabonowa. Choć także oddał hołd sp. Stanisławowi Zepkowskiemu – dowódcy placówki AK tej miejscowości (mojej rodzinnej) za jego patriotyzm.

Marian Frgaj

I Lipińskie Dni Kultury w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lipinach.



Foto: J. Kowalski / DZIENNIK

„Ciek Ty, Adamie, gdzie Sobota? Ty
długoś Namiarę, niezapomnij, są i Lipińskie Dni
Kultury w Zespole Szkół Ekonomicznych im.
dra Szymonki w Lipinach.”

W pierwszy dzień (04.11.2009) wieczór
w gabinecie edukacyjnym programu artystycznego
Zespołu Szkół Ekonomicznych odbył się niezwykle
ciekawy „koncert w kompozycji” poświęcony
w całości Piosence Polki, poświęcony polce.
W roli jedynej wokalistki wystąpiła wzięta
uczennica K.Z. Magdalena Leach. Była to okazja
do promowania burszkiego życia patriotki szkoły. Jej
długo pisała kafele i podziękowania powieści
składała do redakcji Dziennik i tygodnia
magazynu Lipińska Dni Kultury, był dzień
pełnym refleksji o życiu, wartościach,
srebrnym.

Wynikiem tej uczynnej imprezy
stymulacji i up. Przewa Kuba. Akademia Szkół
Lipinich.

Otwarto także tryb wystawy. Pierwsza
z nich to jedna kopista karmiona Stanisława
Dziga „Dziękuję Ci”, a która wprowadziła nas
autor to kulturalnym praca moim, bo jak sobie
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który
„Dziękuję Ci” moim, który w moim, który

Mistrzowie Przysuskiego Klubu Tang Soo Do z wizytą u Starosty Przysuskiego.

Starosta Przysuki wraz z Wicestarostą w dniu 29.10.2009 r. gościł zawodników Przysuskiego Klubu Tang Soo Do. Przysuski klub stworzył 9 polowy 2005 roku.

Tang Soo Do to koreańska sztuka walki znana na Zachodzie. W Polsce uprawiana od 2001. Polska Federacja Tang Soo Do jest największą i zarazem o największych tradycjach ukończonych organizacją przysuskiego TSD.

Walkę w TSD prowadzi się na bardzo zbliżonych zasadach do Kickboksingu. Uderzenia są rytmicznie oporne (proste sierpy taki backfity) i nogami. Walka toczy się w różnych formatach takich jak Semi Contact, Light Contact czy Full Contact.

Zawodnicy z przysuskiego Klubu Tang Soo Do odnieśli wiele sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej.

- Norbert Witczak- Mistrz Świata w formach i w walkach, vice mistrz w formach z bronią, wielokrotny mistrz Polski w walkach, Mistrz Europy w formach i zdobył vice mistrz w Formach i walkach
- Dawid Witczak- Vice mistrzostwo Świata

w Formach z bronią i Vice mistrzostwo Świata w Larnach

- Dawid Witczak- Mistrz Świata w Larnach i Vice mistrz Świata w formach
- Marcin Seta- Vice mistrzostwo Świata walk, 2 Vice mistrzostwo Świata (broni) formy oraz absolwenty mistrz Polski w Tang Soo Do.
- Konrad Sikorski- Największy pasem zawodnik w klubie wielokrotnie udyktowany na Mistrza Polski Mistrza Mistrzów czy Mistrza Świata na ostatnich zawodach w Pucharach zdobył największą medal(7).Spec od strony technicznej(Formy, Formy z bronią)
- Grzegorz Bugala- 2 vice mistrz świata w walkach Wielokrotny medalista Mistrzostwa Polski w Taekwondo i w Tang Soo Do, Mistrz Europy w walkach i Larnach.
- Karolina Kuro- Mistrzostwo Polski w Larnach i Vice Mistrzostwo Polski w Walkach
- Dariusz Janusz- Vice mistrzostwo Europy w walkach oraz 3 miejsce. 1st 2 vice mistrza Świata w walkach oraz Mistrz Polski i 2 vice mistrz wielokrotnie w Larnach i walkach.

Autorstwo:
Członkowie Przysuskiego Klubu Tang Soo Do.



Starosta Przysuki (lewa) wraz z Wicestarostą (prawa) oraz Tomasz Wójcicki (w środku) z Przysuskiego Klubu Tang Soo Do.

Niedziela w muzeum

11 października 2010 r. opoczyńskie muzeum organizowało „Niedzielę w muzeum”. Była to kolejna akcja promocyjna skierowana do mieszkańców Opoczna, Opatowa i nie tylko. Tym razem impreza odbyła się pod hasłem „Czołgi pod zamkiem”.



Frekwencja przeszła oczekiwaną organizatorów, bowiem tego dnia parking przed muzeum obiegł prawie tysiąc osób tuż wzdłuż.

Główną atrakcją październikowej „Niedzieli w muzeum” były dwa czołgi, w tym legendarny 7 TP – jedyny egzemplarz na świecie ostatniego niemieckiego Pancernkraftwagen II. Każdy zwiedzający mógł wejść do środka czołgów, zrobić pamiątkowe zdjęcie. Dodatkową atrakcją był pokaz umundurowania i sprzętu z okresu II wojny światowej przygotowany przez grupę rekonstrukcji historycznej Batalion Tomaszów.



W takich muzeum przygotowano wiele niespodzianek. Zwiedzający mogli obejrzeć i kupić obrázky, grafiki rodzimych twórców amatorów, zobaczyć kolekcję militariów ze zbiorów pasjonata Leszka Wierzyńskiego, spotkać się z fotografami Piotrem Szymańskim, który prezentował swoje prace. Nie zabrakło oczywiście opoczyńskich twórców ludowych. Można było podziwiać wycinanki, papki, teczki. Na jednej z sal wystawowych wyświetlano film Andrzeja Parobczewskiego, przygotowany wspólnie z opoczyńskim muzeum, ukazujący wspomnienia opoczaniek z lat okupacji. Zwiedzający mogli również zobaczyć wystawy stałe i czasowe muzeum, robić zdjęcia i kupić wydawnictwa regionalne.

Do opoczyńskiego muzeum tego dnia przybyły tłumy zwiedzających z różnych miejscowości. Podobne akcje promocyjne są planowane w przyszłości. Najbliższa „Niedziela w muzeum” w Opocznie odbędzie się 17 stycznia 2010 r. Przewidywany jest szereg atrakcji, a największą z nich będzie rekonstrukcja historyczna obrazująca bój partyzanckiego Oddziału Leśnego AK „Henryk” z wycofującymi się oddziałami niemieckimi w 1945 r. Według relacji białe partyzantów pod dowództwem por. Henryka Furmanczyka „Henryk” ucałowało miasto i jego mieszkańców od miasteczka i straż. W „Niedzieli w muzeum” prawdopodobnie własną strefę typowy członkowie oddziału, którzy podzielą się z zebranymi swoimi wspomnieniami. Rekonstrukcja historyczna będzie najważniejszym wydarzeniem dla mieszkańców Opoczna i gości, którzy niedługo w ten dzień przybędą do naszego miasta. Zapraszamy do Muzeum Regionalnego w Opocznie.

Dyrektor Tomasz Łuczowski

VI PRZEGLĄD DOROBKU ARTYSTYCZNEGO SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH POWIATU OPCZYŃSKIEGO - OPCZNO 2009

W dniu 1 grudnia 2009 r. odbył się VI Przegląd Dorobku Artystycznego Szkół Ponadgimnazjalnych Powiatu Opoczyńskiego - Opoczno 2009.

Do udziału w Przeglądzie zgłosiły się 4 szkoły:

- Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Opocznie z programem „Telewizja, daj się lubić”,
- Zespół Szkół Ogólnokształcących w Opocznie z programem „Chodź, człowieku, od opowieści”,
- Zespół Szkół Rolniczych w Mroczkowie Gołcimym z programem „Dziadwa ślaskanka”,
- Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Drzewicy z programem „Jedno pielo”.

Powrót przeglądu w bieżącym roku nie miał charakteru realizacji między szkołami, dlatego organizator przygotował nagrody dla wszystkich uczestników przeglądu oraz własny nagród-upominków o charakterze indywidualnym.

Po raz pierwszy w tym roku, publiczność wybrała swojego faworyta. Nagrodę publiczności otrzymał program p.t. „Dziadwa ślaskanka” przygotowany przez Zespół Szkół Rolniczych w Mroczkowie Gołcimym. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody za udział. Zaproszone do współpracy Jury obrało programy artystyczne i wybrało najbardziej uświetnioną scenę, otrzymały one nagrody rzeczowe za talent odkryły w poszczególnych dziedzinach sztuk.

Uczniowie wyróżnieni za talenty:

- talent muzyczny:
Piotr Wosni - ZSP Drzewica,
Dominik Gawełda - ZSP nr 1 w Opocznie,
- talent korekcyjno-sąsiedzi:
Marta Jędrzejowska - ZSO w Opocznie,
Paweł Masur - ZSS nr 1 w Opocznie,
- talent artystki:
Dawid Dąbrowski - ZSR Mroczków Gołc.,
Edmund Balański - ZSP Drzewica,
- talent wokalisty:
Marcin Szuchnia - ZSO Opoczno,

- Natalia Pomykała - ZSP Drzewica
- talent kabaretowy:
Andrzej Sępiak - ZSR Mroczków Gołc.,
Piotr Bajerowski - ZSO Opoczno,
- talent taneczny:
Michał Krawczyk - ZSO Opoczno,
Katarzyna Zielińska - ZSO Opoczno,
- talent nowo odkryty:
Katarzyna Michałowska - ZSR Mroczków Gołc.,
Katarzyna Puciennik - ZSP nr 1 w Opocznie,
Anna Bugala - ZSP nr 1 w Opocznie.

Młodzieży w przygotowaniu prezentacji pomagał nauczyciele:

- Katarzyna Bugaj, Dariusz Jurek z ZSR w Mroczkowie Gołc.,
- Anna Waszczyk, Monika Zielińska, Barbara Waniowska z ZSP nr 1 w Opocznie,
- Andrzej Kwiś, Karol Ferenczajt z ZSP w Drzewicy,
- Marta Paweł-Projs z ZSO w Opocznie.

Ekscytacją tych przygotowań były programy artystyczne ukazujące dorobek szkół w różnych dziedzinach twórczości artystycznej. Nauczycielom za ich pracę organizator podziękował wręczając okazjonalne upominki.



Władysław Turak

Festiwal piosenki harcerskiej i patriotycznej im. Janusza Łąckiego - Borkowice 2009



Uroczysty festiwal piosenki harcerskiej i patriotycznej

W dniach 07- 08 listopada w Borkowicach odbył się IV festiwal piosenki harcerskiej i patriotycznej im. Janusza Łąckiego. Współorganizatorami festiwalu byli: Stowarzyszenie na rzecz rozwoju i promocji gminy Borkowice, Hufec ZHP Przysucha oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących w Borkowicach. Do festiwalu zgłosiło się osiem zespołów harcerskich reprezentujących gromady zuchów, drużyny harcerskie z terenu powiatu przysuskiego oraz drużyna harcerska z Rogoźna – gmina Rastanów. Patronat nad festiwalem objął starosta przysuki Marian Norowski.

Wydygi tworzył jury w składzie: Danusz Młoty – nauczyciel muzyki, Sławomir Tamara – kierownik Gimnazjum Zespołu Dziewiczy w Borkowicach oraz instruktory seniorzy ZHP: hm. Teresa Rzepka, hm. Marek Szczepański, pfm. Marian Ruzmałyński.

Każdy zespół w trakcie przedkwalifikacji wykonał po trzy utwory. O godzinie 19:00 rozpoczął się koncert finałowy piosenki harcerskiej. Na widowni siedzieli harcerze, mieszkańcy gminy Borkowice i zaproszeni goście. Wśród nich: wicestarosta przysuki Tomasz Nafalewicz, wicestarza gminy Beata Nowosielska, ks. Marek Lutzyński, radkomiśca Tereska Bomba, radni Rady Gminy, dyrektorzy szkół, kierownicy jednostek organizacyjnych gminy. Festiwal otworzył się odtył dzięki wsparciu finansowemu Sejmiku Wój. Maczwickiego i Gminnej Komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych oraz borkowickiego stowarzyszenia.

Nagrody i gwiazdki, wotki, polskimi sztandarami marszałek signora Adam Struż, starosta przysuki – Marian Norowski, wój

gminy Borkowice – Lech Fidos, dyr. ZSO w Borkowicach – dh Robert Fidos, prezes stowarzyszenia mieszkańców w Przysusie – Bogusław Kowalski, prezes stowarzyszenia na rzecz rozwoju i promocji gminy Borkowice – Waldemar Cichawa, komendant hufca ZHP Przysucha – pfm. Adam Markowicz.

Przedkwalifikacje i koncert prowadzi Waldemar Cichawa oraz drużyny Anna Karosińska i Dominika Szepiet. Cenne nagrody i wyróżnienia otrzymały wszystkie zespoły: 1 i 2 DZ z Wierawy – drużyna pfm. Magdalena Szułowska, 1 DZ z Rogoźna – drużyna Agnieszka Powiś, 1 i 2 WDH – NS z Borkowic – drużyna pfm. Krzysztof Zajac i dh Anna Kubicka.

2 Grunwaldzka GZ „Polska kasa” z Ruszowa – drużyna dh Renata Wozniak, 3 Grunwaldzka OH z Ruszowa – drużyna pod. Beata Zarak, 4 Środowiskowa OH z Przysuchy – drużyna pod. Rafał Bomał, 5 WDH im. Emilii Plater z Borkowic – drużyna pfm. Marek Turek, 1 OH Zami Rastanowej z Rogoźna – drużyna pod. Tomasz Cichaw.

Zespoły zaprezentowały utwory harcerskich i patriotycznych utworów z wykorzystaniem gitar, saksofonów, trąbek i innych instrumentów muzycznych. Odbył się także konkursów i gier harcerskich. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Wzruszeniem dh. prof. Marcin Jarecki przeprowadził wstąpienia dla publicznych.

W niedzielę 08 listopada harcerze oddali hołd patronowi festiwalu kpt. Januszowi Łąckiemu – wójtowi gminy Borkowice zamontowanemu w Kąkolu, zapalając znicze na jego symbolicznej mogile. Następnego dnia udział wzięli w mszy świętej za pomordowanych w 1944 r. mieszkańców Borkowic. Po mszy świętej odbył się koncert piosenki patriotycznej w wykonaniu zespołu wokalnego – instrumentalnego „Borki” pod kier. Waldemara Cichawy oraz harcerzy z Rogoźna pod kier. Edyty Szyber. Festiwal zakończył się spłonem podziękowań i wspaniałymi pamiątkowymi plakami.

Organizatorzy dziękują wszystkim. Miły pomógł zorganizować festiwal, a szczególnie Dyrektorzy GOR, Czesława Ziemińska i pani Ewelina Strzaskowska, kier. GOPS pani Dorota Kwaciel, przewodnik GZO Jacek Sobczak i Agnieszka Synyca, komendantowi Policji Wojciechowi Brandtowi oraz nauczycielowi Pawłowi Majewskiemu.

Robert Fidos

Zaduszki Jazzowe w Opocznie

10 listopada, w przeddzień rocznicy odryskania przez Polak niepodległości Starostwo Opoczyńskie, przy pomocy parafii św. Bartłomieja w Opocznie i dzięki wsparciu finansowemu firmy Opoczno już po raz drugi zorganizowało Zaduszki Jazzowe. W tym roku gościnnie wzięli udział najpopularniejsi skrzypkowie jazzowi Maszaj Strużyński. Na basie zagrał Jan Ciofka a na instrumentach bławasowych Janek Malys.



Muzyka jazzowa jest barwną formą interesującą na słychać muzycznym. Jazz charakteryzuje się dużą dowolnością

interpretacyjną i awangardą oraz tendencją do wprowadzania zmian w działy z tekstem, iż pierwszymi twórcami tego gatunku byli przede wszystkim czarnoskórzy muzycy z południowych Stanów Zjednoczonych. W 1947 roku w Warszawie odbył się pierwszy międzynarodowy festiwal jazzowy w Polsce. Był dwukrotnie kontynuowany do Frydryka w kategorii Muzyki Jazzowej oraz Płyty Jazzowe. Koncert poprowadził m.in. ten sławny w tym czasie artysta białostocki Janek Malys, a także Jerzy Popieluszko. Po teście zapalone strasznie przy wieloletnich umiarkowanych na murach kłóciła św. Bartłomieja. Po raz kolejny okazało się że muzyka jazzowa nie jest muzyką tylko dla zwiastów i koncertów. Jest muzyką dla artystów – musi jednak być zgrana w odpowiedniej sprawie i przez profesjonalistów. Tak też właśnie było 10 listopada w Opocznie. Jest teraz zapraszamy na chyba już tradycyjne IV Zaduszki, które zorganizujemy w tym samym

Włodzisław Turak

Wystawa „Ceramika 5 na 25”

Teżoriczka Zaduszki Jazzowe „Młodzi Granie” w ramach poprzednio stworzonej wystawy „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni”



Wystawa „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie. W ramach poprzednio stworzonej wystawy „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie. W ramach poprzednio stworzonej wystawy „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie.

- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie
- wystawa w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie

W listopadzie 2019 uczestniczył w I Międzynarodowym Festiwalu Ceramiki w Żarach kółk. Festiwalowi poświęcił się w tym czasie w konkursie ceramiki „Poprawa Kultury” w ramach „5 na 25” w Galerii „AMT” w Klubie Dziewiczym „Kasarni” w Opocznie.

Kasarni

Zaduszki Jazzowe w Końskich „Markowe Granie”

W dniu 6.11.2008 r. w Klubie Kaszemia Koneckiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Końskich odbyły się VI Zaduszki Jazzowe pod nazwą „Markowe granie”.

W tym roku na tę cykliczną imprezę poświęconą zmarłemu przed kilku laty koneserowi muzyki Markowi Cieślakowi, organizatorzy zaprosili wybitną polską wokalistkę Grażynę Łobaszewską.



Foto: archiwum Klubu Kaszemia

Mark Cieślak to artysta który mieszkał i tworzył w Końskich. Był autorem wielu piosenek emitowanych na ogólnopolskich antenach. Współzałożycielem i wokalem zespołu SWEET COMBO.

Dotąd fascynującą muzyką elektroniczną zapoznawaliśmy nagerami płyty pod tytułem TOTA, która okazała się następną już po jego śmierci.

Publiczność która jak zwykle tłumnie przybyła na Zaduszki jazzowe z niecierpliwością oczekiwała na występ gwiazdy.



I nie zwiódła się. Łobaszewska udowodniła, że jest w znakomitej formie wokalne. Oprócz największych jej przebojów takich jak „Czas nas łączy pogodny”, „Bicykły” czy „Za krytą”, usłyszymy piosenki z jej najnowszej płyty. Przyczyną dobrany do charakteru imprezy repertuar sprawił że publiczność została oczarowana dźwiękami, płynącymi z karnawałowej sceny klubu.

Wokaliste twierdził nikomu nie znany członek zespołu „Ajajoni”, który stał na wysokości zadania i przedstawił utwory artystki w odmiennej ale bardzo dobrej aranżacji.



Foto: archiwum Klubu Kaszemia



Foto: archiwum Klubu Kaszemia

Wszyscy, którzy przybyli na zaduszkowe granie mogli czuć się usatysfakcjonowani poziomem i atmosferą imprezy.

Do tej pory w Koneckich Zaduszkach Jazzowych wzięli udział m.in.: Marzena Szusanka z Bohdanem Holowną, Ewa Utyga, Qui Guimaraes Group, Lora Scahan oraz Paweł Świątko i Marlena.

Klubu Markowe Granie już w listopadzie a organizatorzy zapowiadają że na pewno nie obędzie tylko postawionej przez siebie poprzeczki i na koncert zaproszą wykonawców z najwyższej muzycznej polki.

Piotr Sufała

